



# TYGODNIK SANOCKI

10 LISTOPADA 2016 | NR 45 (1297) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

## Patriotyczne oblicze sportu

11 listopada 1918 r. to data dla nas, Polaków najważniejsza. To, że ją dzisiaj czcimy, wymagało wielu ofiar. Pamiętamy. Pamiętamy, ale chcemy świętować rocznicę tamtych wydarzeń także ciesząc się z tego, co dzięki nim zostało nam dane.

XI Bieg Sokoli - Niepodległościowy odbywa się co roku po to, by wysiłkiem sportowym zaznaczyć nasze uczestnictwo w Świącie.

Tradycyjne wyścigi ulicami Sanoka znów miały niezłą frekwencję – na starcie stanęło blisko 140 osób. Najstarszym uczestnikiem wyścigu był 67-letni Jan Ostrowski z Korczyny, a najmłodszą zawodniczką zaledwie 8-letnia Nikola Brzeźawska z Sanoka. A kto zrobił największą furorę? Z pewnością Jarosław Ziolo (Sanok), który przebiegł dystans 5 kilometrów, pchając przed sobą... wózek z córeczką. – Na bieg zdecydowałem się dosłownie pół godziny przed startem. Postanowiłem wziąć córkę, może złapie biegowego bakcyła.



21

Święto książki w Szkole Podstawowej nr 3

### Czytaliśmy Sienkiewicza dzieciom



W Szkole Podstawowej nr 3 święto książki odbywa się cyklicznie już od kilku lat. Angażują się w jego organizację nie tylko nauczyciele i uczniowie, chętnie włączają się rodzice i goście spoza środowiska szkolnego. W tym roku pojawili się m.in. burmistrz Stanisław Chęć, szefowa sanockiego oddziału Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej Irena Florczak, dyrektor Gimnazjum nr 3 Krzysztof Sasko, Marcin Abram, absolwent szkoły, reprezentujący strażaków... My, redaktorzy „TS” też – z czego jesteśmy bardzo dumni – czytaliśmy dzieciom.

11

### Ważne porozumienie

W Łańcucie w poniedziałek 7 listopada w obecności premier Beaty Szydło trzy nowe województwa przystąpiły do porozumienia w sprawie budowy Via Carpatia. „Via Carpatia otwiera nas na świat” - mówiła pani premier i gratulowała „determinacji i ogromnej pracy na rzecz powstania tego szlaku” europosłowi PiS Tomaszowi Porębie. Z europosełom w postępie przy realizacji tej ważnej nie tylko dla regionu inwestycji rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

4

### Przypadek Grzegorza Dudzińskiego



W sierpniu 2015 roku został odwołany z funkcji dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Zarząd Powiatu Sanockiego dyscyplinarne zwolnienie argumentował uchybieniami finansowymi, jakich miał dopuścić się były dyrektor. Chodziło o błędnie naliczoną subwencję oświatową oraz podwyżki dla pracowników, udzielone bez porozumienia z zarządem. O swoje prawa upomniał się w Sądzie Pracy i wygrał. Z Grzegorzem Dudzińskim rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

5

### Myślistwo – życiowa pasja, hobby z tradycjami czy krwawy sport?



3 listopada myśliwi, leśnicy i jeźdźcy obchodzili święto Hubertusa. Według polskiej tradycji łowieckiej, tego dnia odbywają się tzw. hubertowiny czyli zbiorowe polowania o wyjątkowo uroczystym charakterze. Coś, co dla niektórych jest piękne i dostojne, wśród innych wzbudza sporo kontrowersji. O pasji oraz kulisach polowań z Marcinem Bobolą, z zawodu prokuratorem, z zamilowania myśliwym i wędkarzem – rozmawia Katarzyna Kwolek.

15

## Dziś w numerze

Przed 11 listopada trudno nie pisać o patriotyzmie. Dobrze jest raz, dwa razy w roku zastanowić się, ale tak na serio, co to właściwie znaczy: patriotyzm. Myślałam, jak pochylić się nad tym ważnym tematem i jednocześnie nie utknąć na poziomie wyeksploatowanego banału, i wymyśliłam, że posłucham, co na ten temat ma do powiedzenia najmłodsze pokolenie. Czy rozmowa o miłości ojczyzny z dziećmi z podstawówki może coś wnieść w nasze rozumienie świata? Polecam zapis obszernych fragmentów na stronie 10.

Jutro miejskie obchody Święta Niepodległości, szczegółowy program znajdą Państwo na stronie 19.

Nie wiem, czy są jeszcze wolne miejsca na warsztatach tańców narodowych, jakie w weekend organizuje Sanocki Dom Kultury, ale pomysły na świętowanie wydaje się przedni; dzwońcie tam i pytajcie.

Czytaliśmy ostatnio dzieciom w Szkole Podstawowej nr 3; młodszymi baśniami, starszymi fragmentami nowel i powieści Henryka Sienkiewicza, bo dobiega końca Sien-



kiewiczowski rok, a to wciąż niedoceniany przez wielu pisarzy, choć Noblista. I miał piękną kartę w swoim życiorysie, gdy na świecie rozpętał się pierwszy światowy konflikt, ale o tym to już muszą sobie Państwo przypomnieć za pośrednictwem jakiejś ogólnopolskiej prasy kulturalnej.

Skoro Sienkiewicz, to możemy się zbliżyć do Kamieńca Podolskiego. Tam niedługo reprezentacja rodziny Kątskich z Sanoka pojedzie, by wypełnić pewną misję. A że wspomogli ich burmistrz Tadeusz Pióro, więc przyszedł do redakcji „TS”, by mu podziękować, a my przy okazji wypytaliśmy o szczegóły. Wszystko znajdą Państwo na stronie 9.

Dojechać do Kamieńca Podolskiego nie jest łatwo, ale drogi w Europie Środkowej będą coraz lepsze – dba o to europoseł Tomasz Poręba, który ostatnio zbiera zasłużone pochwały i wyrazy uznania za determinację w forsowaniu idei Via Carpatia. Udało się nam z Tomaszem Porębą zamienić kilka słów tuż po zakończeniu konferencji w Łańcuchu.

Rozmawiamy z Grzegorzem Dudzińskim – m.in. o szacunku do pracy, jej organizacji, odpowiedzialności za decyzje i o tym, jak łatwo jednym gestem przekreślić kilkunastoletni bagaż dobrych doświadczeń.

Strony 12 i 13 to gawędy Roberta Bańkosza i Arkadiusza Komskiego. Pierwszy opowiada o cerkwi w Równem; drugi pomaga rozwiązać tajemnicę sprzed lat. Obaj panowie mają swoich wiernych czytelników, którzy do redakcji dzwonią z bardzo dobrym słowem. To też nowe i fajne doświadczenie, bo na początku mojej „tygodnikowej” roboty dzwoniło tylko po to, by wylać trochę jadu, skrytykować winietę, ewentualnie zgłosić potrzebę interwencji.

Telefony z prośbami o interwencję oczywiście też są. Ostatnio dzwonił pan, sanoczanin, który do rodzinnego

miasta wpada z okazji świąt i właśnie ostatnio zwrócił uwagę na to, co się dzieje na Placu Harcerskim po wywiezieniu pomnika. Przekazuje tę interwencję bez komentarzy „władzom odnośnym”.

O pomniku nie zapominają kombataneci. Andrzej Woźny przyniósł do redakcji list, który publikujemy. Pisał o wywiezieniu pomnika, o racjach, które o tym przesądziły, teraz prezentujemy głos odrębny sędziwego sanoczana.

Publikujemy też list związkowców z SPGK w sprawie ujęcia wody w Zaslawiu. Dyskusja na ten temat została wywołana naszą publikacją w jednym z poprzednich numerów „TS”.

Na koniec o tym, że jesteśmy poczytni: rzeczniczka ZUS zwierzyła się nam, że telefonują do niej czytelnicy przede wszystkim „Tygodnika Sanockiego”, choć współpracuje z kilkoma gazetami w województwie i zadają pytania, na które ona odpowiada za naszym pośrednictwem.

I jeszcze: seniorzy na Stacji Sanok Miasto organizują m.in. kursy taneczne. Warto się wybrać na spacer i sprawdzić harmonogram zajęć, wywieszonych na drzwiach budynku...

msw

## POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy szczerego współczucia i żalu dla Pani dyrektor SP 6

Barbary Zdybek

z powodu utraty brata

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Bykowce im. Stanisławy Tarnawieckiej



Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.

Serdeczne podziękowania Wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

Śp. Mariana Harłacza

składa żona z rodziną



## KRONIKA POLICYJNA

## Sanok

**\*01.11.2016r.**, ul. Kolejowa, mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu mu mężczyzna uszkodził elewację budynku oraz skrzynki gazowej, powodując straty w wysokości około 2000 zł.

**\*31.10.2016r.**, ul. Lipińskiego, 18-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że sprawca odblokował zamek w drzwiach jego samochodu, a następnie dostał się do wnętrza, skąd zabrał radiodtwarzacz, panel radia, koszulkę, uchwyt na telefon oraz 150 zł. Łączna wartość strat została oszacowana na kwotę 800 zł.

**\*01.11.2016r.**, ul. Kenara, sanoccy policjanci, wykonując czynności służbowe na miejscu kolizji, ujawnili, że 34-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, znajdując się w stanie nietrzeźwości, (wyniki badań: I- 0,97 mg/l, II- 0,93 mg/l) kierował po drodze publicznej pojazdem marki BMW. Kierującemu zatrzymano prawo jazdy i trzykrotnie pobrano krew do badania zawartości alkoholu. Ponadto kierujący został zatrzymany w policyjnym areszcie do czasu wytrzeźwienia i wyjaśnienia.

**\*01.11.2016r.**, ul. 800-Lecia, 41-letni mieszkaniec powiatu sanockiego znieważył słowami powszechnie uznawanymi za wulgarne personel pielęgniarski oraz lekarza dyżurującego w związku i podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych.

**\*01.11.2016r.**, ul. Biała Góra, mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że podczas spaceru wzdłuż brzegu rzeki San przy ogrodzeniu lądowiska LPR w Sanoku natknęła się na leżącą tuszę martwej młodej sarny z odciętą głową.

**\*01.11.2016r.**, ul. Rymańska, zgłoszono kradzież etui wraz z dowodem osobistym, prawem jazdy, dowodem rejestracyjnym, kartą pojazdu i dwoma kartami kredytowymi. Ponadto zgłaszająca zawiadomiła, że sprawca nieudolnie usiłował podjąć z bankomatu gotówkę w kwocie 500 zł.

**\*02.11.2016r.**, ul. Jana Pawła II, 56-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego w trakcie wykonywania pracy na stanowisku mechanika w zakładzie pracy uległ wypadkowi podczas naprawy wózka widłowego. Mężczyzna doznał złamania nogi lewej na skutek osunięcia się uniesionej do góry maszyny.

**\*03.11.2016r.**, ul. Kasprowicza, 22-letni mężczyzna zawiadomił, że złodziej dokonał włamania do samochodu Mercedes poprzez wybić szybę w drzwiach pasażera i z niezamykanego na klucz schowka w pojeździe zabrał pieniądze w kwocie kilkunastu tysięcy zł.

**\*03.11.2016r.**, ul. I Armii Wojska Polskiego, 32-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że sprawca ostrym narzędziem uszkodził karoserię jej samochodu poprzez zarysowanie powłoki lakierniczej pojazdu zaparkowanego na parkingu przyblokowym. Wartość strat spowodowana działaniem sprawcy została oszacowana na kwotę około 4000 zł.

**\*04.11.2016r.**, ul. Sadowa, mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznanemu jej sprawca pod pretekstem oferty pracy wszedł w posiadanie jej danych osobowych oraz wizerunku, które zostały przesłane na adres poczty elektronicznej celem prawdopodobnie przestępczego ich wykorzystania.

## Serial drogowy trwa...

## I zmierza w dobrym kierunku

Jest szansa, że jeszcze przed zimą ruszy remont ul. Rybickiego. Są pieniądze, są dobre chęci i determinacja władarzy miasta. Wszystko zatem zależy od dobrej pogody, a jeśli zima się opóźni, to naprawy doczeka się nie tylko ta droga, ale jeszcze kilka innych.

Ile osiedlowych ulic, tych małych dawno zapomnianych i większych równie zaniedbanych, zostało wyremontowanych w ostatnich miesiącach, najlepiej wiedzą mieszkańcy. Zadowoleni są ci, którzy nie łamią sobie obcasów i kół, a ulice w pobliżu ich domów wyglądają już jak powinny. Zaniedbań w Sanoku jest jednak bardzo wiele i nie sposób nadgonić miniony czas tak szybko, jak chcieliby tego sanoczanie.

A tymczasem apetyt rośnie w miarę jedzenia. Słychać wiele roszczeń i głosów w sprawie ulic, które wymagają koniecznej przebudowy. Często od wielu lat mieszkańcy próbują „wyprosić” w Urzędzie Miasta choć mały remont swojej ulicy. Wszystkie te problemy są znane urzędnikom. Dlatego w odpowiedzi na te potrzeby prawie wszystkie oszczędności budżetowe burmistrz postanowił przeznaczyć właśnie na



Ulica Rybickiego

remonty dróg osiedlowych. Dobrze to widać już w okresie ostatnich miesięcy, a to dopiero początek. Zgodnie z zapowiedziami władarzy miasta przyszedł rok przyniesie spełnienie wielu oczekiwań sanoczana.

Kij ma jednak dwa końce. Gdy mieszkańcy cieszą się, że

wreszcie na lepsze zmieniają się osiedla i burmistrz przeznacza na lokalne drogi miliony złotych, inni z przekąsem pytają, skąd te pieniądze? Obejmując swój urząd Tadeusz Pióro wielokrotnie mówił o trudnej sytuacji materialnej Sanoka. Na szczęście już po roku kadencji udało się zbi-

lansować budżet. Narzucona dyscyplina finansowa i plan oszczędnościowy się opłaciły i w drugim roku zaowocowały miejscimi inwestycjami, między innymi drogowymi. W planach burmistrza jest kilka dużych inwestycji, cieszy jednak fakt, że nie zapomina o tych małych, zawsze odkładanych na później. W zwykłej codzienności bardziej cieszy nowa osiedlowa droga niż piękna, ale powierzchowna fasada służąca jedynie wizerunkowi politycznemu.

Wydaje się, że druga połowa kadencji przyniesie jeszcze wiele pozytywnych zaskoczeń dla sanoczana. A Sanok będzie zyskiwał nie tylko na wizerunku, ale przede wszystkim na komforcie życia mieszkańców. I choć wszystkie małe miasta w Polsce borykają się z problemami braku miejsc pracy i emigracji młodych, Sanok na ich tle zaczyna wyglądać coraz lepiej. To jest z pewnością dobry kierunek i zmiana, na którą czekali sanoczanie.

rj

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl  
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

**Wydawca:** Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku  
**Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00  
**Redaktor naczelny:** Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

**Redaguje zespół:**  
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl  
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl  
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl  
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl

**Redakcja techniczna:** Andrzej Borowski  
**Korekta:** Teresa Nater

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**  
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

**Druk:**  
Polska Press Sp. z o.o.  
Oddział Poligrafia  
ul. Domaniewska 45  
02-672 Warszawa  
Drukarnia w Tarnobrzegu  
ul. Mechaniczna 12  
39-400 Tarnobrzeg



ARTYKUŁ SPONSOROWANY

\*Projekt „Alpy Karpatom”, realizowany przez Fundację Karpacką – Polska, jest współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

# ALPY KARPATOM – SZWAJCARSKA JAKOŚĆ ŁĄCZY

Swiss Contribution to szwajcarsko – polskiej współpracy, wykorzystujący tzw. Fundusz Szwajcarski, czyli formę bezwrotnej pomocy w wysokości 1 mld franków szwajcarskich, przyznanych 10 nowym państwom członkowskim Unii Europejskiej. Ponad połowa tych funduszy trafiła do Polski, której instytucje państwowe, samorządy oraz organizacje pozarządowe złożyły najciekawsze projekty.

Na Podkarpaciu dofinansowanie otrzymał między innymi projekt autorstwa zespołu pracowników i ekspertów **Fundacji Karpackiej – Polska**, pod kierunkiem Prezesa Zarządu Pani **Zofii Kordeli – Borczyk**, realizowany wspólnie z partnerami: Regionalną Izbą Gospodarczą w Sanoku, Podkarpacką Izbą Gospodarczą w Krośnie, Bieszczadzkim Forum Europejskim w Lesku i Bieszczadzką Agencją Rozwoju Regionalnego w Ustrzykach Dolnych.

5-letni projekt, obejmujący swym zasięgiem 5 południowych powiatów województwa podkarpackiego: bieszczadzki, leski, sanocki, krośnieński oraz Miasta Krosna, został podsumowany podczas dwudniowej konferencji, która odbyła się końcem października w Sanoku.

Głównym założeniem kompleksowego projektu „Alpy Karpatom”, było uruchomienie potencjału ekonomicznego południowych obszarów województwa, poprzez przeniesienie na nasz grunt, wieloletnich praktyk z zakresu turystyki oraz produktu lokalnego, wykorzystywanych z sukcesem przez Szwajcarów.

Ponad 80 % budżetu projektu trafiło do regionu w postaci dotacji. Pozostałe fundusze przeznaczone były m. in. na opracowanie analiz regionu, stworzenie sieci producentów lokalnych Made in Karpaty, na wieloletnią kampanię promującą region oraz zarządzanie projektem.

Wdrażanie projektu rozpoczęło się opracowywaniem przez ekspertów szwajcarskich 4 analiz regionu pod kątem potrzeb i możliwości rozwoju turystyki i produktu lokalnego. Wiedza ta posłużyła do przygotowania schematów dotacyjnych, aby przekazane granty wykorzystywały ukazany potencjał i zlikwidowały istniejące braki. Dobre praktyki poznawane były również na miejscu, w Szwajcarii przez zespół realizujący projekt, podczas wizyty studyjnej w siedzibach firm i organizacji pozarządowych oraz podczas staży zorganizowanych dla przedstawicieli lokalnych podmiotów gospodarczych i organizacji pozarządowych.



Przedstawiciele Ministerstwa Rozwoju, Rady i Zarządu Fundacji oraz zespół projektowy

wpływ na rozwój przedsiębiorczości w miastach i wioskach regionu.

Bezpośrednio po zakończeniu I naboru dotacji, rozpoczęła się certyfikacja produktów i usług spełniających ustalone wymogi, celem stworzenia Partnerskiej Sieci Sprzedaży i Marketingu Produktów pod Wspólną Marką **Made in Karpaty**. Łącznie do sieci przystąpiło 80 podmiotów z 162 produktami certyfikowanymi. Obecnie certyfikacja jest kontynuowana przez Made in Karpaty Sp. z o. o.

W ramach szerokiej i zróżnicowanej akcji promocyjnej projektu wprowadzono nowe w regionie, aczkolwiek stosowane szeroko na świecie, formy promocji regionu takie jak np.: maskotka regionu, spoty reklamowe, film o regionie, publikacje o regionie. W celu zmiany wizerunku regionu utworzono **Agencję Promocji Górskich Obszarów Podkarpacia**, która rozpropagowała nasze piękne, choć peryferyjne tereny, zwiększając liczbę turystów, którzy mogli gościć w obiektach udoskonalonych dzięki wsparciu finansowemu projektu. Za sprawą Agencji zawiątała do regionu grupa zagranicznych touroperatorów z Niemiec i Austrii, w celu zapoznania się

pt „**Bieszczady – uwolnij się**” wyemitowane zostały w 8 kampaniach ogólnopolskiej telewizji 301 razy, dla ponad 20 mln odbiorców. Pozytywny obraz regionu, przez przyzmat ludzi, którzy tutaj odnieśli sukces, przedstawił Jerzy Sadecki w książce reporterskiej „**Przestrzeń otwarta, otwarci ludzie – Podkarpacie**”.

Pod patronem National Geographic Polska, zorganizowany został Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny „**Nasze Karpaty**” oraz wystawa zdjęć nagrodzonych i wyróżnionych, która odwiedziła wybrane miejscowości w całym kraju. Po wielogodzinnych obradach jury konkursu, redaktor naczelna magazynu National Geographic, przewodnicząca jury, **Martyna Wojciechowska** powiedziała: „Byłam mile zaskoczona wysokim poziomem nadesłanych fotografii i zdziwiona, jak fotogenicznym miejscem okazały się Karpaty. Szczególnie uchwycione o nietypowych porach dnia, czy podczas różnych warunków atmosferycznych. Deszcz, mgły, zachody słońca. Karpaty wyglądają wtedy absolutnie bajkowo!”. Z wybranych fotografii konkursowych powstał również Album „**Nasze Karpaty**”.

Maskotką promującą region został **Ryś Karpacki**, zaprojektowany w ramach projektu. Wyprodukowano ich 2200 sztuk – tyle bowiem ryś żyje w całych Karpatach. Każda z maskotek opatrzona jest niepowtarzalnym numerkiem oraz certyfikatem. Rysie służą jako nagrody w konkursach oraz pozwalają pozyskiwać fundusze na społecznie ważne cele, trafiając do innych instytucji w postaci fantów. Jako gadżety promujące Podkarpacie przekazywane są najważniejszym osobom w kraju i za granicą.

Ponadto, w ramach promocji podkarpackiego wzornictwa, przeprowadzony był konkurs na wzór regionalny, po czym wydany został wzornik karpacki, zatytułowany „**Motywy z Podkarpacia**”.

Zespołowi projektowemu udało się zrealizować wszystkie działania i osiągnąć zakładane wskaźniki. Realizacja projektu doprowadziła do wzrostu inwestycji w turystykę, osiągnięcia wysokiego wskaźnika obłożenia obiektów turystycznych oraz powstania pakietu produktów lokalnych i zwiększonego zainteresowania nimi. Intensywna kampania promocyjna zwróciła oczy turystów z Polski i Europy na BIESZCZADY.

... A WSZYSTKO TO ZE SZWAJCARSKĄ PRECYZJĄ - W JEDNYM PROJEKcie!



Beksinski Caffee dofinansowanie w ramach projektu Alpy Karpatom

Po przeszkoleniu 460 osób oraz przygotowaniu 279 biznes planów, przyznano 170 dotacji niewielkim podmiotom gospodarczym, na łączną kwotę 10 138 369,63 PLN, co przyczyniło się do powstania 113 miejsc pracy oraz podniesienia standardów usług turystycznych w regionie i rozwoju produktów lokalnych. Do organizacji pozarządowych trafiły 124 dotacje na łączną kwotę 2 468 315,04 PLN. Blisko 300 dotacji dla pięciu powiatów miało niewątpliwie

z ofertą turystyczną i włączenia jej do oferty sprzedażowej zagranicznych biur podróży.

Prowadzony w ramach działalności Agencji portal informacyjny: www.alpykarpatom.pl, zanotował blisko 190 tys. wejść. Film promujący region pt „**Gdzie niedźwiedzie piwo warzą**” w reż. Grzegorza Gajewskiego 2013 otrzymał 3 nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Turystycznych w Zagrzebiu. Zrealizowane letnie i zimowe spoty TV

## Program konferencji

(25–26 października 2016)

podsumowującej rezultaty projektu „Alpy Karpatom”, realizowanego przez Fundację Karpacką - Polska

### 25 października 2016 (wtorek)

Uroczyste otwarcie konferencji (przemówienia okazjonalne).

**Katarzyna Templin-Ukleja**, Przedstawiciel Ambasady Szwajcarii w Polsce, Warszawa

**Agnieszka Spręczyka**, Ministerstwo Rozwoju,  
**Zofia Kordela Borczyk**, Prezes Zarządu, Fundacja Karpacka – Polska  
Podsumowanie wykonawcze projektu „Alpy Karpatom”

### PANELE DYSKUSYJNE

#### PANEL 1:

**Adaptacja szwajcarskich modeli działania w kontekście wybranych inicjatyw na rzecz rozwoju regionalnego, dofinansowanych w ramach Szwajcarsko Polskiego Programu Współpracy,**

Moderator: **Agnieszka Jankowska**, AKonsult, Rheinfelden, Szwajcaria  
**Rafał Serafin**, Prezes Zarządu, Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, Kraków  
Projekt „Produkt Lokalny Małopolska”  
**Agnieszka Zańczak**, Kierownik Biura Informacji i Promocji, Stowarzyszenie Euroregion Karpacki Polska, Rzeszów  
Projekt „Alpejsko Karpacki Most Współpracy”  
**Zofia Kordela Borczyk**, Prezes Zarządu, Fundacja Karpacka – Polska  
Projekt „Alpy Karpatom”  
Ograniczenia we wdrażaniu praktyk szwajcarskich w Polsce,  
Dyskusja nt. możliwości kontynuacji współpracy polsko-szwajcarskiej na Podkarpaciu, w zakresie stałej wymiany doświadczeń i transferu dobrych praktyk

**Prezentacja potencjału wybranych podprojektów dofinansowanych w ramach projektu „Alpy Karpatom” w kontekście wdrażania doświadczeń szwajcarskich.**

Moderator: **Grzegorz Kubal**, Prezes, Podkarpacka Izba Gospodarcza, Krosno  
**Adam Andruch**, Nieruchomości Wild Estate, Lesko  
**Janusz Demkowicz**, DeBies, Orelce  
**Adam Pięka**, Gościniec Rabe  
**Jolanta Jarecka**, Trebor-Buk, Zatwarnica

#### PANEL 2:

**Propozycje designu regionalnego i opracowanie modeli ich wykorzystania dla potrzeb rozwojowych Podkarpacia**

**Andrzej Kutiał**, INTBAU Polska, Technische Universität Munchen,  
Dziedzictwo w biznesie. Tradycja i design - kreowanie marki regionu oraz wizerunku przedsiębiorstwa.  
Zarządzanie dziedzictwem: design, marka, tradycja, tożsamość - na pograniczu biznesu i administracji. Przykłady europejskie w skali krajowej, regionalnej i lokalnej.  
Prezentacja propozycji designerskich powstałych w ramach projektu „Alpy Karpatom”.  
Wspólna debata nad propozycjami designu regionalnego i opracowanie modeli ich wykorzystania dla potrzeb rozwojowych Podkarpacia.

### 26 października 2016 (środa)

#### PANEL 3:

**Marka lokalna i innowacyjne modele promocji regionów peryferyjnych**

Moderator: **Alicja Wosik**, Specjalista, Departament Promocji i Współpracy Gospodarczej, Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Rzeszów  
Marki lokalne 2016 na Podkarpaciu, prezentacja głównych marek lokalnych: **Bogusław Pyzocha**, Prezes Zarządu, Fundacja Bieszczadzka, Ustrzyki Dolne, „GoToCarpathia”,  
**Barbara Ingot**, Dyrektor Biura, Stowarzyszenie Euroregion Karpacki Polska, Rzeszów  
Marka Karpacka Carpathia,  
**Krzysztof Staszewski**, Prezes Zarządu, Stowarzyszenie PROCARPATIA, Rzeszów, „Podkarpackie Smaki”,  
**Bogusław Poldiak**, Dyrektor, Regionalna Izba Gospodarcza, Sanok „MADE IN KARPATY”  
**Jolanta Szwarc Burnatowska**, Koordynator Agencji Promocji, Fundacja Karpacka – Polska, Pakiet promocyjny zrealizowany w ramach projektu „Alpy Karpatom”.  
Nowe wyzwania promocyjne regionu podkarpackiego w dobie innowacji i Internetu.  
Dyskusja nad kierunkami i ograniczeniami rozwoju marek lokalnych, w kontekście potrzeb rozwojowych regionu 2014-2020,

**Prezentacja potencjału wybranych podprojektów w kontekście wzmocnienia potencjału produktu lokalnego Made in Karpaty**

Moderator: **Marek Sabara**, Członek Zarządu, Bieszczadzka Agencja Rozwoju Regionalnego, Ustrzyki Dolne,  
**Anna Buk**, PAWUK, Zagórz  
**Mirosław Krupa**, Olbud, Ustrzyki Dolne  
**Sabina Pelc-Szuryn**, Turizmusan, Sanok  
**Mariusz Werwiński**, Fundacja Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej, Majdan

**Podsumowanie wykonawcze konferencji**

**Zofia Kordela-Borczyk**, Prezes Zarządu Fundacja Karpacka – Polska,  
**Bogusław Poldiak**, Dyrektor Regionalna Izba Gospodarcza,  
Działania zachowujące i rozwijające rezultaty projektu Alpy Karpatom  
Propozycje wspólnych działań w kontekście dalszego rozwoju produktu lokalnego - produkt lokalny 2020,  
Nowe wyzwania stojące przed promocją regionu – promocja 2020.

Ważne porozumienie w Łańcucie

# Krok milowy, ale nie ostatni

W Łańcucie w poniedziałek 7 listopada w obecności premier Beaty Szydło trzy nowe województwa przystąpiły do porozumienia w sprawie budowy Via Carpatia. „Via Carpatia otwiera nas na świat” - mówiła pani premier i gratulowała „determinacji i ogromnej pracy na rzecz powstania tego szlaku” europosłowi PiS Tomaszowi Porębie. Z europosełem o postępie przy realizacji tej ważnej nie tylko dla regionu inwestycji rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Co się takiego zmieniło, że nadszedł czas dla idei Via Carpatia?

W ostatnich latach brakowało woli politycznej, aby budować tę drogę. Dzisiaj taka wola jest - projekt zyskał przychylną opinię rządów krajów szlaku Via Carpatia, Rady Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, o czym świadczy przyjęty kilka tygodni temu mój raport w tej sprawie. Co niezwykle ważne, budowa szlaku Via Carpatia to strategiczny projekt transportowy dla rządu pani premier Beaty Szydło.

Obecność premier Beaty Szydło to ważny sygnał ze strony polskiego rządu, prawda?

Pani premier od początku bardzo mocno zaangażowała się w ten projekt, podkreślając jego priorytetowe znaczenie dla rozwoju Polski Wschodniej. Zależy nam na tym, by w perspektywie kolejnego przeglądu wytycznych transeuropejskiej sieci transportowej TEN-T dołożyć wszelkich starań, aby szlak Via Carpatia został wpisany na całej długości do jej sieci bazowej, co nada inwestycji priorytetowego charakteru. Na Podkarpaciu niezagrażony jest odcinek Rzeszów-Lublin. Mamy też gwarancję środków na odcinek Rzeszów-Babica. Trwają pra-



ce przygotowawcze w kierunku Barwinka. Budowy S19 w Polsce już nic nie zatrzyma. Obecność pani premier Szydło i pana ministra Adamczyka to jasny sygnał, że polski rząd stawia na szlak Via Carpatia.

Jakie korzyści odniesie Podkarpacie w świetle podpisanego w Łańcucie porozumienia?

Dzisiaj to porozumienie - zwłaszcza w kontekście tego pierwszego, podpisanego dziesięć lat temu - ma szczególne znaczenie, gdyż jesteśmy już na

bardzo zaawansowanym etapie, jeśli chodzi o przygotowanie koncepcyjnej tej inwestycji. Via Carpatia jest strategiczną drogą, która pomoże w wyrównaniu szans rozwojowych naszego regionu, zatrzymaniu emigracji, przyciągnięciu kapitału zagranicznego, ale przede wszystkim jest kluczowa dla zapewnienia bezpieczeństwa Wschodniej Flanki NATO, która lepiej skomunikowana, zapewnia większe bezpieczeństwo.

Via Carpatia to od lat dla europośła Tomasza Poręby sprawa priorytetowa. Czy

dzisiaj czuje się pan człowiekiem sukcesu?

Bardzo się cieszę z tego, że Via Carpatia ostatnio znacząco przyspieszyła. Jeszcze kilka lat temu w Parlamencie Europejskim niewiele osób słyszało o tym szlaku, zaś podczas ostatniej sesji plenarnej mój raport w tej sprawie poparło blisko 600 posłów. Co jeszcze ważniejsze - z radością uczestniczę w kolejnych etapach realizacji tej inwestycji na Podkarpaciu. To powód do satysfakcji, ale także do dalszej pracy na rzecz budowy tej drogi.

Warsztaty artystyczne

# Anioły mają głos

„Anioły mają głos” to projekt wyłoniony w konkursie grantowym w ramach Podkarpackiej edukacji Kulturowej, realizowany w ramach Programu Bardzo Młoda Kultura 2016 - 2018 ze środków Narodowego Centrum Kultury. Brzmi dość skomplikowanie, ale tylko na papierze. W praktyce były to cykle zajęć artystycznych dla dzieci, prowadzone przez fachowców, a koordynowane przez polonistkę z II LO Jolantę Mazur-Fedak.

Projekt adresowany był do dzieci w wieku 6-17 lat, śpiewających w scholi parafialnej w Sanoku-Dąbrówce pod opieką księdza Damiana Toczka. Celem projektu było podniesienie kompetencji kulturowych i muzycznych poprzez warsztaty fotograficzne, wokalne, dramy i emisji głosu; zajęcia rękodzielnicze i tańca. Dzieci i młodzież podczas dwóch weekendów (we wrześniu i październiku) spotkały się z fachowcami w wymienionych dziedzinach i pod ich kierownictwem odbyły łącznie pięciodniowe warsztaty z różnych dziedzin. Prowadzący warsztaty reprezentowali różne instytucje kultury i ośrodki edukacji z Sanoka i okolic:

II Liceum Ogólnokształcące (Jolanta Mazur-Fedak), Muzeum Budownictwa Ludowego Skansen (przewodniczący po MBL), Koło Fotografików Sanockich (Marian Kozioł), Państwowa Szkoła Muzyczna w Sanoku i Szkoła Muzyczna w Dydni (Elżbieta Przystasz), Młodzieżowy Dom Kultury (Anna Stapińska), Przedszkole Samorządowe (Karina Markowska i zastępstwo Dorota Bujwid)

Parafia Narodzenia NMP w Sanoku-Dąbrówce (Ksiądz Damian Toczka - prowadzący scholę). Spotkania i zajęcia edukacyjne poza umiejętnościami i wiedzą miały służyć integracji wielu różnych środowisk: świeckich i kościelnych, miejskich i wiejskich, i niwelować różnice pomiędzy nimi, proponując wspólne przedsięwzięcia edukacyjne i zabawę.

FZ



Relacja z rajdu

# Rekordowe jesienne wędrówki z PTTK

Tradycyjnie jak co roku o tej porze Zarząd Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku wraz z Kołem Przewodników PTTK Sanok oraz Starostwem Powiatowym w Sanoku zaprosili dzieci i młodzież z terenu powiatu sanockiego na dwa cykliczne rajdy tj. XIII Rajd Przewodniczy Dzieciom oraz LIV Młodzieżowy Rajd Po Ziemi Sanockiej. Pierwszy z nich odbył się w 17 października i zgromadził rekordową liczbę 139 uczniów z terenu 7 szkół tj. SP i Gim. w Besku i Długiem, SP nr 2 w Sanoku oraz Gim. nr 2 i 4 w Sanoku.

Nad bezpieczeństwem uczestników czuwało 11 nauczycieli oraz 6 przewodników PTTK Sanok Monika i Artur Kowalczykowie, Sabina Pelc-Szuryn, Mieczysław Krauze, Andrzej Organ i Janusz Kusiak. Przejście piesze na trasie: Jezioro Bobrowe - Huczvice (Baza Studencka AKT PWSZ Sanok) - Rabe (Rezerwat Przyrody „Gołoborze”) w bardzo interesujący sposób poprowadziła Pani Ewa Wydrzyńska-Scelina spec. ds. edukacji Nadleśnictwa Baliogród. Rajd zakończono ogniskiem z kiełbaskami pod piękną wiatą Nadleśnictwa w doli-

nie Rabskiego Potoku. W drugim rajdzie, który odbył się 26 października, udział wzięło 22 uczniów z Zespołu Szkół nr 5 w Sanoku. Opiekę nad nimi sprawowali nauczyciele Monika Lemko i Bożena Prodziejcz oraz przewodnicy PTTK Sanok Mirosław Sworst i Janusz Kusiak. Trasa rajdu prowadziła z Duszatyna przez malownicze Jezioro Duszatyńskie i Rezerwat Przyrody „Zwizło” na Chryszczatą a następnie do Jeziora Bobrowego koło Huczwic. Po przejściu udano się do Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego „Knieja”,



Jezioro Duszatyńskie

gdzie na uczestników czekało ognisko z kiełbaskami oraz gorącą herbatą. Wcześniej uczestnicy rajdu mieli okazję zwiedzić bardzo ciekawą ekspozycję muzeum, po której oprowadził właściciel i przewodnik PTTK Jerzy Walałowicz. Na zakończenie obu rajdów każda ze szkół otrzymała pakiet materiałów promocyjnych i dydaktycznych przekazanych przez PTTK Sanok oraz Gminę i Nadleśnictwo Baliogród, a uczestnicy słodczyce ufundowane przez burmistrza Tadeusza Pióro.

W dwóch rajdach, organizowanych pod hasłem „Jesień z PTTK”, łącznie udział wzięło 183 osoby z terenu 8 szkół. Mając na uwadze ciągłe opady deszczu, znaczny spadek temperatury i kilkakrotne przekładanie terminów rajdów, akcję należy uznać za udaną.

ab

Przypadek Grzegorza Dudzińskiego

# Człowiek naprzeciw systemu

W sierpniu 2015 roku został odwołany z funkcji dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. Zarząd Powiatu Sanockiego dyscyplinarne zwolnienie argumentował uchybieniami finansowymi, jakich miał dopuścić się były dyrektor. Chodziło o błędnie naliczoną subwencję oświatową oraz podwyżki dla pracowników, udzielone bez porozumienia z zarządem. O swoje prawa upomniał się w Sądzie Pracy i wygrał. Z Grzegorzem Dudzińskim rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowitz

**Od kiedy zaczęły się pańskie problemy?**

Trudno wyznaczyć sztywną datę, od której zaczęły się nade mną i nad placówką, którą kierowałem roztaczać czarne chmury. W pewnym momencie Urzędy Kontroli Skarbowej rozpoczęły kontrole; pierwsza z nich dotyczyła subwencji za rok 2010, wtenczas skala błędów była porównywalna we wszystkich szkołach, choć u mnie było ich najwięcej, ze względu na specyfikę placówki. Prawdopodobieństwo pomyłki u mnie jest największe. Wtedy uczulono mnie, że moi podopieczni to tylko i wyłącznie osoby z orzeczeniami i powinienem być szczególnie ostrożny podczas ich klasyfikowania. Inni mają matury, a ja mam orzeczenia – taki przyjęto tok myślenia, nie uwzględniając, że w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym organizuje się sprawdzian po szóstej klasie czy egzamin gimnazjalny. Po czasie wiem, że lepiej by było nie wykazywać jakiegось orzeczenia niż go wykazywać z sub-błędem.

**Jakie są procedury?**

Wykazuje się ucznia z aktualnym orzeczeniem na stan z 30 września. Wszystko, co następuje po 30 września, bez względu na to, czy dziecko jest w szkole czy nie, a co się może stać za sprawą opóźnionego wniosku rodziców czy orzeczenia o potrzebie kształcenia



ARCHIWUM PRYWATNE

specjalnego, więc wszystko to Urząd Kontroli Skarbowej traktuje jako nieistniejące.

**Taka czysta biurokracja?**

Tak. Takie są przepisy. Jakies kryterium trzeba było przyjąć, trudno mieć może o to pretensję. Przypadki mieliśmy różne. Rodzice się spóźnili i orzeczenie wpłynęło do nas, dajmy na to 2 października. Parę lat temu szkoła mogła występować o wydanie orzeczeń, potem zmieniono przepis i jest to przywilej rodziców. Rodzice występują, odbierają orzeczenia, prawo chroni dane osobowe, rola szkoły została zminimalizowana. Dziecko było zapisane, miało orzeczenie, ale nie pojawiło się w szkole we wrześniu. Kontrola to wykazywała jako nieścisłość.

**Przypomnijmy, o jakie kwoty chodziło.**

Pierwsza kontrola wykazała nieprawidłowości na kwotę ponad 200 tys. Druga ponad 400 tys. Kwoty robią wrażenie, ale nie zapominajmy, o co tak naprawdę chodzi i jak nalicza się subwencję. Trzeba wziąć pod uwagę, że subwencja na dziecko np. w liceum wynosi nieco ponad ok. 5 tys. złotych. Orzeczenie niepełnosprawności powoduje wzrost subwencji. W SOSW są autystycy, dzieci z głębokim stopniem upośledzenia niepełnosprawności intelektualnej, ze sprzężoną niepełnosprawnością. Waga tej subwencji jest wielokrotnie wyższa. Na jedno dziecko do SOSW trafia powyżej 50 tys. zł. Wystarczy, że trafiła się trójka dzieci, wobec których błędnie naliczono sub-

wencję albo orzeczenie na czas nie wpłynęło i już 200 tys. zł do zwrotu.

**Tłumaczył się pan przełożonym w starostwie?**

Wielokrotnie byłem wzywany, tłumaczyłem, skąd wzięły się wykazane przez UKS kwoty i proponowałem, że tak pokieruję budżetem szkoły, że będę to wszystko zwracał w ratach. Nie chciałem, żeby powiat zabierał komukolwiek i przekazywał pieniądze na SOSW. Dziś mam wrażenie, że gdybym nawet z własnej kieszeni chciał zwrócić różnicę w naliczonej subwencji, to i tak postąpiono by ze mną w identyczny sposób.

**Czyli?**

Odwołano ze stanowiska. Kiedy zaczęły się kontrole w 2014 r. i skontrolowano rok 2010 – bo można się cofnąć tylko w granicach pięciu lat – wówczas powiatowe wydziały oświaty sprawdzały i weryfikowały dane, aby przeciwdziałać podobnym sytuacjom podczas kolejnych kontroli UKS. Szkoły robiły to u siebie, a następnie organ prowadzący miał sprawdzić, czy wszystko zostało poprawnie wprowadzone do systemu. Dość, że po pierwszej kontroli – w roku 2015 była kolejna, kontrolowano rok 2011 - przeglądaliśmy wszystko wspólnie z urzędnikami ze starostwa i wydawało się, że unikniemy błędów. Niestety. Warto może dodać, że kontrole UKS wykazywały tylko nieprawidłowości w sposobie naliczania subwencji na korzyść starostwa. Jeśli stwierdzono niedoszacowanie, nie było mowy o zwrocie pieniędzy. Nie było co marzyć o bilansowaniu tych dwóch rodzajów niedo-

ciągnięć i wynikających z tego kosztów.

**Może wyższe dochody, nawet przy błędnym sposobie naliczania, wydały się komuś korzystne?**

Subwencja to jest żywy pieniądź. Zwraca się je po upływie pięciu lat bez odsetek. Co ciekawe: że bym ja tę subwencję błędnie naliczył, a następnie sprzeniewierzył, oczywiście na szkolne wydatki, wtedy owszem, mógłbym czuć się winny. Ale ta naliczona przeze mnie subwencja w całości nie trafiała do SOSW. Teraz dopiero rodzice toczą boje o to, by subwencja, przeznaczona na SOSW, w całości trafiała do placówki i zaspokajała jej potrzeby.

**Wcześniej były słynne podwyżki dla pracowników.**

Pracownicy wystąpili z pismem do starostwa, żeby podnieść pensję pracownikom administracji i obsługi. I otrzymaliśmy pismo, że Starostwa podpisane przez sekretarza Mariana Kunca, że podwyżki są w gestii pracodawcy. Nieoficjalnie poza protokołem też nam tak powiedziano. No i ustaliliśmy wysokość tych podwyżek my, dyrektorzy powiatowych szkół. U mnie w skali miesiąca podwyżki wyniosły 5,5 tys. zł, a w innej szkole 600 zł. Ale co miałem zrobić, skoro zatrudniam więcej pracowników obsługi niż dajmy na to inna placówka czy szkoła? Potem były rozmowy umoralniające, nagany z wpisem do akt dla moich kolegów, a ja nie dostałem nawet upomnienia.

**Jak pana poinformowano o zwolnieniu z funkcji dyrektora?**

To się odbyło po cichu. Procedura ruszyła poza mną. Najpierw przeczytałem o tym na ESanok. Potem dopiero dowiedziałem się oficjalnie. I to było wszystko. Uchwałę Zarządu wręczyła mi pani naczelnik, bo starosta nie miał czasu... Zabolalo mnie jedno. Nie chcę robić z siebie świętego, ale pracowałem 8 lat w SOSW zanim zostałem dyrektorem i pełniłem tę funkcję 12 lat. W sumie 20 lat. Trochę tam życia i zaangażowania zostawiłem. Dwukrotnie za mojej kadencji zwiększył się nabór. Nastąpił rozwój ośrodka. Czulem, że nagle to wszystko przestało mieć znaczenie. Nie kwestionuję prawa Zarządu do odwołania mnie ze stanowiska. Mam zastrzeżenia co do formy. Tryb bez okresu wypowiedzenia – to właściwie dyscyplinarne. Innej nazwy nie znajduję.

**Pracuje pan jako wychowawca w SOSW?**

Tak. I spełniam się zawodowo. Praca nie jest łatwa, trzeba do niej podchodzić z dystansem. Zdarza się, że przychodzi ktoś młody i rezygnuje...

**Co dalej?**

W Sądzie Pracy stroną pozwaną jest SOSW i trochę nad tym ubolewam, ale nie ma wyjścia: odszkodowanie to odszkodowanie. Zarząd mnie odwołał, a sądzę się z pracodawcą, czyli z moją szkołą. Myślę, że dyrektor SOSW będzie się odwoływał od decyzji sądu. Kiedy dziś o tym myślę, mam pewność, że kontrole UKS to była próba łapania budżetu. Akcja odbywała się w całej Polsce, zamknięto nawet jeden ośrodek z tego powodu, bo trzeba było zwrócić milionowe kwoty. W skali kraju zyskano ogromne oszczędności. Zapłacą samorządy...

Co nowego na Stacji Sanok Miasto?

## Przystanek: seniorzy

Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego zagospodarowało budynek przy Stacji Sanok Miasto. Nie narzekają na dojazd: „siódmką” można dotrzeć tam prawie ze wszystkich zakątków Sanoka. Budynek z zewnątrz skromny, za to w środku ciepły, niezłe wyposażony i – jak się mówi na „dobrze zamieszkałe” kwatery – przytulny.

Co się nie udało młodym, potrafiłi zorganizować seniorzy. Stacja Sanok Miasto żyje, odbywają się tam spotkania, organizowane są atrakcyjne zajęcia lub wpadają interesujący ludzie. Nierzadko w wieku 60 plus. W minioną sobotę do Stacji Sanok Miasto zawitał Kazimierz Zarzyka.

Kazimierz Zarzyka przez dwa lata pracował przy budowie zapory w Solinie. Niedawno napisał i wydał książkę, zatytułowaną „Jak budowaliśmy Solinę”. Pan Kazimierz znany jest również z tego, że wierszem potrafi opisać niemal

każdą życiową sytuację i zdaniem: „Talent piękny jak kwiat róży, niech radości wszystkich służy” – brzmi jego kredo poetyckie.

Spotkanie z autorem książki odbywało się w miłej atmosferze. Wspominano lata 60., lata młodości wielu zgromadzonych na sali osób. Były i lzy wzruszenia, ale przeważały momenty radosne, oparte na dowcipie.

– Realizujemy program rządowy na rzecz aktywności osób starszych – mówi Wanda Wojtuszevska, niedawno uhonorowana przez Rzecznika Praw

Obywatelskich, po czym z pamięci podaje mi sygnaturę programu: 12511/2016/ASOS. – Złożyliśmy wniosek w ministerstwie, uwzględniono nam i teraz go realizujemy. Tematy są różne, między innymi program zakłada możliwość spotkania się z ciekawymi ludźmi. Zorganizowaliśmy spotkania z Kazimierzem Zarzyką, sanoczaniem piszącym wiersze, który pracował w Solinie i Bieszczadach m.in. w czasach, kiedy powstawała elektrownia wodna. Opowiadał o sobie, o swojej pracy. Zafascynował go wtedy krajobraz i rozmach całego przedsięwzięcia. Ja to pamiętam, byłam tam wtedy, widziałam ten ogrom, kiedy jeszcze nie było tam wody... Niesamowite wrażenie. Ale wracając do Kazierza Zarzyki: opisał wierszem Bieszczady, opisał, jak po-



ARCHIWUM PRYWATNE

wstawała Solina, ma w swoim dorobku zarówno utwory religijne, jak i satyry. Pisze jasnym, obrazowym, kontaktowym językiem, trafnie nazywa różne sytuacje, słuchaliśmy go z wielką przyjemnością i zrozumieniem.

Pytam, ile osób przychodzi na spotkania i korzysta z programu. Wanda Wojtuszevska mówi, że dwadzieścia pięć, ale docelowo mogłoby być ich o dziesięć więcej.

– Zajęcia są otwarte. Jeśli ktoś zechce przyjść po raz pierwszy, przyłączyć się do nas, będzie mile widziany. Prowa-

dzimy zajęcia z psychologiem, lekarzem, ale też z obsługi komputera, co kto lubi. Było zainteresowanie wycieczką, zorganizowaliśmy wycieczkę. W sumie mieliśmy dwie wycieczki – w Bieszczady i do Przemysła, i Krasiczyna. Przychodzą do nas osoby w wieku plus 60, niektórzy mają 70, a nawet 80 lat... Realizujemy program, zatwierdzony przez ministerstwo. Spisujemy umowy z ekspertami, ludźmi upoważnionymi do prowadzenia zajęć, fachowcami. Z kijkami spacerujemy pod okiem instruktora, uczymy się tańczyć

z instruktorem o wymaganych kwalifikacjach, wszystko jest robione profesjonalnie. W najbliższym czasie odbędzie się spotkanie z diabetologiem.

Skąd bierze się energię do takiej pracy?

– Nigdy nie byłem budowlanem ani ekonomistą, wszystkiego uczyłam się sama. Byłam harcerzem, instruktorem. Pochodzę z wielodzietnej rodziny i pewne formy społeczne w takich rodzinach się tworzą, potem pozostają na lata. Przeżyłam wojnę. Dzieciństwa nie miałam. Głodowaliśmy. Trzeba było sobie wtedy jakoś radzić... – mówi Wanda Wojtuszevska i dodaje: – Ale przecież o tym nie ma po co pisać.

Seniorzy spacerują z kijkami, uczą się tańczyć i obsługiwać komputery. Zagospodarowali Stację Sanok Miasto. To, co nie udało się młodym, oni doprowadzili do bardzo pozytywnego finału.

Pamiętajmy, że jest jeszcze kilka wolnych miejsc na tym ważnym sanockim przystanku.

Listy od czytelników

# Demontaż Pomnika Czerwonoarmistów

Nasza telewizja lokalna od jakiegoś czasu do znudzenia serwuje nam reportaż o usunięciu z przestrzeni publicznej Sanoka pomnika, który upamiętniał wyzolenie naszego miasta spod okupacji hitlerowskiej w 1944 roku przez żołnierzy I Armii Gwardii, wchodzącej w skład I Frontu Ukraińskiego. Powstał u podnóża wzgórza parkowego, które stało się wtedy naprędce urządzonym miejscem pochówku poległych żołnierzy, ekshumowanych później do zbiorowej mogiły cmentarza przy ul. Rymanowskiej. Pomnik pozostał, chociaż w zupełnie innej postaci, zmienionej ostatecznie kilkanaście lat temu po usunięciu z helmów żołnierzy radzieckich czerwonych gwiazd, jako elementów, które „kłuły w oczy” przechodniów i spacerowiczów po miejskim parku.

Nie wiem, czy artyści rzeźbiarze – autorzy tego monumentu – wyrazili zgodę na usunięcie tych detali, bo zmiana jego pierwotnego wizerunku jest po prostu zakłamywaniem prawdy. Takim samym, jak niszczenie polskich symboli na cmentarzach we Lwowie i w innych miejscach na terytorium dawnego ZSRR, na nagrobkach, pomnikach i płytach pamiątkowych. Protestujemy, ale nikt się specjalnie nie przejmuje po tamtej stronie naszymi protestami, tak samo zresztą, jak i u nas mało kto przejmuje się głosami sprzeciwu podnoszonymi nie tylko w Rosji i na Ukrainie z powodu podobnych aktów wandalizmu. Teraz przyszła kolej na cały pomnik, który odcięto od podstawy, pocięto na segmenty i wywieziono do magazynów Oddziału IPN w Krakowie, gdzie historycy zastanawiać się będą nad nową, „właściwą” lokalizacją artystycznego wizerunku wyzwolicieli Sanoka. Działo się to przy pustej widowni, bo przyglądających się całej akcji było – co widać na filmie – bardzo niewiele. Myślę, że „zgrupowany tłum” jest wprost proporcjonalny do społecznej akceptacji tej akcji, której daty nie nagłaśniano, aby nie doszło – jak myślę – do jakiejś spontanicznej akcji protestacyjnej części mieszkańców Sanoka.

Nie wnikając w szczegóły działań wojennych w owym czasie, nie da się wymazać z historii tego, że spod okupacji hitlerowskiej wyzwoliły nas, sanoczan, wojska radzieckie. A czynił to żołnierz, któremu zupełnie nieznanie było to, że gdzieś w Teheranie, Jalcie i Poczdamie kartą Polski grali Stalin, Roosevelt i Churchill, ustanawiający strefy wpływów i nowe granice Rzeczypospolitej. Nie rozumiem, dlaczego akurat za ten fakt Stalina rozdarlibyśmy gołymi rękami, gdyby żył, a dwóch pozostałych decydentów czcimy i wynosimy na piedestał. Ich nazwiska widnieją w nazwach ulic, placów, parków i wielu innych obiektów. Stalin zasłużył sobie na taką samą śmierć, jak wielu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych po procesie norymberskim nawet wtedy, gdyby nie wyszedł z wojny zwycięsko. Ale zwycięzców wówczas nie sądzono. Zupełnie też nie rozumiem, dlaczego autor tekstu o sanockim Pomniku Wdzięczności, zamieszczonym w Internecie napisał (cyt): „Z założenia pomnik

miał być wyrazem wdzięczności za rzekome wyzwolenie Sanoka z niemieckiej okupacji”, dając do zrozumienia, że zwyczajki, prości żołnierze radzieccy uknuli spisek z przywódcami Wielkiej Trójki i zniewolili świadomie nasz naród na długie powojenne dziesięciolecia. Użycie w tym kontekście zwrotu „rzekome wyzwolenie Sanoka” wyzwała chęć dociekania historycznej prawdy i postawienia pytania: kim byli faktyczni wyzwolicieli Sanoka spod hitlerowskiej okupacji w 1944 roku? Otóż, historii oszukać



się nie da! Wyzwolicielem Sanoka w sierpniu 1944 roku, czy tego chcemy, czy nie, byli czerwonoarmiści, których spora liczba poległa w walkach o Sanok i okoliczne miejscowości. Pochodzili w wielu przypadkach z Zakaukazia i azjatyckich republik radzieckich. I z pewnością nie byli to żołnierze, którzy 17 września napadli na nas od Wschodu. Nie byli to również żołnierze, którzy rozstrzelali w Katyniu, Charkowie, Miednoje i wielu innych miejscach polskich oficerów i kwiat naszej polskiej inteligencji. Z pewnością nie byli to także żołnierze, którzy świadomie ustanawiali nowy ład w Europie, bo o tym, poza przywódcami ZSRR, Wielkiej Brytanii i Ameryki, nie widział nikt.

Sanok wyzwalałi żołnierze prości, za którymi podążało NKWD i ustanawiało uzgodniony przez przywódców Wielkiej Trójki nowy ład i porządek w naszym kraju. A może, jeśli wyzwolenie nazywa się „rzekomym”, to i ich śmierć na kierunkach krwawych walk też była rzekoma? Nie! Była to najnormalniejszym, żołnierska śmierć, która dopadła ich na obcej ziemi,

z dala od swojej ojczyzny i swoich bliskich, tracąc życie za nas, sanoczan i mieszkańców tych ziem. I w moim odczuciu należała się im najnormalniejsza ludzka wdzięczność. Jej wyrazem był ten, nieistniejący już w przestrzeni miejskiej Pomnik Wdzięczności.

Jakże inaczej mogłaby wyglądać nasza współczesność, gdybyśmy dziś dotarli do tych jednostek rosyjskiej armii, które przejęły tradycje oręża frontowych oddziałów, walczących wówczas o Sanok. Z pewnością są takie jednostki. I można byłoby zapraszać z okazji „okrągłych” rocznic wyzwolenia Sanoka delegacje tych jednostek na historyczne sesje naukowe, poświęcone temu wydarzeniu i spotkania z mieszkańcami, świadkami tamtych wydarzeń i młodzieżą szkolną, która tak mało wie o historii swoich małych ojczyzn. Odgrywanie się na Rosjanach, poprzez zacieranie i zniekształcanie nazw, symboli i historycznych faktów nie prowadzi do pojednania

go Rynku. Tak więc, naprostowaliśmy historię, czy ją zamazaliśmy?

Po pomniku pozostało puste miejsce, jak dziura w szczęście po wyrwanym przednim zębem. Mamy się zastanawiać, co lub kto ma tę pustkę wypełnić. Kandydatów może być wielu. Usunięty pomnik dałby się niewielkim kosztem przerobić na pomnik poświęcony „Ofiarom Bohaterskiego Wermachtu Poległym w Walce z Sowieckim Komunizmem”. Alternatywnie, odsłonić by go można przy moście na Białą Górę, w miejscu, gdzie znajduje się dziś „Pomnik Czołgu” ustawiony tam w 39 rocznicę bitwy pod Lenino. Przypomnieć należy, że pomnik z takim przesłaniem, odsłonięty przez hitlerowców istniał w Sanoku do 1957 roku(!). Może to być także pomnik Kuklińskiego, którego uważa się dziś za narodowego bohatera ze względu na samotną walkę z reżimem Jaruzelskiego albo pomnik samego generała, aby niektórzy historycy mieli na kogo pluć!

Jest jeszcze wiele takich miejsc w naszym mieście, które rażą „komuszynami” korzeniami. Przy ul. Jana Pawła II jest pomnik poświęcony 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty I Armii Ludowego Wojska Polskiego, uważaną przez wielu za strukturę, której wysiłek w walce z hitlerowskim okupantem jest niczym w porównaniu w sukcesami bandy Żubryda.

A więc do dzieła Wielce Szanowni Kombatanci i Panowie Profesorowie IPN. Myślcie i zaproponujcie coś, co będzie zgodne z duchem nowych czasów, bo – jak widzę – my, szeregowi sanoczanie mamy w tym względzie niewiele do powiedzenia. Nie mamy również takich propozycji, które mogłyby się urealnić w tej nowej, smutnej skądinąd rzeczywistości. Na sanockim Cmentarzu Centralnym, przy zbiorowej mogile, gdzie spoczywają bezimienni, realni wyzwolicieli Sanoka w Dzień Zaduszny było pusto. To jest miara naszej pamięci, zaśniedziały przez ostatnie lata, jak pomnik, który niczego nam już nie przypomni.

Edward Woźny  
edwardw44@gmail.com

## Prawnik radzi

Jakiś czas temu byłam świadkiem, jak grupka agresywnych młodzieńców niszczy i uszkadza ogrodzenie, elementy boiska sportowego oraz lusterka zaparkowanych samochodów. Są to osoby, które znam. Czy muszę zawiadomić o zdarzeniu policję? Jaki akt prawny reguluje te kwestie? Czy jeśli nie poinformuję właściwych organów o zajściu mogę mieć kłopoty?

Stała Czytelniczka

W polskim prawie karnym możemy wyróżnić dwa rodzaje obowiązku zawiadomienia o przestępstwie – obowiązek społeczny i obowiązek prawny. Zgodnie z art. 304 Kodeksu postępowania karnego każdy, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu, ma społeczny obowiązek zawiadomić o tym prokuratora lub policję. Jest to obowiązek społeczny, co oznacza, że ma on charakter moralny, etyczny. W związku z tym za jego niedopełnienie nie grozi żadna kara i nie stanowi to przestępstwa.

Od tej reguły istnieją jednak pewne wyjątki. Odpowiedzialności karnej podlegają bowiem osoby które, mając wiarygodną wiadomość o karalnym przygotowaniu albo usiłowaniu lub dokonaniu szczególnie poważnych przestępstw nie zawiadomią o tym organów ścigania. Do takich przestępstw art. 240 § 1 Kodeksu karnego zalicza m.in. niektóre przestępstwa przeciwko pokojowi, ludzkości, wojenne, zabójstwo czy przestępstwa o charakterze terrorystycznym. Nie należą do nich przestępstwa przeciwko mieniu. Odpowiedzialność karna jest wyłączona w sytuacji, gdy dana osoba ma uzasadnione przypuszczenie, że właściwy organ o przestępstwie już wie, albo gdy osoba ta zapobiegnie temu przestępstwu. Nie podlega karze, również ten, kto zaniechał zawiadomienia z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu samemu lub jego najbliższemu.

### Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 6.06.1997 r. – Kodeks postępowania karnego (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 1749)
2. Ustawa z dnia 6.06.1997 r. – Kodeks karny (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r., poz. 1137)

## List do redakcji

Prezes Magryta w wywiadzie dla Tygodnika Sanockiego z dnia 21.10.2016r. dotyczącym planów rozwoju Spółki wspominał o planowanej likwidacji Ujęcia Wody w Zasławiu. Stwierdził także, że: „O naszych zamiarach poinformowaliśmy już Burmistrza i Radę Miasta Sanoka oraz Burmistrza i Radę Gminy w Zagorzu”.

Informuję, że Komisja NSZZ Solidarność Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku nie została dotychczas poinformowana przez Zarząd Spółki o planach likwidacji Ujęcia Wody w Zasławiu. Jeżeli zostaniemy poinformowani o szczegółach pomysłu Pana Prezesa odniesiemy się do nich mając na uwadze przede wszystkim dobro Spółki i jej pracowników, a także interes sanoczan – odbiorców wody.

Po przeanalizowaniu przez NZSS Solidarność powodów podjęcia przez Prezesa i Zarząd planów kontrowersyjnych decyzji, których realizacja może między innymi grozić pogorszeniem bezpieczeństwa zaopatrzenia w wodę na wypadek zaistnienia zjawisk kryzysowych. Związek NZSS Solidarność ustosunkuje się do nich o czym mam nadzieję Tygodnik Sanocki rzetelnie poinformuje. Także z niedowierzaniem odbieramy informacje prasowe, z których naszym zdaniem wynika, że kierownictwo firmy celem jej rzekomego rozwoju prowadzi restrukturyzację polegającą jedynie na zwalnianiu pracowników i planach wyprzedzenia majątku, który gromadzony był wysiłkiem naszej społeczności od dziesiątków lat.

Za komisję międzyzakładową  
Jerzy Szczudlik



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113,  
www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Zachorowalność na nowotwory złośliwe z dekady na dekadę wzrasta

# Pesymistyczne rokowania

Szacuje się, że w przeciągu najbliższych dziesięciu lat nowotwory – po chorobach układu krążenia – mogą stać się pierwszą przyczyną zgonów na świecie. Galopujący postęp technologiczny powoduje, że nasze organizmy coraz trudniej dostosowują się do narzucanego tempa. Coraz więcej chorób wpisanych jest na listę chorób społecznych. Statystyki porażają!



Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), liczba zachorowań na nowotwory złośliwe w 2025 roku wzrośnie z 14 do 19 milionów, w 2030–do 22 milionów, a w 2035 – aż do 24 milionów.

Najczęściej występujące nowotwory u mężczyzn to: na I miejscu – rak płuca, na II – rak gruczołu krokowego czyli prostaty. Jeżeli chodzi o kobiety: I miejsce – rak piersi, II – rak jelita grubego. Coraz większą plagą stają się nowotwory pęcherza moczowego, jajnika jak również czerniaki oraz białaczki. Co do zgonów, to najczęściej osób umiera na raka płuca, piersi, jajnika i prostaty.

W Polsce nowotwór piersi, niestety, mocno góruje nad pozostałymi. Jest najczęstszym nowotworem złośliwym u kobiet. Rocznie ponad 10 tysięcy Polek dowiaduje się o chorobie. 80 % pań zgłasza się w stadium, w którym pięcioletnie przeżycie jest na bardzo niskim poziomie. Co roku umiera 5 tysięcy kobiet. Niestety, prognozy są jeszcze bardziej zatrważające. Według statystyk w 2020 roku co szesnasta Polka zachoruje na raka piersi.

Jeżeli chodzi o profilaktykę, to akurat przy tego typu nowotworze kluczową rolę odgrywają czynniki genetyczne. Zmutowane geny BRCA1 lub BRCA2 w 80 procentach odpowiadają za raka piersi oraz w 40 za raka jajnika. Niektóre kobiety posiadające ten gen, poddają się mastektomii. Przykładem może być słynna sytuacja z Angeliną Jolie, która poddała się operacji usunięcia jajników oraz mastektomii, aby

wyeliminować prawdopodobieństwo nowotworu. Jednak tak naprawdę świat medyczny nie popiera tego typu decyzji, w środowisku nie jest to przykład godny naśladowania. Lekarze stawiają na profilaktykę, pozwalającą wykryć nowotwór w bardzo wczesnym stadium.

Niestety, jesteśmy pod wpływem hormonów, wytwarzanych w naszym organizmie podczas cyklu miesięczkowego, które niekorzystnie wpływają na predyspozycję zachorowalności na nowotwór gruczołu sutkowego oraz piersi. Długotrwała antykoncepcja zaburza gospodarkę egzogenną. Podobnie sytuacja wygląda z hormonalną terapią zastępczą. Bardzo ważne jest, żeby nie stosować hormonów, jeżeli nie ma ku temu uzasadnionych wskazań medycznych. Podczas wykładu promującego „Europejski Kodeks Walki z Rakiem”, który odbył się pod koniec października b.r., w ramach konferencji naukowej zorganizowanej przez: Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli, Zarząd Oddziału Powiatowego i Okręgowego TPD oraz Medyczną Szkołę Policealną im. Anny Jenke – dr n. biol. Beata Niewęgłoska – Guzik, z Centrum Zdrowia MedLifeCover – Zakładu Patomorfologii w Krośnie, mówiła: - Niestety, pomimo że rak piersi jest domeną kobiet po pięćdziesiątym roku życia, to nasze najmłodsze pacjentki, którym w ostatnim czasie robiliśmy biopsję i u których wykryto chorobę, miały dwadzieścia sześć, dwadzieścia siedem i dwadzieścia osiem lat. Jest to rzadki okres wystę-

powania tego typu nowotworu w tak młodym wieku. Panie te łączył fakt stosowania antykoncepcji hormonalnej ponad dziesięć lat. W praktyce obserwujemy, że im wcześniej kobiety zaczynają kurację hormonalną, tym wcześniej mogą zachorować na raka piersi.

Należy zwrócić uwagę, że najczęściej raków piersi powstaje w kwadracie górno – zewnętrznym, przyczyną tej prawidłowości nie są znane, podobnie jak fakt, że nowotwór ten występuje dużo częściej u rasy białej aniżeli czarnej.

W ostatnich latach obniża się również wiek zachorowalności na nowotwór szyjki macicy, którego powstanie w dużej mierze związane jest z infekcją wirusem HPV (tzw. wirus brodawczaka ludzkiego), przenoszonego drogą płciową. Jest to bardzo popularny wirus, którym kobiety często zostają zarażane. Pocięszającym jest fakt, że zdrowy organizm, posiadający dobry układ immunologiczny, jest w stanie oczyścić się z tego wirusa w okresie od sześciu do dwunastu miesięcy.

Niestety, wśród krajów europejskich mamy najniższy, pięcioletni odsetek przeżywalności kobiet zmagających się nowotworem szyjki macicy. Dla porównania na Zachodzie, zwłaszcza w krajach skandynawskich (Szwecja, Norwegia, Dania), poprzez szeroko zakrojone kampanie społeczne oraz duże nakłady finansowe na badania screeningowe (badania przesiewowe przeprowadzane na zdrowych pacjentkach, będą-

cych jednak w grupie podwyższonego ryzyka zachorowalności na dany typ nowotworu, mające na celu wykrycie choroby w bardzo wczesnym stadium, na poziomie kilku komórkowym – przyp. red.) – ten typ nowotworu został praktycznie całkowicie wyeliminowany ze społeczeństwa. W naszym województwie odsetek kobiet, które zgłaszają się na badania profilaktyczne wynosi zaledwie 17 – 18 procent. Pamiętać należy, że akurat rak szyjki macicy jest bardzo „wdzięcznym” nowotworem do diagnostyki. Jednym z nielicznych, gdzie poprzez badania profilaktyczne można zniwelować zachorowalność do znikomego poziomu. Stało się tak w krajach skandynawskich. Obecnie tamtejsi lekarze przyjeżdżają do Polski oraz do krajów Europy Wschodniej, aby na pacjentkach zobaczyć, jak wygląda tego typu nowotwór.

Według raportu przygotowanego przez Międzynarodową Agencję Badania Raka (International Agency for Research on Cancer) do najważniejszych działań prewencyjnych należą: zaprzestanie palenia tytoniu, upowszechnienie szczepień ochronnych, zmniejszenie spożycia alkoholu i cukru, walka z nadwagą, zwiększenie spożycia owoców i warzyw (w proporcjach 1/3). Ostatnie badania dowodzą, że najważniejszym elementem profilaktyki nowotworowej jest regularne dotlebianie organizmu poprzez codzienną aktywność fizyczną.

Katarzyna Kwolek

## Rzecznik ZUS podpowiada W ZUS potrafimy migać

Wizyta w urzędzie zwykle nie kojarzy nam się dobrze. Najczęściej łączymy ją z kolejkami i trudnościami. Osoby niedosłyszące odczuwają dodatkowy dyskomfort spowodowany obawą przed możliwym niezrozumieniem wypowiedzi pracownika, który może mówić zbyt cicho lub zbyt szybko czyli w sposób niedostosowany do potrzeb osób niedosłyszących.

Osoby niedosłyszące lub głuchonieme nie muszą bać się wizyty w ZUS. Swoją sprawę załatwią „rozmawiając” w języku migowym. W każdym z oddziałów jest specjalne stanowisko obsługiwane przez osobę, która zna język migowy. Osoby niesłyszące mogą się z nimi porozumieć zarówno w języku migowym PJM (Polski Język Migowy) jak i w SJM (System Językowo-Migowy). Tylko w 2015 r. około 3,4 tys. niesłyszących klientów w całej Polsce skorzystało z tej możliwości.

Osoby głuche, najczęściej przychodzą razem z osobą towarzyszącą, która ma im umożliwić komunikację z pracownikiem. Zdarzają się jednak sytuacje, że gdy nie mogą porozumieć się przy pomocy języka migowego sięgają po długopis i piszą na kartce zamiast „migać”. A nie jest to dla tych klientów komfortowa sytuacja. Dlatego szkolimy pracowników, bo zależy nam na tym, aby nasz klient nie musiał nikogo prosić o pomoc tylko sam, bez stresu i skrępowania mógł załatwić swoją sprawę. Na salach obsługi do dyspozycji osób niedosłyszących są wyraźnie oznakowane stoiska, przy których pracują osoby znające język migowy.

Osoba niedosłysząca, zanim wejdzie na salę obsługi, wybiera na dyspenserze „przycisk z uchem” i do ręki dostaje numerkę bezpośrednio kierującą ją do właściwego stanowiska, przy którym „porozmawia” w języku migowym z pracownikiem ZUS.

Sprawy, z którymi przychodzą do ZUS osoby niedosłyszące są bardzo różne, w większości wystarcza pomoc pracownika przeszkolonego w zakresie komunikacji w języku migowym, ale bywają sprawy tak skomplikowane, że wymagają dużo większych umiejętności w tym zakresie. Dlatego od kwietnia tego roku Zakład uruchomił wideotłumaczenie. Jeżeli pod-



Małgorzata Łyszczarz-Bukala  
Rzecznik Regionalny ZUS  
Województwa Podkarpackiego  
tel. 17 867 52 20  
tel. kom. 502 009 745



czas obsługi klienta niesłyszącego zaistnieje konieczność wsparcia przez osobę posiadającą biegłą umiejętność tłumaczenia na język migowy, wówczas rozmowę przejmie wykwalifikowany pracownik Centrum Obsługi Telefonicznej ZUS (COT) i będzie ją prowadził za pośrednictwem komputerowego programu do wideokonferencji. Dodatkowo pracownik COT będzie miał bezpośrednią „słuchawkową” łączność z pracownikiem sali obsługi klienta.

- W miesiącu przychodzi do nas kilka lub kilkanaście osób, które korzystają z takiej pomocy. Niekiedy są to osoby, które „migają” w jakimś swoim żargonie i wtedy więcej czasu zajmuje wzajemne porozumienie się - dodaje Małgorzata Łyszczarz-Bukala, rzecznik regionalny ZUS Województwa Podkarpackiego.

ZUS od dawna podnosi standardy obsługi osób niesłyszących, niewidomych i poruszających się na wózkach inwalidzkich. Budynki ZUS oraz sale obsługi klienta są dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

## KĄCIK RZECZNIKA ZUS

**Urodziłem się w 1949 r., więc mam prawo do emerytury. We wniosku nie zaznaczyłem, że chcę, aby ZUS obliczył mi emeryturę z rekompensatą, a dowiedziałem się, że spełniam warunki do jej przyznania. Czy w sprawie rekompensaty muszę złożyć osobny wniosek?**

Nie trzeba składać dodatkowego wniosku. Ustalenie rekompensaty następuje na wniosek o emeryturę. ZUS, rozpatrując wniosek o przyznanie emerytury z tytułu osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego, musi sprawdzić na podstawie złożonych dokumentów, czy spełnione są warunki wymagane do ustalenia rekompensaty.

**Córka jest niepełnosprawna od urodzenia. W 2016 r. ukończy 18 lat. Dotychczas otrzymuję na nią zasiłek pielęgnacyjny z Urzędu Miasta. Jeżeli skończy 18 lat, czy będzie mogła ubiegać się o rentę socjalną?**

Po ukończeniu 18 lat córka będzie mogła złożyć wniosek o przyznanie renty socjalnej. Warunkiem przyznania tej renty będzie uzyskanie orzeczenia o całkowitej niezdolności do pracy. Jeśli lekarz orzecznik ZUS wyda takie orzeczenie, córce zostanie przyznana renta socjalna.

## Czytanie poezji

# Rekonstrukcja przeszłości

**Przeszłość to dziś, tyle że wczoraj. Ładnie brzmi, ale kto to rozumie? Kto chce zrozumieć? Spróbujmy w tym gazetywym kąciку uciec na chwilę od spraw bieżących i pochylić się nad przeszłością. I niech nas poprowadzi poeta, który poddaje analizie przeszłość i ma odwagę diagnozować terażniejszość.**

Punktem wyjścia do rozważań nad istotą czasu jest w poezji Janusza Szubera przedmiot szczególny: fotografia. Tutaj ślady istnienia są niepodważalne, a postacie na zdjęciach na ogół osadzone w konkretnej biografii, znanej chociażby z przekazów rodzinnych. Poeta wyznaje:

„Nad ich losami,/ Jak nad własnym losem,/ Pochylenie, zdziwienie,/ Umiarkowana tklliwość.”

Wiersze posilkujące się fotografią pojawiają się w twórczości Janusza Szubera od momentu debiutu. Nie stanowią jakiejś szczególnie licznej manifestacji, jednak zdają się mieć istotne znaczenie. Skonstruowane są według podobnego schematu, z wyraźnie wyeksponowanym bohaterem lirycznym, który dla podmiotu-narratora jest za każdym razem także dysponentem przestrzeni, która prowokuje projekcję własnego losu.

W wierszu „Eliasz Puretz fotografuje uczennice z Wyższego Instytutu Naukowo-Wychowawczego w S. podczas majówki w roku 1902” opowiadający pragnie uchwycić „to jedno jeden raz przeżyte”, nazwać je i ocalić. Wysiłek daremny, bowiem ono już dawno „wydane obcym, aby

wymyślali inne uda dla tamtych pończoch i obszernych białych pantalonów”. Przez „szczelne gorsety” nie sposób nie dostrzec „nieszczelnego ciała”, wydanych na pastwę „żuków-grabarzy”. O tych ciałach „każda z osobna mogłaby powiedzieć/ mniej moje bardziej moje nigdy całkiem moje”. Sens więc jaki tego wszystkiego, skoro czas unicestwia nie tylko ciała, ale wszelkie możliwe dowody istnienia? Pożółkła fotografia może być co najwyżej zagadką – nie

do rozwiązania dla kogoś, kto z perspektywy swojego „teraz” podejmuje wysiłek, by mimo wszystko znaleźć do niej jakiś klucz.

Z fotografii „formatu pocztówkowego” spogląda kuzyn Bubi w mundurze Wehrmachtu, „syn Polki z Drohobycza/ i austriackiego Żyda, śpiewaka opery wiedeńskiej”. Jego życie „rozwiązała jedna z kul,/ które Pan Bóg nosi, bogaty w miłosierdzie, / może wystrzelona przez innego wspólnego/ kuzyna”. Nieważne zresztą, jaki kres – zawsze ten sam, nieunikniony. W czasie, którego doświadczał ten ktoś – „bardzo chłopięcy, długie palce pianisty,/ blondyn – mógł być każdym, tak jak „teraz” stał

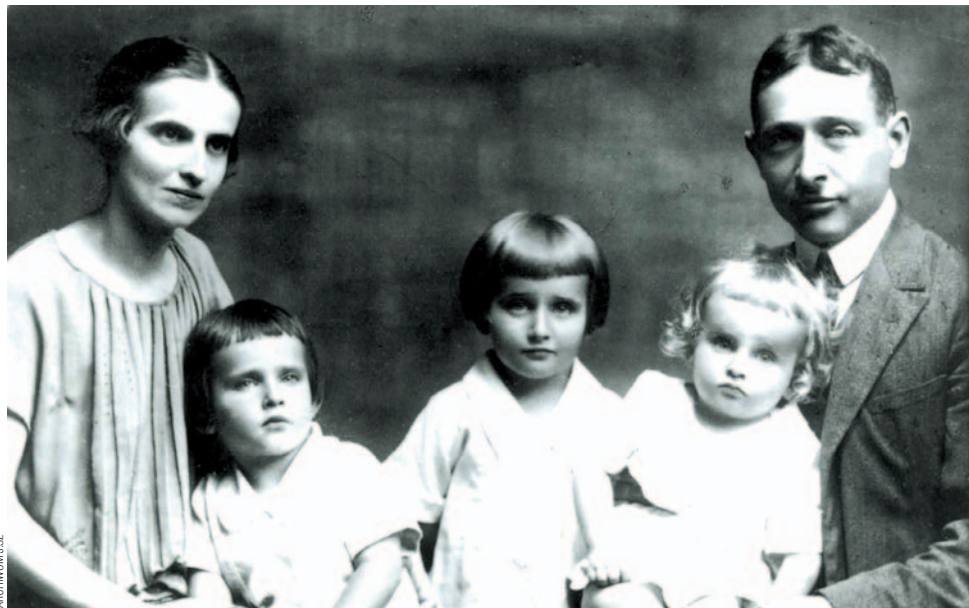
się właściwie nikim. Ślad jego istnienia jest wąty, znaczący niewiele, choć znaczyć powinien, jeśli przyjąć za prawdę, że w jednostkowym losie zawiera się sens kosmosu i dokonuje tajemnica przemiany.

Klara i Szymon, „siedzący/ na fotelach, otoczeni dorosłymi już dziećmi” to bohaterowie wiersza „Protoplaści”. Mówi narrator:

„Patrząc w ich twarze, po żółtkle odświeżenie,/ Mógłbym im opowiedzieć z grubszą/ Dalszy ciąg ich nielawnych żywotów.”

Mamy nad przeszłością niekwestionowaną przewagę? A może to ona determinuje nas i naszą terażniejszość?

msw



Maria i Stefan Lewiccy, dziadkowie Janusza Szubera, z trojgiem swoich dzieci

## Moja płyta

## Rzeczy najistotniejsze

LEONARD COHEN – „Ten New Songs” (2001)



ROBERT DUDEK, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, nauczyciel muzyki

Często w rozmowach z innymi zadajemy pytanie, jaki jest twój ulubiony utwór, czy też jaka jest twoja ulubiona płyta? Odkąd pamiętam, zawsze miałem ogromny problem z odpowiedzią na takie pytanie. Przez lata uzbierało się wielu wykonawców i dziesiątki utworów, których słucham z ogromną przyjemnością, począwszy od klasyki do jazzu, poprzez rock, pop, blues czy też poezję śpiewaną. Dla mnie muzyka to przede wszystkim emocje, które łączą się z ludźmi i sytuacjami. Taką płytą, która w sposób magiczny zaistniała w moim życiu, był album Leonarda Cohena „Ten New Songs” wydany w 2001 roku. Cohen nie jest wybitnym wokalistą czy też instrumentalistą. Jest jednak mistrzem w tworzeniu nastroju muzycznego. Jego ciepła barwa, niski głos i teksty zmuszające do przemyśleń, komponują się w niepowtarzalną całość. Znani muzycy, jak Bono czy Nick Cave, przyznają się do wpływu Cohena na swoją twórczość.

Cały album „Ten New Songs” powstał we współpracy z Sharon Robinson. Rola Cohena ograniczyła się tu do śpiewania własnych tekstów. Ciemnoskóra wokalistka napisała do nich muzykę, jej dziełem są aranżacje i to ona sama gra na wszystkich instrumentach, śpiewając przy tym powalające chórki. Tak powstały piosenki o ponadczasowym pięknie. Jest tu zawarta poezja dojrzałego poety, który opowiada o „swoim tajemnym życiu”, nazywa naszą planetę „Boogie Street” i żegna się z odchodzącą na zawsze Aleksandrą w doskonałej adaptacji wiersza Kawafisa.

To najbardziej wysmakowana płyta Cohena, najdalsza jest od brzmień, które sam tworzył. Trudno powiedzieć, czy właśnie ten album zapadnie najgłębiej w pamięci fanów artysty. Lista jego płyt i uznanych utworów jest bowiem bardzo długa. Dla mnie Cohen na tym albumie – jak mało który wykonawca – opowiada prawdziwie o miłości, życiu i ludziach, czyli o rzeczach dla nas wszystkich najistotniejszych.

## Wariacje filmowe

### Definiowanie egzystencji

„Moczarowi Mieszkańcy” to film dokumentalny zrealizowany przez Rafała Gużkowskiego w 2016 r. przy wsparciu Karpackiej Grupy Filmowej, Fundacji im. Jana Grudysza, Panluka Studio i Podkarpackiej Komisji Filmowej. Jest to opowieść o mieszkańcach Domu Pomocy Społecznej w Moczarach, miejscowości na ustroniu, położonej niedaleko Ustrzyk Dolnych.

Gużkowski podgląda codzienny rytm życia DPS-u, rejestruje wypowiedzi lokatorów, które przeważnie mają refleksyjny charakter i dotyczą życia i śmierci. Sceny są krótkie, raptownie przeskakujemy z jednej do drugiej (dokument trwa tylko 26 minut), jednak w opozycji stoi ich treść i forma, które mają znamiona statyczności. Kamera skupia się na detalach: dłoniach, stopach i twarzach, leniwie, w lekkim drzeniu przesuwając się z jednego segmentu sceny na drugi. Ujęcia często są ekspresyjne, styrane czasem dłonie starszki, stopy w pantoflach sunące po korytarzu ośrodka, jakoby prowadzą nas ku myśli o tym, że młodość zwiędnie i każdy ma swój czas. Mieszkańcy zachowują się

bardzo naturalnie przed kamerą, dzięki temu film nosi znamiona autentyczności. Twarze bohaterów są „ciekawe”, wyryte są w nich znamiona przeszłych doświadczeń, cierpienia i radości. Wraz z treścią ich wypowiedzi buduje to bardzo spójny przekaz. Słowa i obraz „dopowiadają się wzajemnie”. Wspominam o tym dlatego, że to nie jest rzecz oczywista i powszechna we współczesnych produkcjach. Można zarzucić temu piętno przypadku (tak się złożyło, że w tym miejscu takie twarze), jednak ktoś, kto musiał stworzyć pewien układ zaufania i wtopić się w szczególną rzeczywistość.

Rozmowy mieszkańców, przeważnie, skupiają się na śmierci, jeden z bohaterów dokumentu wypowiada bar-

dzo znaczące zdanie: „Śmierć jest wpisana w krajobraz tego domu... ludzie przyjechali tu nie po to, żeby żyć tam ileś lat, tylko umierać”. Jest to niejako miejsce poza światem, w którym zaakceptowano dualizm życia. Inne rozmowy dotyczą prozy egzystencji, poroża jeleni, sukcesów sportowych Malysza, obejranych filmów etc...W trakcie seansu czasami odnosimy wrażenie, że sprawy ostateczne zrównują się z tymi przyziemnymi.

Większość lokatorów DPS-u wydaje się być zadowolona z miejsca swojego pobytu, wciąż trwają, mają „niewypowiedziany” cel.

Dokument kończy się słowami mężczyzny: „Chciałbym powiedzieć rodzinie, że jeszcze żyję”.

#### SYLWETKA REŻYSERA

Rafał Gużkowski urodził się w 1974 r. w Lesku na Podkarpaciu. Jest absolwentem Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Jest jednym z prekur-



sorów filmoterapii. Od 13 lat zawodowo związany z pomocą społeczną i działalnością medialną. W przeszłości kierował największym na Podkarpaciu Domem Pomocy Społecznej w Folszynie. W latach 2007-2011 był członkiem Krajowej Rady Konsultacyjnej ds. Osób Niepełnosprawnych przy Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej w Warszawie. Obecnie jest dyrektorem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sanoku i reżyserem filmów niezależnych. Za autorskie projekty filmowe otrzymał m.in. II nagrodę na Międzynarodowym

Festiwalu Filmów i Multimediałów Katolickich w Niepokalanowie w 2013 r. oraz Grand Prix Festiwalu Opolskie Lamy w 2010 r. Jego filmy to „karpackie historie” o ludziach stąd, o ich czynach i świadectwie życia. Swoje pomysły realizuje w ramach Karpackiej Grupy Filmowej, której jest współzałożycielem. Współpracuje z Funduszem Pomocy Dzieciom i Młodzieży czego efektem są filmy Cyrla i Piękna Pani - prawdziwa historia, wielokrotnie emitowane przez Telewizję Polską Oddział w Rzeszowie.

#### Filmografia:

Nikifor moje drugie imię,

2009 r., scenariusz i reżyseria, Piękna Pani - prawdziwa historia, rok prod. 2012, scenariusz i reżyseria,

Cyrla, 2013 r., scenariusz i reżyseria,

Niepełnosprawni Uczestnicy WTZ w akcji filmowej, rok prod. 2013, realizacja,

W krainie Hucuła (narracja/komentarz), 2014 r.

Hucuły konie Karpat Wschodnich (dialogi/komentarz), rok prod. 2015,

Moczarowi Mieszkańcy 2016r., scenariusz i reżyseria.

ab

Barbara Ćwik–Kątska opowiada o Związku Rodu Kątskich

# Dziś z perspektywy wczoraj

Słynny artylerzysta, wielki patriota, bohaterski obrońca ojczyzny z XVII wieku, patron Szkoły Podstawowej w Kątach; w związku z 380 rocznicą jego urodzin Rada Gminy Iwkowa na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Kątów ogłosiła rok 2016 rokiem Marcina Kątskiego. W Sanoku niedawno zawiązało się stowarzyszenie, zrzeszające kilkanaście osób – należących do rodziny Kątskich, spokrewnionych z Marcinem. O działalności Związku Rodu Kątskich opowiada Barbara Ćwik-Kątska.



Zdjęcie wykonane na zjeździe Związku Rodu Kątskich w 2016 r.

– Pomysł zrodził się dosyć dawno – mówi pani Barbara. Robert Antoń, historyk z zacięciem heraldycznym a prywatnie nasz znajomy, bodajże 13 lat temu zajął się genealogią Kątskich. W międzyczasie natknęliśmy się na osoby o tym – nie tak znów często spotykanym – nazwisku w Lublinie. Zaczęliśmy się zastanawiać, czy to rzeczywiście nasza rodzina, czy tylko zbieżność nazwiska i okoliczności. Okazało się, że jednak rodzina i to dosyć bliska. Po pewnym czasie udało się zorganizować z nowo poznanymi Kątskimi spotkanie w czerwcu ubiegłego roku. Od marca do czerwca Robert Antoń przygotowywał materiał, dokumentujący przeszłość Kątskich. Spotkaliśmy się w Sanoku, zaprzyjaźniliśmy i zapadła decyzja o założeniu stowarzyszenia. Kątscy mają tak bogatą przeszłość, że warto coś zrobić, aby ją upamiętnić, nie tylko w rodzinnym albumie. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w sądzie, to trochę trwało.... Ważne, że na zebranie założycielskie stawili się 35 osób. Pierwszym punktem w naszym planowym działaniu było zorganizowanie zjazdu w gnieździe rodzinnym w Kątach koło Nowego Sącza. No, a tam dowiedzieliśmy się, że w gminie Iwkowa rok 2016 jest ogłoszony rokiem Marcina Kątskiego.

Pani Barbara z uznaniem opowiada, o tym jak w Iwkowej prężnie działa Towarzystwo Przyjaciół Kątów: – Na jego wniosek szkoła podstawowa nosi dziś imię Marcina Kątskiego. Zaprzyjaźniliśmy się z Towarzystwem, jego prezes jest autorem obszernej biografii Marcina Kątskiego. W tym Towarzystwie działają m. in. dyrektorka szkoły, sołtys wsi, ksiądz, wspomaga ich wójt gminy. Gdy zorganizowaliśmy zjazd rodzinny

w Kątach, zaprosiliśmy ludzi związanych z Towarzystwem. Proboszcz parafii, ufundowanej przez jednego z członków rodu Kątskich, zasiedziały tam od trzydziestu lat, opowiadał, jak na strychu, podczas remontu dachu znalazł stare metryki z XVII wieku. Zaopiekował się nimi, uporządkował i tylko dzięki niemu dzisiaj można z nich czerpać wiedzę o naszej rodzinnej przeszłości. 26 nazwisk przedstawicieli rodu Kątskich, najstarsze zanotowane w roku bodajże 1610, czekało na nas za sprawą księdza proboszcza. Bardzo to było interesujące odkrycie.

11 listopada jedziemy do Kątów. Tam gmina organizuje uroczyste zakończenie obchodów roku Marcina Kątskiego. W kościele odbędzie się msza i tam, po mszy, zaprezentujemy wszystkim epitafium Marcina Kątskiego, które 26 listopada zostanie przewiezione do Kamieńca Podolskiego. Chciałabym w tym miejscu podziękować burmistrzowi Tadeuszowi Pióro za pomoc w ufundowaniu tablicy nagrobnej. Burmistrz był mile zaskoczony naszym istnieniem w Sanoku, naszą działalnością i pomysłem przygotowania epitafium i przewiezienia go do Kamieńca Podolskiego i umieszczeniu w tamtejszej Katedrze Ormiańskiej.

11 listopada po mszy w intencji generała Marcina Kątskiego nastąpi przejście pod obelisk, złożenie tam kwiatów, a na koniec posadzenie dębu upamiętniającego trzeci zjazd rodziny Kątskich. Finałem będzie akademii, przygotowana przez uczniów szkoły imienia Marcina Kątskiego.

Kątscy mieli w Kątach i okolicy tyluż zwolenników, co przeciwników... Nie

wszyscy na przykład życzyli sobie nazwać szkołę imieniem generała Kątskiego. Padła propozycja świętej Jadwigi. Podobno biskup opowiedział się stanowczo po stronie zwolenników Marcina Kątskiego, mówiąc, że taki patron jest jeden, jedyny w swoim rodzaju, święta Jadwiga zaś patronuje wielu instytucjom. I tak sprawa patronatu została przesądzona.

Robert Antoń bardzo zaangażował się w nasze historie rodzinne; temat robi się coraz ciekawszy, coraz więcej spraw wypływa na światło dzienne. Dla historyka to smaczny kąsek.

A my przygotowujemy się do uroczystości w Kamieńcu Podolskim. To nie jest łatwe, bo w końcu to się ma zdarzyć za granicą, w miejscach, gdzie życie wygląda inaczej, niż u nas. Tam wszyscy żyją powoli, mają czas. Uroczystość będzie przede wszystkim dla mieszkających tam Polaków. Nie obawiamy się, że to będzie źle postrzegane przez Ukraińców. Polacy bardzo im pomagają. W Tarnowie na przykład działa Stowarzyszenie Przyjaciół Podola, prowadzone przez Jolantę Świdorską, która jest wszystkim w okolicy Tarnowa znana ze swoich akcji zbierania darów i wsparcia dla mieszkańców Ukrainy. Za sprawą Stowarzyszenia odbudowano kościół w Okopach Świętej Trójcy. Był w opłakanym stanie, a teraz jest tam piękny kościółek, wspaniale wyposażony. Odwiedziliśmy jedyną Polkę, ponad dziewięćdziesięcioletnią Anielę Biele, mieszkającą w Okopach Świętej Trójcy. Płakała z radości nasz widok i prosiła: nie wyjeżdżajcie. Niedawno została odznaczona przez Prezydenta RP

Krzyżem Zasługi. Pokazywała nam odznaczenie z dumą. Nagraliśmy fragment rozmowy z nią. Gdy dowiedziała się, kim jesteśmy: że to Kątscy przyjechali do Okopów Świętej Trójcy, przypomniała sobie różne opowieści z przeszłości, związane z Kątskimi. Polacy nie są szczególnie kocharni na tamtych terenach, ale tam ludzie żyją przede wszystkim z turystyki, a wiadomo, że w celach turystycznych przyjeżdża tam najwięcej Polaków.

Członkowie rodu Kątskich są aktualnie rozproszeni po całym świecie, ale w epoce Internetu kontakt i przepływ informacji nie jest problemem. Korespondencja kwitnie. 11 listopada do Kątów zamierzają się wybrać Kątscy z Białorusi, Ukrainy, może ze Stanów Zjednoczonych...

W Sanoku jest nas kilkanaścioro. Nie wszyscy oczywiście noszą nazwisko Kątski. Do Związku Rodu Kątskich należą wyłącznie członkowie rodziny, których matki, babki nosiły nazwisko Kątski. Zauważyłam, że młodzi członkowie rodu nie przywiązują wagi do rodzinnej historii. To zaczyna się zmieniać w momencie życiowej stabilizacji i prawdziwej dojrzałości, tak około 30-ki. Wtedy rozbudza się zainteresowanie i tworzy rodzinną więź, ważyc zaczyna wszystko, co służy potwierdzeniu tożsamości.

Jeśli nie szanujemy swojej historii, kultury, tożsamości, narodowości – wówczas nie ma nas. Nie zasłużymy na szacunek innych, jeśli nie poszanujemy siebie – pointuje swoją opowieść Barbara Ćwik-Kątska.

Wysłuchała Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Co ludzie gadają

## Przycięło nam się

TOMASZ CHOMISZCZAK



Jakoś tak to bywa, że niektóre wyrazy (a czemu te, a nie inne, to właśnie przedmiot mojego dociekania) w potocznym użyciu, w języku mówionym naszego regionu używanym na co dzień – dziwnie potrafią gubić ostatnie literki. A jeszcze osobliwsze jest to, że owe literki to zwykle samogłoski. Nie jestem zresztą pewny, czy sprawa dotyczy wyłącznie regionu; nie każdy poniżej przytoczony przypadek to koniecznie przykład „idiomu sanockiego”, ale fakt faktem: coś jest na rzeczy.

Ot, choćby „kontrol” – właśnie tak wymawiane słowo, a nie poprawnie, czyli „kontrola”. Oczywiście „kontrol” nie traci nic ze swej żeńskości, ale jej „przycięcie” sprawia, że sam proces kontrolowania staje się jakiś taki... zwarty, kompaktowy. Czyli jakby nieco bardziej zasadniczy. Ponoć upodobanie do skracania tego akurat słowa bierze się z faktu, że szablonowe zdanie „do tramwaju weszła kontrol” brzmi bardziej rytmicznie. Niestety, ten argument nie ma żadnego uzasadnienia w Sanoku, gdzie tramwaje tylko przez Świętą Trójcę, przypomniawszy sobie różne opowieści z przeszłości, związane z Kątskimi. Polacy nie są szczególnie kocharni na tamtych terenach, ale tam ludzie żyją przede wszystkim z turystyki, a wiadomo, że w celach turystycznych przyjeżdża tam najwięcej Polaków.

Członkowie rodu Kątskich są aktualnie rozproszeni po całym świecie, ale w epoce Internetu kontakt i przepływ informacji nie jest problemem. Korespondencja kwitnie. 11 listopada do Kątów zamierzają się wybrać Kątscy z Białorusi, Ukrainy, może ze Stanów Zjednoczonych...

W Sanoku jest nas kilkanaścioro. Nie wszyscy oczywiście noszą nazwisko Kątski. Do Związku Rodu Kątskich należą wyłącznie członkowie rodziny, których matki, babki nosiły nazwisko Kątski. Zauważyłam, że młodzi członkowie rodu nie przywiązują wagi do rodzinnej historii. To zaczyna się zmieniać w momencie życiowej stabilizacji i prawdziwej dojrzałości, tak około 30-ki. Wtedy rozbudza się zainteresowanie i tworzy rodzinną więź, ważyc zaczyna wszystko, co służy potwierdzeniu tożsamości.

Jeśli nie szanujemy swojej historii, kultury, tożsamości, narodowości – wówczas nie ma nas. Nie zasłużymy na szacunek innych, jeśli nie poszanujemy siebie – pointuje swoją opowieść Barbara Ćwik-Kątska.

Wysłuchała Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

szyku o lokomotywie, na przykład: „a tych wagonów jest ze czterdzieści”.

Finałową końcówkę utraciły też dwie nazwy owoców. O ile „winogrona” w liczbie mnogiej nie nastrożają problemów, to już w pojedynczej słychać czasem „winogrono”. Może dlatego, że „winogrono” zawiera w sobie cząstkę „grono”, które komuś kojarzy się z mnogością? A znowu sprawa, że sam proces kontrolowania staje się jakiś taki... zwarty, kompaktowy. Czyli jakby nieco bardziej zasadniczy. Ponoć upodobanie do skracania tego akurat słowa bierze się z faktu, że szablonowe zdanie „do tramwaju weszła kontrol” brzmi bardziej rytmicznie. Niestety, ten argument nie ma żadnego uzasadnienia w Sanoku, gdzie tramwaje tylko przez Świętą Trójcę, przypomniawszy sobie różne opowieści z przeszłości, związane z Kątskimi. Polacy nie są szczególnie kocharni na tamtych terenach, ale tam ludzie żyją przede wszystkim z turystyki, a wiadomo, że w celach turystycznych przyjeżdża tam najwięcej Polaków.

No i wreszcie wakacyjny „gorąc”. Tu jest nieco inaczej, bo, po prawdzie, to nie rzeczownik utracił samogłoskę, tylko przysłówek „gorąco”. No ale tym samym zmiana wydaje się nawet radykalniejsza, zwłaszcza że niektórzy jeszcze przerabiają „gorąc” z męskiego na żeński. Otóż dla mnie brzmi to słowo dźwięcznie jak „mosiadz”. I bez pardonowo jak „kończąc”.

## Uroczyste wmurowanie tablicy



Przed Świętem Niepodległości

# Z wizytą u najmłodszych

O patriotyzmie łatwo się mówi. Ta łatwość mówienia i towarzyszący jej stopień ogólności sprawiają, że patriotyzm odkładamy do lamusa, ponieważ nie potrafimy znaleźć pojęciu stosownych desygnatów. Bo co to znaczy: kochać ojczyznę? Zwłaszcza dziś, kiedy nie trzeba tego spektakularnie na każdym kroku udowadniać? Kiedy ojczyzna nie wymaga, byśmy ginęli na jej szanach?

Najmłodsi mają gotowe odpowiedzi na wiele pytań. Jakże często nas zaskakują świeżością spojrzenia! Pomyślałam, że będzie ciekawym akcentem około-świętecznego numeru gazety, jeśli oddam głos pokoleniu, którego oddech zawsze trzeba czuć na plecach i drogę mu torować, a za sposobem myślenia nadążać.

Pierwszoklasiści z SP 3 witają mnie serdecznie; nie dostrzegam tremy, kiedy się przedstawiam i wyjaśniam, po co do nich przyszedłam. Swobodni, chętnie podnoszą rękę, sygnalizując, że chcą zabrać głos. Pierwsze pytanie: co to znaczy kochać ojczyznę? To samo, co kochać Pana Boga – pada natychmiast odpowiedź. Ina próżno dociekać, skąd podobne skojarzenie u siedmiolatki, ponieważ, jak twierdzi, nie zastanawiała się nad tym jeszcze.

– Kochać Polskę – odpowiada na moje pytanie chłopiec o imieniu Nikodem i tłumaczy, że to znaczy to samo, co czuć się Polakiem. I że bardziej tego wytłumaczyć się nie da.

– Wiem! Chronić środowisko! – jeden z malców pręży się, odpowiadając. Chwalimy jego pomysłowość, więc nie tłumaczy, dlaczego uważa właśnie tak, tylko siada, zadowolony, że zasłużył na uznanie.

– Można kochać to, co polskie – rozmowa skręca na trochę inny tor za sprawą Borysa.

– A co jest według was polskie? – pytam. Po chwili namysłu jedna z dziewczynek stwierdza: kwiaty. Siedzący z tyłu chłopczyk pytająco podrzuca: samochody? Podchwytuję wątek.

– A jakie to mamy polskie samochody?

– Fiaty? Many? – dzieciom pewności brak. Pytam, co znajduje się niemal naprzeciwko szkoły, do której chodzą.

Intermarche!

W tym momencie mam się ochotę poddać, ale drążę dalej. Z sukcesem, bo w końcu ktoś chwytą przynętę i woła: Autosan!

„Ja lubię Autosan, bo on ma bociana w herbie” – rozpoczyna się licytacja, bo temat Autosanu mocno ożywił emocje. Czy wiedzą, skąd wziął się bocian w logo fabryki? Moje pierwsze wspomnienia z dzieciństwa to wyczekiwanie wiosenne na bocki, które usadawiały się na budynku przy ulicy Lipińskiego, nieopodal Autosanu. Podobno miały też gniazdo na samej fabryce,



były nieodłącznym elementem krajobrazu.

„A ja lubię Autosan, bo tam pracuje mój dziadek!”

„Mój dziadek nie pracuje w Autosanie, tylko wujek pracuje!”

„Mów wujek mówi, że tam będą produkowali broń!”

„A mój dziadek pracuje i mówi, że samochody wojskowe.”

Temat Autosanu zaczął się wyczerpywać, sprowadzony do wylizanki, kto z rodziny kiedykolwiek w Autosanie pracował. Na ogół byli to dziadkowie i pradiadkowie, z rzadka są obecnie wujkowie. Uświadamiam sobie, jak wielu ojców pracuje za granicą. Ten zagraniczny trop prowadzi do konkluzji, że patriotą dobrze mówi o Polsce za granicą.

– Ja chciałabym się dowiedzieć, w jaki sposób dzieci mogą kochać swoją ojczyznę; pomysłcie chwilę – nie daję za wygraną Barbara Pytlowany, wychowawczyni moich rozmówców.

– Zasadzić kwiaty i drzewa – błyskawicznie odpowiada siedząca naprzeciwko mnie dziewczynka.

Nikodem jest zdania, że dobry Polak powinien poprawnie mówić po polsku. Słyszał, że dawno temu nie wolno było mówić po polsku, a nawet wie, że za używanie języka polskiego karano.

– Trzeba szanować Polaków. Na przykład patrona naszej szkoły, Tadeusza Kościuszkę – taką opinię wyraża kilka, a może nawet kilkanaście głosów.

– Mojego taty kolega jest Anglikiem, ale nauczył się po

polsku i mówi po polsku.

– A mój tata pracuje w Anglii!

– Mój tata też pracuje w Anglii!

– Proszę pani, a mój tata jest Anglikiem!

I już nie ma wątpliwości, dlaczego w Autosanie zatrudnili się głównie dziadkowie.

Z wychowawczynią podejmujemy kolejną próbę okiełznania żywiołu. – Co sądzicie o tym, że trzeba się dobrze uczyć?

– Ja sądzę, że jeśli ktoś się będzie dobrze uczył, to może zostać patriotą, kiedy już dorosnie – słyszymy odpowiedź Olka.

Robi się szum, dzieci zaczynają się niecierpliwic. Pytania o patriotyzm skupiły ich uwagę przez kilkanaście minut. Słyszę i obserwuję, że mają dość. Trzeba kończyć rozmowę.

– A co was interesuje? – pytam na koniec. Słyszę w odpowiedzi:

– Piłka nożna.

– Judo.

– Samochody.

Barbara Pytlowany prosi, by raz jeszcze, na podsumowanie naszej rozmowy, wrócić do pytania, jak dziś człowiek może pokazać, że jest patriotą.

Zosia uważa, że powinniśmy nosić flagę. Oskar jest zdania, że patriotą musi kochać swoją rodzinę. Maja dodaje, że miłość do rodzeństwa jest najwyższym przejawem patriotycznych uczuć. Rafał przypomniał sobie, że kiedyś Polacy nie mogli śpiewać hymnu po polsku. Olek nie wyobraża sobie, że patrioci mogliby wywozić śmieci do

lasu, Rafał zaś dodaje, że płoszenie zwierząt krzykiem w lesie też nie jest przejawem postawy patriotycznej.

– A ja kiedyś słyszałem, jak kolega taty przeklął na Polskę. Byliśmy wtedy w lesie.

Z panią wychowawczynią nie chcemy wchodzić na grząski grunt. Zmieniamy temat. – A co uczniowie mogą robić, żeby w szkole manifestować swoją miłość do ojczyzny?

– Być miłym.

– Nie jeść na lekcji.

– Chodzić na wycieczki zwiedzać zabytki.

– Szanować kwiaty i drzewa.

– Zwiedzać skansen, bo tam jest restauracja, taka bardzo stara.

Dzwoni dzwonek. Żegnamy się serdecznie. Na koniec się dowiaduję, że kilku pradiadków brało udział w wojnie. I że o tym opowiada się w rodzinach. I że to dopiero był patriotyzm, bo prawdziwi patrioci walczą.

Postanowiłam zapytać, co na ten temat myślą uczniowie najstarszych klas podstawówki. Pomaga mi nauczycielka historii Irena Bojarska. Zaczynamy: co dzisiaj znaczy słowo „patriotyzm”?

Gabrys podaje słownikową definicję: kochać ojczyznę. Julia tłumaczy, że patriotyzm polega na podtrzymywaniu tradycji, także tych, wyniesionych z domu. Domowe tradycje kojarzą się z rodziną i mile spędzonym czasem.

Odzywa się wiedza historyczna, zdobyta na lekcjach: o wychowaniu patriotycz-

nym kobiet w XIX wieku, ponieważ to one najlepiej kontynuowały tradycje patriotyczne, o Uniwersytecie Łatającym.

– Szanować ojczyznę to walczyć dla niej podczas bitew – mówi jeden z chłopców.

– To może wystarczy, że jest się gotowym, żeby oddać życie za ojczyznę.

– A ty jesteś gotowy, żeby oddać życie? – pytam.

– Nie – pada szczerą, rzeczową odpowiedź Kacpra.

Krzysztof uważa, że wiedza o kraju, jego przeszłości odgrywa kluczową rolę: – Żeby nie było, że ktoś powie, że „ja jestem najlepszy, bo jestem z Polski” i to wystarczy. Trzeba znać tradycje, historię Polski. Jeśli kraj ma bogatą i burzliwą historię, to warto coś o niej wiedzieć. Mieszkać w Polsce i nie znać historii, to jak wyjechać do Stanów Zjednoczonych i nie mówić po angielsku. I przede wszystkim nie można wstydzić się swojego pochodzenia.

– Nie wycinać lasów, sadzić drzewa, dbać o środowisko – Julia uważa, że w ten sposób można współcześnie manifestować uczucia do ojczyzny. Ale są opinie, że trzeba koniecznie uczestniczyć w patriotycznych uroczystościach, mieć świętować i cieszyć się ze świąt narodowych, takich zwłaszcza jak rocznica 11 listopada.

– Polskę trzeba umieć dobrze zaprezentować za granicą.

– Jak to osiągnąć? – pytam.

– Może przez szacunek dla innych narodowości? – zastanawia się Krzysztof.

Pytam, czy nie za często myślimy o patriotyzmie w kategoriach oddawania życia i przelewania krwi. Czy umiemy nasze wzniosłe uczucia przełożyć na codzienność i być skromnym patriotą dnia powszedniego? Co zrobić, aby tak się mogło stać?

– Poznać przodków, ich historię.

– Poznać historię, żeby dyskutować z kimś, kto próbuje nas dyskredytować, kto próbuje nasze zasługi pomniejszać albo przypisuje nam winy, których nie popełniliśmy – mówi Krzysiek.

Julia wraca do codzienności i proponuje, żeby szanować tradycyjne potrawy polskiej kuchni, na przykład w święta.

– Możemy kibicować polskim sportowcom.

– Ale nie uczestniczyć w stadionowych bijatykach. Kiedy ktoś jedzie na mecz i wszczyna awantury, to można to porównać do zamachu terrorystycznego, ponieważ niszczy się wtedy mienie publiczne i stwarza zagrożenie dla życia ludzi. To nie jest patriotyzm.

Przypominam wiersz Tadeusza Różewicza o ojczyźnie, która „rośnie razem z nami”. Proszę, żeby ktoś spróbował wyjaśnić, co to znaczy. Najpierw kluczowy, ale w końcu jeden z chłopców trafnie zauważa, że w dzieciństwie ojczyzna kojarzy nam się z domem, potem z podwórkiem, szkołą. Im jesteśmy starsi, coraz więcej ludzi poznajemy, zaczynamy podróżować.

– Kiedy byłem mały, to mi się wydawało, że wszędzie jest Polska i wszyscy ludzie na całym świecie są Polakami – wspomina Kacper.

– Na początku ojczyzna kojarzyła mi się z miejscem zamieszkania – mówi Krzysiek.

– Dla mnie najważniejsi na świecie byli rodzice – przyznaje jedna z dziewcząt.

Lekcja patriotyzmu dobiegła końca. Wnioski? Na początku cenimy to, co bliskie. To, co dobrze znamy. Z czym umiemy się utożsamiać. Z czasem potrafimy być z tego dumni. Jesteśmy dumni, że turystom podobają się sanockie muzea. Bylibyśmy dumni, gdyby po ulicach miast zaczęły jeździć autobusy, produkowane w Sanoku. Opowiadalibyśmy o tym naszym znajomym z innych miast.

Bez szacunku, racjonalnego, wobec tego, co bliskie i lokalne trudno o szczerą patriotycznych uczuć. Trudno o patriotyzm. Przynajmniej o taki, który nie jest tylko pustym, wyświechtanym słowem.

Święto książki w Szkole Podstawowej nr 3

# Czytaliśmy Sienkiewicza dzieciom

W Szkole Podstawowej nr 3 święto książki odbywa się cyklicznie już od kilku lat. Angażują się w jego organizację nie tylko nauczyciele i uczniowie, chętnie włączają się rodzice i goście spoza środowiska szkolnego. W tym roku pojawili się m.in. burmistrz Stanisław Chęć, szefowa sanockiego oddziału Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej Irena Florczak, dyrektor Gimnazjum nr 3 Krzysztof Sasko, Marcin Abram, absolwent szkoły, reprezentujący strażaków... My, redaktorzy „TS” też – z czego jesteśmy bardzo dumni – czytaliśmy dzieciom.

Jagienki, Olenki Bilewiczówne, Baśki Wołodyjowskie, Danuśki Jurandówny, Zbyszkwowie z Bogdańca, Jankowie Muzykanci, Jędrzej Kmicic, ale też kilka wcieleń Kinga i Saby z „Pustyni i w puszczy” – starsze dzieci przyszły do szkoły, przebrane za postacie z kart książek Henryka Sienkiewicza. W jednej z klas szósty objawił się sam Noblista, w melniku i z charakterystycznie przyciętą brodą. Warto zaznaczyć, że wybór przebrania nie był przypadkowy: trzeba było w dowolnym momencie umieć zaprezentować postać i powiedzieć o niej kilka okrągłych zdań, a, jak wiadomo, nie wszystkie powieści Henryka Sienkiewicza należą do lektur obowiązkowych w szkole podstawowej; przygotowanie do „święta książki” wymagało więc dodatkowych poszukiwań, wykraczających poza kanon programowy z języka polskiego.

Maluchy czytały baśnie. Tutaj można było spotkać m.in. wróżki, Kopciuszków, czarnoksiężników i Czerwonego Kapturka. Czytanie przebiegało w spokojnej, w wielu momentach także wybuchowo-radosnej atmosferze. Lektorzy musieli wykazać się nie lada umiejętnością, by baśniowy komunikat trafiał w samo centrum uwagi adresata.

Po czytaniu – dyskusje: o postawach bohaterów baśni na przykład. Ale też rozmowy o zawodach, wykonywanych przez gości. Nie wiemy, o co dzieci pytały burmistrza Chęcia, ale my, przedstawiciele redakcji „TS”, musieliśmy podawać błyskawiczne odpowiedzi na pytania o ga-



tunki dziennikarskie i oceniać poziom prezentowanych nam, a przygotowanych wcześniej samodzielnie przez uczniów wywiadów z udziałem samego Henryka Sienkiewicza. Musieliśmy też objaśniać biograficzne ciekawostki i odpowiadać na pytania. Jedno z nich w szóstej klasie dotyczyło Marii w życiu pisarza: czy to prawda, że zakochał się wyłącznie w kobietach o tym imieniu...

Czytanie dzieciom od święta to frajda dla dorosłych.

Dla dzieci – znacząca odmiana. Znacząca, ponieważ pozwala nauczyć się czegoś spoza programu, przyswoić wiadomości w innych niż codzienne okolicznościach, dopytać o wiele spraw, rozbudzić ciekawość.

Dyrektorki Małgorzata Kielar i Irena Bojarska zgodnie twierdzą, że dzieci bardzo sobie chwalą święto książki w szkole. Nie tylko ze względu na swoiście karnawałową atmosferę, ale po prostu dlatego, że lubią czytać. Wbrew



statystyką i wszelkim złowróżbnym prognozom, kto jak kto, ale dzieci chętnie sięgają po książki. Rzecz tylko w tym, żeby im pomóc sięgnąć, odnaleźć ciekawą pozycję na odpowiedniej półce i ewentualnie to i owo na początku objaśnić. Reszta wkrótce stanie się dobrym nawykiem.

To, co w dniu święta książki na własne oczy zobaczyliśmy w klasach i na korytarzach SP 3, nastroja czytelnym optymizmem.

FZ

Akcja charytatywna na Posadzie

## Podzielmy się dobrem jak chlebem!

„W zamierzonych czasach, na Węgrzech, urodził się chłopiec, któremu rodzice nadali imię Marcin...” Legenda o Świętym Marcinie i jego dobre czyni stały się dla pracowników Samorządowego Przedszkola Publicznego nr 4 inspiracją do zorganizowania uroczystości, której celem była akcja charytatywna na rzecz najuboższych rodzin z osiedla Posada. 4 listopada, gdy zmrok otulił miasto, w salce katechetycznej przy Parafii NSPJ zgromadziło się wielu ludzi dobrej woli, którzy, tak jak i św. Marcin, chcieli podzielić się tym, co mają z innymi.

Na inicjatywę pracowników przedszkola odpowiedzieli m.in. Stanisław Chęć, zastępca burmistrza, proboszcz Parafii NSPJ w Sanoku, ksiądz katecheta oraz liczne grono rodziców i rodzin

podopiecznych przedszkola. Uroczystość rozpoczęła się od wystawienia „Teatru cieni”, przedstawiającego życie świętego w wykonaniu dzieci z gr. VII wraz z nauczycielkami. Następnie alejami osiedla



przemaszerował orszak z lampionami, przeszedł na teren ogrodu przedszkolnego, gdzie wspólnie przy ognisku zaśpiewano pieśń nawiązującą do wydarzenia i gdzie nastąpiło uroczyste dzielenie się rogalikami - dzieci dzieliły się wraz ze swoimi najbliższymi i zgromadzonymi osobami. Wydało się, że dzielenie nie będzie miało końca, gdyż wszyscy uczestnicy spotkania po uroczystości zorganizowanej na zewnątrz przedszkola zostali zaproszeni przez dyrektora na pyszne rogaliki i ciepły soczek do przedszkola. Miła

atmosfera udzieliła się wszystkim zgromadzonym. – Pełni wiary i nadziei na lepsze jutro rozeszliśmy się do swoich domów, pamiętając o potrzebie dzielenia się, choćby kawałkiem chleba, z innymi. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w akcję charytatywną i podzieliли się tym, czym mogli, z innymi. Zgromadzone podczas akcji produkty długoterminowe zostaną przekazane potrzebującym. – Dziękujemy! – podsumowują akcję pracownicy przedszkola.

ab

Ślady przeszłości

# Prababcia Amsterówna

Tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny Sanok stał się areną całkiem niemałej zawieruchy, z powodu bogu ducha winnej dziewczyny z Posady Olchowskiej.

„Ustaliłam następujące fakty:

Prababcia nazywała się Brucha (Berucha/Barucha) Amster. Imię pochodzi od słowa błogosławi, więc jej wybór imienia Bronisława był raczej językowo dość klarowny. Urodziła się w 1890 roku. Miała starszego o 2 lata brata, nazywał się Szulim/Salim Amster i był kupcem. Nasz prapradziadek miał szynk w Sanoku, a dokładnie – Posadzie Olchowskiej, która stała się częścią Sanoka w 1931 roku. Nazywał się Izaak Amster. Praprababcia nazywała się Feiga.

Wydaje mi się, że prababcia nie przyjęła chrztu w Sanoku – nie znalazłam w księgach parafialnych żadnej wzmianki. Prawdopodobnie stało się to we Lwowie, po ucieczce z Sanoka. Wydarzenia opisane w gazetach mają miejsce w czasie Wielkiego Postu, a przecież wtedy nie udziela się chrztu.

Nadal ciekawe są przyczyny gwałtownej zmiany wyznania przez naszą prababcię, gwałtowność może potwierdza powtarzana historia rodzinna o nawróceniu religijnym, ukazaniu się Matki Bożej...”



szynkarza w Posadzie Olchowskiej. Każdorazowe jej ukazanie się na ulicach miasta, a nawet sama wieść o jej ukazaniu się, podnieca tłumy żydowskie, które się natychmiast gromadzą i tamują komunikację.”

Tygodnik Ziemi Sanockiej z dnia 29 marca 1914 roku: „W czasie zbiegowiska z powodu neofitki Amse-

„Magistrat Sanok

1) Do Zarządu izraelskiej gminy wyznaniowej w Sanoku

2) Do Pana Natana Dyma, rabina w Sanoku

Z powodu przejścia z wyznania mojżeszowego na obrządek katolicki niejakiej Amsterówny z Posady Olchowskiej, urzędującej izraelskiej za każdym jej pojawieniem na ulicach m. Sanoka hałaśliwe zbiegowiska i ataki na pomienioną, które doprowadzają do pożałowania godnych excesów jak n.p. w niedzielę dnia 22/3 br. do wybijania szyb w oknach... przeto uprasza się Zarząd gminy wyznaniowej (Pana), aby na starszych i rodziców wpłynął w tym kierunku, iżby tym wybrykom młodzieży izraelskiej raz tamę położyć...”

Razem z p. Hanną udaliśmy się do sanockiego histo-

ryka, p. Edwarda Zajęca. Bo kto, jeśli nie on, mógł rzucić więcej światła na tę historię? Był grudzień 2010 roku. Układamy fragmenty ocalałych dokumentów i rodzinnej narracji. Prababcia miała

wówczas 15-16 lat. W domu poza najbliższą rodziną – ojcem i braćmi, bo matka jej już wówczas nie żyła – mieszkała także służba. Między innymi opiekunka-niania, która była gorliwą katoliczką. Prawdopodobnie pod wpływem jej opowieści, pewnej nocy dziewczyna miała sen, podczas którego ujrzała Matkę Boską. Senne widzenie odebrała jako objawienie, pod wpływem którego wyjechała do Lwowa, gdzie zapiekował się nią biskup Józef Bilczewski. Po chrzcie Bronisława planowała wstąpić do zakonu, lecz na skutek interwencji ojca i braci, którzy pojechali do biskupa do Lwowa, zmieniła zdanie. Bp. Bilczewski przekonał ją, że powinna żyć jako osoba świecka i założyć własną rodzinę. Jej dotychczasowa, ortodoksyjna rodzina po konwersji wyrzekała się jej. Przypomina to los Chawy, najmłodszej córki Tewji mleczarza z powieści Szolem Aalechema, po zaręczynach z prawosławnym chłopcem.

Mniej więcej rok po tych wydarzeniach dziewczyna przeniosła się do Sambora, gdzie znalazła pracę w sklepie mieszcowskiej spółdzielni. Powoli zbliżał się koniec I wojny, kiedy na ulicy spotkała zapłakaną kobietę. Charakter nie pozwolił jej przejść obojętnie obok ludzkiego nieszczęścia. Okazało się, że ostatni syn kobiety ma iść na wojnę. Legenda rodzinna głosi dalej, że dzięki pracy w sklepie i znajomości członków komisji poborowej udało się jej wyrekłamać chłopaka od wojska. Młodzi wzięli wkrótce ślub i żyli jakiś czas względnie spokojnie. Na świat przychodziły kolejne dzieci. Spokój zniknął, kiedy mąż zginął podczas wyrębu, przywalony upadającym drzewem. W czasie kiedy cała rodzina udała się na jego pogrzeb, ktoś okradł dom ze wszystkiego, co było cenne. Kobieta znalazła się w bezradnej sytuacji, niemal bez środków do życia z pięciorgiem dzieci. Wtedy znowu pojawia się w jej życiu sanocka rodzina, która wyciąga do niej rękę, zapominając o wszystkim, co stało się między nimi w przeszłości. Warunkiem był powrót do dawnej religii. Odmówiła. Jakimś sposobem, dzięki rencie po mężu – kombatancie wojny bolszewickiej – założyła trafikę, skromny sklepik tytoniowy. Dzieci podrosły; najstarsza córka miała już narzeczonego i wtedy przyszła kolejna wojna. Przestało mieć znaczenie, że rodzina była chrześcijańska, sąsiedzi wiedzieli o ich przeszłości. Porzucając dotychczasowe życie, wyjechali do Lwowa. Mimo ucieczki do dużego miasta, matkę i jej synów „zdradzały” ich semickie rysy, tylko babcia p. Hanny była blondynką o słowiańskiej urodzie. A mimo tego i ona nie była bezpieczna. Na ogół rzadko opowiadała o tamtych czasach. Świadectwem głębokiego lęku, jaki musiał jej jednak wtedy stale towarzyszyć, jest historia o tym, jak jechała tramwajem i mimo „bezpiecznego” wyglądu usłyszała od kogoś: „wiem, że jesteś Żydówką i zaraz cię wydam”. Współpasażerowie zamilkli a ona, kiedy tramwaj nieco zwolnił, wyskoczyła w biegu. W 2009 roku – opowiada p. Hanna – nie wiem dlaczego, całkiem intuicyjnie, bo przecież nie wiedziałam z jakiego miasta pochodziła moja rodzina, weszłam na stronę internetową [www.sztetl.org.pl](http://www.sztetl.org.pl) i kliknęłam Sanok. Dlaczego? Nie wiem do dzisiaj?

Arkadiusz Komski

**Radny miejski — a policja.** W czasie zbiegowiska z powodu neofitki Amsterówny wniósł się w czynności należące do władzy bezpieczeństwa radny miasta Sanoka Abraham Hochdorf, żądając od policji, by robiła to, co on jej, jako radny miejski każe. Pouczona dokładnie o swych obowiązkach policja, nie posłuchała oczywiście p. radnego, a p. wiceburmistrz Dr. Biedka pouczył w sposób odpowiedni p. radnego Hochdorfa, by się nie mieszał do rzeczy, które do niego nie należą.

Tygodnik Ziemi Sanockiej (29 marca 1914 r.)

Czytam list od p. Hanny, której próbuję pomóc w odnalezieniu śladów jej rodziny. Pierwszy raz napisała kilka tygodni wcześniej. W jej pamięci tkwiła pewna rodzinna opowieść o niespokojnym duchu, jakim była prababcia i zamieszkach w prowincjonalnym miasteczku, których przyczyną stała się całkiem mimowolnie. To było dawno temu, jeszcze przed poprzednią wojną. Wymieniając się listami ustaliliśmy, jakie będą następne kroki, do kogo powinna zadzwonić, do kogo napisać i z kim rozmawiać po swoim przyjeździe do Sanoka. Poszperaliśmy w starych gazetach i dokumentach miejskich.

Tygodnik Ziemi Sanockiej z dnia 22 marca 1914 roku:

„W ostatnich czasach przeszła na obrządek rz. kat. izraelitka Amsterówna, córka

trówny wniósł się w czynności należące do władzy bezpieczeństwa radny miasta Sanoka Abraham Hochdorf, żądając od policji, by robiła to, co on jej, jako radny miejski, każe.”

„Sanok, dnia 22/3 1914  
Doniesienie policyjne!

Policjant Biega donosi, że dnia 22 marca o g. 12 w południe, gdy ludzie wychodzili z parafialnego kościoła, zrobili izraelicy zbiegowisko i ktoś z przechodni uderzył jednego żydka. Widział to Abraham Hochdorf i mówił do mnie, „ty policjant aresztować go, a kogo nie wskazał”

„L. 2204

Do funduszu ubogich.

Złożone Dziesięć koron, przez Abrahama Hochdorfa, jako grzywnę policyjną, oddaje się funduszowi, do wpisania w przychód. Sanok 16/4 2014.”



Tygodnik Ziemi Sanockiej (22 marca 1914 r.)

„Jesienne wędrówki”

# Cerkiew w Równi – symbol Bieszczadów

Z Ustianową Górną sąsiaduje wieś Równia, leżąca na południe od Ustrzyk Dolnych za masywem Gromadzynia. Tu, w centrum miejscowości, w dolinie potoku Olchy, stoi jedna z najpiękniejszych architektonicznie bieszczadzkich świątyń.

Drewnianą cerkiew w Równi można śmiało nazwać jednym z symboli Bieszczadów. Jest przedstawiana na wielu pamiątkach, widokówkach z Bieszczadów, w bieszczadzkich wydawnictwach itp. Jest to świątynia ze wszech miar oryginalna i niezwykła, próżno szukać identycznej w innych częściach Karpat. Niewątpliwie jest to cerkiew, którą można sklasyfikować jako bojkowską, jakkolwiek różni się ona od typowych cerkwi uznanych przez Siczynskiego za reprezentujące styl bojkowski prosty.

Cerkiew tutejsza, robi jakby krok do przodu w stosunku do archaicznego typu cerkwi ruskiej w Karpatach, reprezentowanego przez np. opisywaną niżej cerkiew w Smolniku. Dostrzegamy to już w kształtach kopuł. Świątynia w Równi zwieńczona jest co prawda „trzema wierchami”, ale nie są to dachy namiotowe. Nie są to też typowe „banie”. Mają coś z bizantyjskiej klasycyzacji, zwiastując zarazem ukraiński barok. Wyrażają dążenie cieśli do oddania klasycznej kopuły, płynnych, delikatnych, bizantyjskich krągłości w drewnie, materiale niechętnie przyjmującym w architekturze kształt koła czy kuli.

W efekcie wieże cerkwi zdają się spoglądać niewielkimi okienkami – świetlikami umieszczonymi pod okapami dachów, niczym średnio-wieczni ruscy wojowie spod wielkich, rycerskich hełmów. Nad poprzedzającym nawę prytworem wyraźnie widać niby izbicę – pomieszczenie nazywane często górnym babińcem, służące w cerkwiach przed synodem zamojskim jako kaplica z oddzielnym ikonostasem, (służyła ona do odprawiania kolejnego nabożeństwa w ciągu dnia). Po utracie swej funkcji pomieszczenia te wykorzystywano



ARKADIUSZ KOSIŃSKI ©

jako strych, lub były rozbite i zastępowane chórem albo też całkowicie likwidowane.

Świątynie z pomieszczeniem na kaplicę górną budowano w wielu wioskach jeszcze długo po wprowadzeniu postanowień synodu zamojskiego, bardziej jednak siłą ludowej tradycji ciesielskiej, aż do jej całkowitego wyparcia przez nowsze trendy.

Nad wysoką nawą główną widać trzy załomy dachowe na osmiokątnej kopule, co zwiastuje już powstanie w osiemnastym i dziewiętnastym wieku smukłych wież cerkwi bojkowskiej – złożonej. Typ ten możemy oglądać jeszcze dziś w regionie Turki oraz w skansenie lwowskim, gdzie znajduje się przepiękna cerkiew z Krywki.

Dawną cerkiew greckokatolicką pod wezwaniem Opieki Bogurodzicy zbudowano w pierwszej połowie XVIII wieku. Odnawiana i ponownie konsekrowana była w roku 1780. Kolejnego remontu dokonano w 1890 r. Znajdowała się w niej ponoć cudami słynąca ikona Bogurodzicy z Dzieciątkiem w otoczeniu Proroków, która w tajemniczy sposób ocalała z pożaru cerkwi smolnickiej podpalonej przez Tatarów w 1674 r.

Do 1951 r., wieś podobnie jak i okoliczne miejscowości, znajdowała się po stronie radzieckiej. Po przesiedleniu miejscowej ludności na wschód, świątynia długo służyła w charakterze magazynu rolniczego. Opuszczona po kilkunastu latach, znalazła się pod

opieką konserwatorską - w latach sześćdziesiątych poddano ją remontowi. W tym czasie całe wyposażenie zostało przewiezione do muzeum w Łańcut. Znalazł się tam ikonostas z XVII w., cztery osiemnastowieczne ikony: Pokrow, Ofiarowanie Bogurodzicy, Pieta, św. Joachim i św. Anna, a także feretron oraz siedem dziesięć wiekowych chóraków procesyjnych.

W 1969 r. zaczęto w cerkwi odprawiać nabożeństwa rzymskokatolickie, a gdy władze tego zabraniały, odprawiano je również na zewnątrz. W 1972 r. udało się wiernym rzymskokatolickim oficjalnie pozyskać ją do stałego kultu.

W 1975 r. przeprowadzono kolejny, gruntowny remont. Obecnie świątynia służy jako filialny kościół rzymskokatolicki p.w. Matki Bożej Wspomożycielki.

Cerkiew w Równi to świątynia orientowana, konstrukcji zrębowej z węglami na obłap, w górnych partiach obita gontem. Obiekt – jak wspomniałem - ma charakterystyczne cechy cerkwi bojkowskiej. Prytwor dwukondygnacyjny, nawa z osmiokątną kopułą na osmiokątnym, dwusferowym bębnie. W kopule znajdują się po dwa niewielkie świetliki po obu stronach. Wszystkie trzy człony pokryte są oddzielnymi kopułami, pobitymi gontem. Cerkiew obiega wydany gontowy daszek okapowy, wsparty na rysiach. Portal zachodni zdobią trzy rozety i ornament sznurowy. Drzwi

z okuciami i zawiasami z XVIII w. zostały wymienione podczas remontu. Znajdują się obecnie na ekspozycji urządzonej przez bieszczadzki oddział TONZ-u w cerkwi w Bystrem. Tam również eksponowane są dawne schody z tutejszej świątyni, wykonane z jednego kawałka drzewa.

Jeszcze raz warto podkreślić, że niezwykle interesujący i unikatowy jest kształt wierchów, które są - można

rzec - „w półkroku” pomiędzy gotycką surowością dachów namiotowych a pełną, barokową kopułą, charakterystyczną dla ruskich cerkwi. Odsłonięte wewnątrz kopuły widoczne jest wewnątrz. W wiwatarze sklepienie zwierciadlane, zaś w prytworze strop płaski. Chór nadwieszony nad prytworem.

Z pierwotnego wyposażenia cerkwi nie zachowało się nic, jedynie na chórze znajduje się... dawne tabernakulum. Barokowy krucyfiks umiejscowiony nad ołtarzem ofiarowany został w 1973 r. przez bp. Ignacego Tokarczuka. Został on przewieziony do Przemyśla w 1945 r. przez uchodźców ze wschodu.

Obok cerkwi stoi niewielka, lecz zrekonstruowana ze smakiem dzwonnica z zawieszonym na niej niewielkim dzwonem. Na przycerkiewnym cmentarzu kilka starych nagrobków. Cmentarz parafialny sąsiaduje z terenem cerkiewnym od północy.

By dotrzeć do cerkwi, trzeba, wjeżdżając do Ustrzyk Dolnych, skręcić w drogę, omijającą je wraz z pasmem Równi i Gromadzynia od południa. Po kilku kilometrach dojeżdżamy do przystanku PKS, za którym jest sklep i duży, zwirowy parking. Kolejne 200 metrów pokonujemy już pieszo. Pomimo że cerkiew nie jest dobrze widoczna z drogi, dojazd i dojeżdżenie do niej jest niezłe oznakowane.

**Robert Bańkosz**



## AUTORSKA RECENZJA

## Polecają panie z księgarni Autorska

„Osobliwy Dom Pani Peregrine” Riggs Ransom



Zdecydowałam się na wybór tej książki ze względu na piękną okładkę, czasami właśnie ten sposób wydaje się najprostszym, kiedy szukam ciekawej lektury. Nie zawiodłam się!

Życie zwyczajnego chłopaka, jakim był Jacob, nie zapowiadało się ekscytująco. Nie miał wielu przyjaciół, nie był odważny. Jego cały świat zmienił się w momencie tajemniczej śmierci ukochanego dziadka. Postanowił wyruszyć na odciętą od świata wyspę, by odkryć historię życia dziadka i być może siebie samego.

Osobliwe zdjęcia zagadkowych dzieci przeplatane misterną siatką powiązań. Nadprzyrodzone moce,

podróże w czasie oraz piękna przyjaźń - to i wiele więcej możemy znaleźć w tej ekscentrycznej książce. Ciekawie wykreowany świat, w którym osobliwcy żyją wśród zwykłych ludzi, przyciąga pięknem opisów. Bohaterowie natomiast, są sobie oddani i tworzą jedną drużynę. Już dawno żadna książka nie zafascynowała mnie w taki sposób.

Należy jednak uważać! Lektura pierwszego tomu nie wystarczy, historia Jacoba i jego osobliwych przyjaciół wciąga!

Wyjątkowa książka dla wyjątkowego czytelnika. Zdecydowanie polecam.

Anita

„Piękno bez konserwantów. Sekrety urody naszych prababek” Aleksandra Zaprutko-Janicka



Jesteś zmęczona tym, że choć używasz całej masy najnowszych kosmetyków, nie dają one oczekiwanych rezultatów? Nie chcesz niepotrzebnie faszerować się zawartą w nich chemią? Może sięgniesz do sposobów stosowanych w dwudziestolecu międzywojennym? Odważysz się?

W swojej nowej książce Aleksandra Zaprutko-Janicka w fascynujący sposób opowiada o przedwojennych sposobach dbania o urodę. Może się wydawać, że wtedy kobiety używały zwykłego zestawu mydło + woda, i to było wszystko. Jednak wiele z naszych prababek miało do dyspozycji kosmetyki, często lepsze niż te produkowane współcześnie. Bo nawet, jeśli te dostępne na rynku im nie od-

powiadały (a było z czego wybierać!), mogły same stworzyć poszczególne preparaty. Przepisy na nie również znajdują się w „Pięknie bez konserwantów”.

Chociaż ten tytuł spodobał mi się najmniej ze wszystkich wydanych w serii „Ciekawostki historyczne” (nie licząc „Polskiego imperium”, którego jeszcze nie czytałam) i tak będę go polecać. Przede wszystkim kobietom zafascynowanym życiem codziennym w przedwojennej Polsce oraz tym interesującym się kosmetykami i kosmetologią, a także chcącym wypróbować międzywojenne przepisy na urodę. Naprawdę warto ;)

Beata

## Koncert charytatywny I LO

## Dominik Wania i Robert Lewandowski

W tym roku odbędzie się dziesiąta – jubileuszowa – edycja koncertu charytatywnego. 25 listopada 2016 roku – dwukrotnie (godz. 16.30 i 19.30) – na scenie Sanockiego Domu Kultury wystąpi ok. 80 uczniów, absolwentów i nauczycieli I Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej Sanoku oraz zaproszeni goście. Prezentować będą utwory wokalne-instrumentalne, instrumentalne, tańce, pokazy gimnastyczne oraz scenki teatralne. Koncerty obejrzy ok. 800 widzów.

Gwiazdą tegorocznego koncertu będzie absolwent I LO w Sanoku, zdobywca dwóch Fryderyków - Dominik Wania. Dodatkową atrakcją będzie licytacja zdjęcia z autografem Roberta Lewandowskiego i koszulki, którą przekazał specjalnie na nasz koncert i akcję MIKOŁAJ.

Poza możliwością obejrzenia występów scenicznych uczestnicy wydarzenia będą mieli możliwość nabycia własnoręcznie wykonanych przez uczniów kartek bożonarodzeniowych, prac plastycznych czy wypieków. Koncertowi towarzyszyć będzie zbiórka wolnych datków do puszek – impreza pomoże w promowaniu talentów młodzieży z I LO w Sanoku oraz pozwoli na pozyskanie funduszy potrzebnych do zorganizowania akcji MIKOŁAJ.

Pierwszy Koncert Charytatywny odbył się w 2007 roku z inicjatywy uczniów I Liceum Ogólnokształcącego. Młodzież chciała w ten sposób wesprzeć organizowaną co roku wspomnianą akcję MIKOŁAJ.

Akcja MIKOŁAJ organizowana jest w I Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku od 1992 roku. Jej pomysłodawcą był ks. Wiesław Siwiec, katecheta szkolny i założyciel przyszłolnego Stowarzyszenia czuwającego nad obywatelstwem opisywanymi przedsięwzięciami. 6 grudnia uczniowie przebierają się w św. Mikołajów, aniołki, skrzaty i wędrują ulicami Sanoka, żeby dotrzeć do domów, w których czekają na nich dzieci, których rodziców nie stać na obdarowanie swoich pociech prezentami. Idąc pod wskazane adresy, częstują słodczymi napotkane osoby. W przygotowanych przez siebie paczkach niosą słodycze i różne upominki, które sami wcześniej gromadzą.

Koncert cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc wielu osobom udaje się obejrzeć koncert tylko dzięki przekazom medialnym.

Ta inicjatywa podoba się tak bardzo, że koncert na stałe wpisał się do kalendarza sanockich imprez. Co roku uczniowie zaskakują, wzruszają i bawią do łez, a wszystko w słusznej sprawie – by udowodnić, że Mikołaj istnieje!

FZ

## Odcinek 30

Sprawy potoczyły się błyskawicznie. Rzeczywiście Antoni Marszałek był jedynym reżyserem, czy raczej dyrygentem wydarzeń. Wytrawny wirtuoz, który wie za jakie struny pociągnąć, do kogo i jak się zwrócić, ile zapłacić za milczenie albo informację, komu dać awans, komu załatwić rentę, a komu uprzykrzyć życie i spowodować, że biedak sam sięgnie po sznur. Nikomu nie ufał, nie pozwalał też zaudać zbliżyć się do siebie, wszystkich trzymał na dystans, nawet a może przede wszystkim swoją żonę. Nie miał własnych dzieci, nie mógł, nie chciał, tego nikt nie wiedział, zresztą cała osoba Marszałka owiana była tajemnicą. Z każdej opresji umiał wyjść cało, niespodziewanie potrafił zagrać va banque i nigdy się nie mylił. Od ponad dwudziestu lat czuł się jak ryba w wodzie, sprzyjał temu wyjątkowo korupcyjny układ polityczny i genotyp ludzi „przy władzy”, których niespodziewana siła, przetrwania przekazywana z ojca na syna, przekształcała w wyjątkowo przebiegłe istoty. Odpowiedni koniunkturalizm na odpowiednie czasy. Sam Marszałek mawiał „Za komuny trzeba było umieć poszaleć, teraz szaleństwo nie zna umiaru”.

Jednak okazało się, że ten niezwykły Achilles miał

słaby punkt, nieosłonięte, czule miejsce, które ujawniło się po długich latach uspienia. Wybudziły się skrywane uczucia, widocznie nie wszystko stara, poczciwa carska szkoła – której tradycje o paradoksy przyjęli jej wrogowie – potrafiła w człowieku wyszkolić. Żadna siła, wieloletni trening nie przezwyciężą bowiem potrzeby drugiego człowieka. Marszałek z dnia na dzień odsłaniał się coraz bardziej przed Robertem, więzy krwi wzięły górę, stary esbek faktycznie poczuł się wujkiem. Nieoczekiwanie pomału zdradzał siostrzeńcowi tajniki swojego postępowania. Pomiędzy mężczyznanami rodziła się jakaś koszmarna przyjaźń, spędzali ze sobą długie godziny. Można było zobaczyć, jak rozmawiają ze sobą do późna. Potem często wsiadali do auta i po prostu znikali, wracali nad ranem wyraźnie zmęczeni, ale i zadowoleni. Robert przestał przypominać wystraszonego wielkiego pajęczaka, zmęzniał, jego ciało wyprostowało się, przez co nabrało majestatycznego wyglądu. Zdarzyło się wręcz, że Robert samodzielnie jeździł do miasta, załatwiał jakieś sprawy, spotykał się zupełnie normalnie z miejskimi i powiatowymi urzędnikami. W końcu wuj przedstawił go Witoldowi Piekarczykowi nazywanemu



„Błąd”. Na Pietruchę juniora czekała posada w sanockim magistracie, ale nie była jaka, bo od razu zastępcy naczelnika Wydziału Inwestycji i Remontów Kapitałnych. Musiał spełnić jeszcze jeden warunek. Poddać się niewielkiej operacji plastycznej, w dokumentach stało już jego nowe dossier. Marszałek w tym czasie dobrodliwie uwolnił truchło „Siwego”. Wynędziała postać starca któregoś marcowego,

mglistego ranka wsiadła do autobusu kursowego pędzącego gdzieś na Śląsk, z zaświadczeniem przyjęcia do tamtejszego Domu Pomocy Społecznej. Większość osób biorących udział w tajnym spotkaniu pod Duklą poszła na współpracę, nie mieli za dużego wyboru, w przeciwnym razie czekała ich utrata pracy, całkowita deprecjacja społeczna rodziny i najbliższych, alienacja, wreszcie nędza. Jedynie stary Kowa-

lik nie poddał się presji, ostentacyjnie wyładował na oddziale zamkniętym szpitala przy ulicy Kościuszki w Jarosławiu. Nieuchwytni pozostali Hania, Bartek i stary Odrzykoń.

– Nie mieści mi się to w głowie, panie Staszku... to jak mój sen... – Hania z opuchniętymi od łez oczami patrzyła błagalnie na Odrzykoń. Chciała, żeby uczynił jakiś cud, zdjął całe przekleństwo, które wisiało nad nimi.

Odrzykoń nie mógł patrzeć na zapłakaną Hanię, przytulił ją mocno niczym ojciec córkę. Teraz rzadko widywali się całą trójką, dlatego spacer do Florianki traktowali jak wielkie wydarzenie. Odrzykoń zamieszkał z Hanią w starej chacie w Józefowie na Roztoczu. Był to ten sam dom, do którego z żoną jeździli przez blisko czterdzieści lat. Z kolei Bartek zaszył się u znajomych Polaków za Lwowem. Szli pięknym gościńcem, obok Czarnych Stawów i dalej w stronę zabytkowej modrzewiowej leśniczówki. Zimna, ale słoneczna roztockańska pogoda otulała trójkę przyjaciół.

– A mnie dziwi, że Marszałek wciąż czeka – odezwał się nagle Odrzykoń. – Muszę wam coś powiedzieć – Hania mocniej wtuliła się do leśniczego, Bartek nie zareagował na słowa starego, jakby w ogóle go to nie obchodziło. – Ten parszywiec wciąż do mnie pisze, na maila, on wie że to czytam i wie na pewno gdzie jestem, choć się z tym nie zdradził. Jest jak wąż wyopatrujący ofiary.

Bartek nadal nie odwracał głowy, Hania cichutko zachlipała, z jej ust dobiegło ledwo słyszalne „Dlaczego?”

– Gdybym wam zdradził całą treść tych listów... Nie, ten człowiek, nie... – Odrzykoń podkreślił lewą ręką wąża, prawą wciąż przytulając Hanię.

Tomek Majdosz

# Myślistwo – życiowa pasja, hobby z tradycjami czy krwawy sport?

3 listopada myśliwi, leśnicy i jeźdźcy obchodzili święto Hubertusa. Według polskiej tradycji łowieckiej, tego dnia odbywają się tzw. hubertowiny czyli zbiorowe polowania o wyjątkowo uroczystym charakterze. Coś, co dla niektórych jest piękne i dostojne, wśród innych wzbudza sporo kontrowersji. O pasji oraz kulisach polowań z Marcinem Bobolą, z zawodu prokuratorem, z zamiłowania myśliwym i wędkarzem – rozmawia Katarzyna Kwolek.

## No właśnie, myślistwo – to pasja z tradycjami czy krwawe hobby?

Rzeczywiście, wiele osób utożsamia łowiectwo z krwawym hobby facetów w kapeluszach z piórkami. To niestety wynik małej świadomości społeczeństwa, a zarazem pole do popisu dla Polskiego Związku Łowieckiego odnośnie przeprowadzenia skutecznej i rzetelnej kampanii informacyjnej. Niejednokrotnie pod adresem myśliwych przetaczała się wielka fala krytyki. Po części może i zasadna, ale w zdecydowanej mierze będąca jednak czystą demagogią, nieopartą merytorycznymi argumentami. Ludzie krytykują myśliwych za „zabijanie” niewinnych zwierzątek, a jednocześnie popierają inicjatywy takie jak eutanazja czy niczym nieograniczone prawo do aborcji. Wychodzi na to, że zastrzeżenie zwierzęcia jest nieludzkie, a zabicie człowieka jest ok. To mnie w tym „nowoczesnym, trendy” świecie trochę przeraża.

## Zatem czym łowiectwo jest?

Łowiectwo to coś zdecydowanie więcej niż bieganie ze strzelbą po lesie. W sensie indywidualnym to pasja, w którą się bardzo życiowo angażuje. Natomiast w pojęciu ogólnym to gospodarowanie potężną populacją dziko żyjących zwierząt łownych. Tylko jednym z aspektów tej gospodarki jest polowanie i pozyskiwanie, czyli odstrzał zwierzyny. Wszystko odbywa się w ściśle określony prawem sposób. W Polsce najważniejsze akty prawne regulujące kwestie łowiectwa to ustawa prawo łowieckie oraz rozporządzenie ustanawiające regulamin polowań. Poza prawem pisanym zobowiązani jesteśmy do przestrzegania wielu zasad niepisanych, opartych na wieloletnich zwyczajach, czasami specyficznych i innych w różnych częściach kraju. Łowiectwo to również wiele zabiegów związanych z ochroną zwierząt, jak np. walka z kłusownictwem czy badania naukowe realizowane w ośrodkach badawczych PZŁ. Polska jest doskonałym przykładem kraju, w którym nie koncentrujemy się jedynie na pozyskiwaniu zwierząt. Polowaniom bardzo często towarzyszy piękna oprawa sygnalistów. Muzyka łowiecka to coś, czym możemy się chlubić. Mamy wiele wspaniałych zespołów sygnalistów myśliwskich. Organizowane są koncerty tego typu muzyki. Łowiectwo to również sztuka, poezja i proza. Piękne obrazy wielkich mistrzów. Specyficzny język, często niezrozumiały dla przeciętnego człowieka. Jednak przede wszystkim to styl życia, niezliczone przyjaźnie, ucieczka od codzienności, wygląd wyrażany strojem, w tym strojem galowym



Archiwum prywatne (2) Marcin i jego suczka Finka obserwują przelatujące kaczki

obowiązującym w PZŁ. To wreszcie cudowna kuchnia: zdrowa, pozbawiona chemii, antybiotyków i innych E składników oraz powrót do przeszłości, odkrywanie pierwotnych instynktów zgodnych z naturą człowieka. Może brzmi to zbyt idealistycznie, ale jeżeli coś kochasz, jeżeli to jest częścią ciebie, to tylko w taki sposób można to wyrazić.

## Często tradycje myśliwskie są przekazywane w rodzinach z pokolenia na pokolenie. Skąd u Ciebie wzięła się ta pasja?

Niestety, nie miałem w rodzinie żadnych myśliwych, dlatego moja droga nie była łatwa. Środowisko łowieckie jest dosyć hermetyczne, co ma też swoje zalety. Musisz udowodnić, że naprawdę ci zależy, że nie przyniesiesz wstydu innym kolegom. Wiadomo, jak to w życiu bywa, w każdej społeczności trafiają się „czarne owce” - co jakiś czas media „raczą” nas informacjami o różnego rodzaju incydentach z udziałem myśliwych. To też wyzwanie dla nas samych, by mieć odwagę oczyszczać szeregi z osób przypadkowych, nieszanujących obowiązującego prawa i przynoszących wstyd innym. Osobiście uważam, że prawdziwym myśliwym jest się od urodzenia i albo masz w sobie ten zew, albo go nie masz.

## Jak wygląda samo polowanie? Na czym polega wabienie zwierzyny?

Sposobów jest sporo. Najpowszechniejsze to między innymi polowania zbiorowe z naganką, odbywają-

ce się w sezonie jesienno-zimowym. Jednak co do „zbiorówek” mam mieszane odczucia. Naganka powoduje wiele zamieszania w lesie i mocno płoszy zwierzynę. Jeżeli o mnie chodzi, najczęściej poluję w pojedynkę - indywidualnie. W związku z tym, że nie lubię siedzieć w jednym miejscu, unikam ambon i kilkugodzinnych zasiadek. Najbardziej lubię polować z podchodu, co wymaga dobrej znajomości łowiska. Mam swoje ulubione ścieżki. Wiem, gdzie zwierzyna załaga, którądy przechodzi na żerowiska, gdzie się kąpie w upalne dni. Idąc powoli, nasłuchuję, obserwuję, czasami przystanę na kilkanaście minut. Często wyciągam wabik i wabię. Tak naprawdę polowanie z wabikiem przenosi człowieka w inny wymiar. Wymaga niesamowitej koncentracji i skupienia, ponieważ zwierzyna, która przyszła na wab, a następnie zorientowała się, że to człowiek - zazwyczaj na długo zapamięta tę sytuację i nie da się więcej przechytrzyć.

## Pewnie niejednokrotnie przeżyłeś mroźne krew w żyłach historii?

Kilka lat temu, podczas rykowiska wabiłem pięknego jelenia. Był to stary osobnik, który nie wchodził ze mną w konfrontację, pomimo że byłem bardzo blisko. Miał ze sobą tylko jedną łanię, bardzo jej pilnował. W pewnym momencie z prawej strony usłyszałem potężny trzask. Obróciłem się, a w odległości zaledwie kilku metrów zobaczyłem innego jelenia, który najprawdopodobniej potraktował mnie jako stadnego byka

prowadzącego cały harem łan. Zmarłem ze strachu, widząc gotowego do walki kolosa. Trudno to opisać słowami, ale sytuację tę zapamiętam do końca życia. Kiedy indziej, wabiąc lisy, naśladowałem odgłosy dławionego przez drapieżnika zająca. Gdyby nie mój kolega, który stał obok, kuna wskoczyłaby mi na głowę. Jednak najlepsze w takich atakach są sowy. Do wabiących o zmroku na pisk myszy prawie za każdym razem pierwsze przylatują sowy. Często podlatują dosłownie na wyciągnięcie ręki. Można się nieźle przestraszyć, bo nadlatują absolutnie bezgłośnie.

## Jaki udział w łowach mają psy myśliwskie? Podobno sam jesteś hodowcą?

Kynologia łowiecka to zupełnie wyjątkowy rozdział. Ja nie wyobrażam sobie polowania bez dobrze ułożonego psa. Osobiście hoduję wyżły



Myśliwy powinien posiadać rodzowego, dobrze ułożonego psa, rasy myśliwskiej

niemieckie krótkowłose, które uważam za jedne z najbardziej inteligentnych i wszechstronnych psów myśliwskich. Dużo pracuję z psami. Jeżeli mam czas, pomagam innym w układaniu. W moim kole mamy kilka dobrze wyszkolonych psów, w tym doskonałego posokowca bawarskiego – to taki pies światowego formatu. Wiele razy miałem okazję z nim pracować, za każdym razem wzbudzał mój olbrzymi podziw. Dzięki jego umiejętnościom odnawialiśmy wiele dzików i jeleni. Zdecydowanie uważam, że każdy myśliwy powinien posiadać rodowodowego psa rasy myśliwskiej.

## Czy posiadacie jakiś kodeks etyczny?

Polowanie odbywa się w oparciu o tzw. indywidualne odstrzały. Jest to upoważnienie, w którym wskazane są zwierzęta przeznaczone do odstrzału; ilość oraz płeć. Odstrzały wypisuje łowczy danego koła, który czuwa, by nie przekroczyć rocznego planu pozyskania. Obowiązuje nas również kalendarz polowań, gdzie dokładnie opisane są okresy ochronne na poszczególne gatunki zwierząt oraz bardzo ważny, niepisany kodeks wzajemnej pomocy i koleżeństwa. Jak widać, wszystko ma ręce i nogi. Nic nie dzieje się przypadkowo. To nie jest tak, jak ludzie często myślą, że strzela się do wszystkiego, co się porusza, że liczy się tylko mięso. Śmierć zwierzęcia, którego pozbawiasz życia, to nie morderstwo. Jest to coś wpisanego w naturę człowieka. Myśliwy nie zabija dla samego faktu zabicia. Każde zwierzę, które ginie z mojej ręki, otaczam szacunkiem. Zgodnie z polskim zwyczajem w pysk pozyskanego zwierza wkładany jest tzw. ostatni kęs. To właśnie przejaw szacunku dla przyrody. Takie swoiste podziękowanie za jeden z jej darów.

## Czym w takim razie jest dla Ciebie polowanie?

Są to te chwile, kiedy zapominasz o codziennych problemach i uświadamiasz sobie, jak małym trybikiem w obliczu potęgi natury jesteś. Ciężko tego doświadczyć przed telewizorem czy oglądając youtube. Polowania to wielka życiowa pasja. Możliwość przeżywania cudownych przygód na łonie natury.

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

# Sanoczanie i wielka polityka

Mieszkańcy ziemi sanockiej często mieli aktywny wpływ na losy polityczne Polski w różnych okresach. Szczególnie w ostatnich dwóch wiekach mocno zaznaczyli swą obecność, zasiadając w ławach parlamentarnych Galicji i Austro-Węgier, aktywnie współtworzyli II Rzeczypospolitą, sięgając nawet po największe zaszczyty. Nie uchylali się od odpowiedzialności i pracy na rzecz dobra publicznego nawet na wysokich szczeblach władzy.

W różnych okresach różnie wyglądać mogła aktywność publiczna. Zwłaszcza w XIX wieku, gdy ziemia sanocka znajdowała się pod austriackim zaborem i zwłaszcza w pierwszej połowie tego wieku, jej samodzielność była bardzo mocno ograniczona. Jednym z pierwszych, którzy aktywniej starali się wpływać na życie społeczne, był właściciel Zarszyna i okolicznych włości Kazimierz Ostaszewski, od 1918 roku zasiadający w Stanach Galicyjskich – namiastce lokalnego parlamentu składającej się z osób szlacheźnie urodzonych.

Sytuacja na lepsze zmieniła się w czasach autonomii galicyjskiej, gdy pojawiła się możliwość reprezentowania interesów lokalnej społeczności w galicyjskim Sejmie Krajowym czy nawet austriackiej Radzie Państwa. I z tej możliwości sanoczanie także korzystali. Wspomnieć należy tu o takich reprezentantach Ziemi Sanockiej w galicyjskim parlamencie jak chociażby faktyczny twórca potęgi Fabryki Wagonów i Maszyn Kazimierz Lipiński, posiadający tu liczne dobra i skutecznie walczący m.in. o budowę galicyjskiej kolei, wybitny pisarz Aleksander Fredro czy też długoletni posłowie zarówno do Sejmu Krajowego jak i Rady Państwa Ludwik Skrzyński i Zygmunt Kozłowski.



Pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku, w którym zasiadali również posłowie związani z ziemią sanocką

## Ksiądz Stojalowski

Sanoczanie mocno zaangażowali się m.in. w rozwijający się pod koniec XIX wieku szeroko rozumiany ruch ludowy, z jednej strony walczący o polepszenie losu mas chłopskich, z drugiej o narodowe uświadomienie mieszkańców tych ziem. Pamiętać

należy, że w zasadzie do połowy XIX wieku przynależność narodowa kojarzyła się bardziej z byciem szlachcicem lub w najlepszym przypadku mieszczaninem. Dopiero z czasem świadomość ta zaczęła przenikać do niższych warstw społeczeństwa. Na ziemi sanockiej niemal w jednym czasie konkurować z sobą zaczęły dwa

przeciwstawne żywioły: polski i ukraiński.

Duży wpływ na to co działo się na ziemi sanockiej miał w ostatnich dwóch dekadach XIX wieku ksiądz Stanisław Stojalowski. Ten urodzony we Lwowie, ale związany głównie z Cieszynem i Bielskiem duchowny miał przeogromny wpływ na przebudzenie galicyjskiego chłopstwa. Wielką popularnością cieszyło się wydawane przez niego pismo „Wieniec-Pszczółka” docierające do najodleglejszych miejscowości i często zawierające korespondencje także z ziemi sanockiej.

Ksiądz Stojalowski, którego działalność była solą w oku zarówno wyższego duchowieństwa jak i władz (łącznie spędził w więzieniach 9 lat), niestrudzenie głosił hasła walki o poprawę chłopskiego losu. Przemierzał setki kilometrów, uczestnicząc w kolejnych zebraniach, także w okolicach Sanoka. Z zachowanych relacji wynika, że w samym Sanoku był m.in. w 1896 i 1900 roku. Za każdym razem spotkania miały miejsce w warsztacie lub domu kołodzieja Michała Filipczaka i za każdym razem kończyły się aresztowaniem duchownego. W 1900 roku ksiądz spędził w sanockim więzieniu dwa tygodnie.

W zebraniach z udziałem duchownego – jak wynika ze wspomnień – uczestniczyli m.in. mieszkańcy Zarszyna, Beska i Lisznej, są też świadectwa wskazujące na rozwinięty kolportaż „Wienca-Pszczół-

ki” w Bażanówce, Jaćmierzu, Bukowsku, Niebieszczańach i Nowotańcu. Ksiądz Stojalowski, przez kilkanaście lat posługujący do sejmu galicyjskiego, doczekał się ogromnego uznania za swoją działalność. W Sanoku jego imieniem nazwano ulicę w dzielnicy Dąbrówka.

## Ludowcy z ziemi sanockiej

Z ziemią sanocką łączy się szereg innych postaci ruchu ludowego, aktywnych w życiu parlamentarnym zarówno Galicji jak i II RP. Jedną z nich jest urodzony w okolicach Haczowa Jan Stapiński, od najmłodszych lat związany z ruchem ludowym, w 1895 roku współtwórca powstałego na zjeździe w Rzeszowie Stronnictwa Ludowego. Ogromny wpływ na masy chłopskie miało wydawane przez niego pismo „Przyjaciół Ludu” – jedno z najbardziej popularnych na galicyjskiej wsi początków XX wieku.

Ze Stapińskim mocno związani byli m.in. pierwszy chłopski poseł z Sanockiego do Rady Państwa w Wiedniu Bartłomiej Fidler czy galicyjski parlamentarzysta Grzegorz Milan (obydwaj z Beska, ten pierwszy był m.in. miejscowym wójtem) oraz organizator koła Stronnictwa Ludowego w Zarszynie Nikodem Dracz.



Aleksander Fredro



Ksiądz Stanisław Stojalowski



Bartłomiej Fidler

## W niepodległej

Politycy wywodzący się z ziemi sanockiej odnaleźli się także na salonach politycznych odrodzonej Rzeczypospolitej. Sanoczanie mieli okazję głosować już w pierwszych wyborach do Sejmu Ustawodawczego zorganizowanych w styczniu 1919 w niezwykle trudnych warunkach, gdy trwały zacięte walki o granice, a sama ziemia sanocka była areną polsko-ukraińskiego konfliktu zbrojnego.

W tych pierwszych wyborach Sanok wchodził w skład okręgu jasielsko-krośnieńsko-sanockiego. Ogromny sukces odnieśli wówczas kandydaci związani z ruchem ludowym. Na sześć mandatów trzy zdobyli członkowie PSL-Lewicy, po jednym PSL-Piast, PPS i Narodowej Demokracji. Wśród wybranych parlamentarzystów był m.in. wspomniany wyżej Jan Stapiński.

Ludzi związanych z Sanokiem nie brakowało także w następnych kadencjach. Dwukrotnie w Sejmie zasiadał chociażby endecki polityk, absolwent sanockiego Gimnazjum Męskiego, posłem był sanocki nauczyciel Apolinary Garlicki, w 1940 roku zamordowany na Ukrainie przez NKWD. W latach 1922-27 pierwszym ortodoksyjnym posłem żydowskim był mieszkający i działający w Sanoku rabin Yehuda Meir Shapiro.

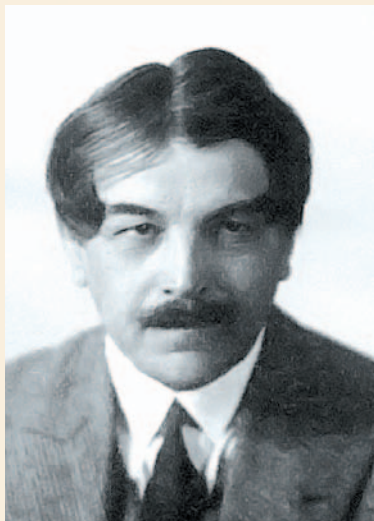
Oddzielną kartę w historii kraju zaznaczył syn ziemi sanockiej Kazimierz Świtalski, chyba najważniejsza w polskiej polityce postać pochodząca z tych terenów. Jego sylwetkę przedstawialiśmy już na łamach „Tygodnika Sanockiego”, przypomnijmy ją więc tylko skrótnie.

Kazimierz Świtalski urodził się w Sanoku 4 marca 1886 roku. W swej działalności Świtalski szybko zetknął się z Józefem Piłsudskim, człowiekiem, który później wywrze ogromny wpływ na jego życie i karierę. Był żołnierzem Legionów, walczył w wojnie polsko-ukraińskiej. W lecie 1920 w czasie bolszewickiej ofensywy i zagrożenia ledwie odrodzonej Rzeczypospolitej wszedł w skład Rady Obrony Państwa, ciała skupiającego w obliczu nawałnicy ze wschodu, ludzi różnych środowisk i poglądów politycznych.

W 1926 roku Świtalski stał się jednym z faktycznych organizatorów Zamachu Majowego, co później przełożyło się na jego rolę w sanacyjnych rządach. Współkierował Kancelarią Cywilną prezydenta Ignacego Mościckiego. Pełnił m.in. funkcję premiera i ministra oświecenia publicznego i wyznań, w późniejszym okresie był marszałkiem Sejmu i wojewodą krakowskim. Okres okupacji spędził w niemieckich oflagach, po wojnie wrócił do Polski. W listopadzie 1948 roku został aresztowany, po sześciu latach śledztwa skazany na 8 lat więzienia za „faszycyzację kraju” w okresie przedwojennym. Zginął w grudniu 1962 w Warszawie, wpadając pod tramwaj.



Kazimierz Świtalski



Apolinary Garlicki



Jan Stapiński

## W PRL

Ludzi związanych z ziemią sanocką, którzy trafili na salony władzy nie brakowało także w czasach „Polski Ludowej”. To jednak temat na oddzielną opowieść. Ciekawostką jest fakt, że w okresie PRL jeden raz w wyborach do Sejmu utworzono sanocki okręg wyborczy (w innych przypadkach Sanocznyna podlegała pod okręg krośnieński). Było to w roku 1957, gdy w przeciwieństwie do innych PRL-owskich wyborów te akurat – organizowane jeszcze na fali „październikowej odwilży” – miały cokolwiek wspólnego z demokracją i mieszkańcy mieli jakiś wpływ na wybór swych przedstawicieli. Z okręgu sanockiego wybrano trzech posłów. Symptomatyczny był fakt, że z owej trójki właściwie tylko jednego można wprost utożsamiać z dominującą wówczas Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

W tamtych wyborach wybrany został – należąco co prawda do PZPR, ale traktowany tam z ogromnym dystansem i uważany za „obce ciało” – długoletni działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Andrzej Szczudlik, tuż po wojnie pełniący funkcję starosty sanockiego. Szczudlik był mocno skonfliktowany z lokalnymi strukturami Polskiej Partii Robotniczej, co zaowocowało odsunięciem go od życia publicznego w okresie stalinowskim. Powrócił – na jedną kadencję – na fali przemian 1956 roku. Pozostałe dwa mandaty w pierwszych, „popaździernikowych” wyborach uzyskali wówczas również: działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i przewodniczący sanockiej Miejskiej Rady Narodowej Czesław Garbacik oraz z ramienia PZPR nauczyciel Jan Maciela. Cała trójka spędziła w PRL-owskim Sejmie za ledwie jedną kadencję.

## Z kalendarium podkarpackiej historii 11 – 17 listopada

### Urodzili się

**14.11.1891** w Besku przyszedł na świat Józef Orwid (właśc. Józef Kot-schy), przedwojenny aktor, jedna z czołowych postaci ówczesnego kina polskiego, odtwórca licznych, drugoplanowych, ale bardzo charakterystycznych ról. Zginął w Powstaniu Warszawskim w sierpniu 1944 roku.

**15.11.1909** urodził się Mieczysław Granatowski, ps. Gram, uczestnik Kampanii Wrześniowej, uczestnik konspiracji antyhitlerowskiej, m.in. dowódca Placówki Zarszyn Związku Walki Zbrojnej/ Armii Krajowej.

**16.11.1955** urodził się ksiądz Eugeniusz Dryniak, działacz opozycji demokratycznej, twórca i proboszcz parafii św. Józefa Rzemieślnika w Nowym Zagórze, dziekan archidiecezji sanockiej, Honorowy Obywatel Miasta i Gminy Zagórze.

### Zmarli

**11.11.1963** zmarł Józef Premik, geolog, wykładowca geografii, absolwent Gimnazjum Męskiego im. Królowej Zofii w Sanoku, pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie i kierownik Katedry Geografii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie.

**14.11.2012** w Sanoku zmarł ks. Adam Sudoł, jeden z najbardziej znanych i szanowanych duszpasterzy, wieloletni proboszcz miejscowej parafii Przemienienia Pańskiego, nieformalny kapelan opozycji antykomunistycznej, honorowy obywatel miasta.

### Wydarzyło się

**12.11.1872** oddano do użytku pierwszy odcinek linii kolejowej Nowy Zagórze – Łupków, będącej częścią Pierwszej Węgiersko-Galicyskiej Kolei Żelaznej. Odcinek liczący sobie dokładnie 35 251 metrów prowadził z Nowego Zagórze do Komańczy. Miesiąc później ukończono odcinek Komańcza - Łupków, zaś w maju 1874 tunel w Łupkowie, dzięki czemu uzyskano kolejowe połączenie z Budapesztem przez Słowację i Ukrainę do Przemysła.

**13.11.1769** Marszałkiem Konfederacji Ziemi Sanockiej (wspierającej Konfederację Barską) został Filip Radziwiłł - starosta dmitrowski i terleszyński oraz cześnik wołyński.

**13.11.1867** tytuł Honorowego Obywatela Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka „za zasługi dla Galicji i Sanoka” otrzymał hrabia Agenor Romuald Gołuchowski, wieloletni namiestnik Galicji. Było to pierwsze honorowe obywatelstwo Sanoka.

**13.11.1926** Bażanówkę koło Zarszyna – gdzie kilka lat wcześniej po konflikcie o obsadę probostwa miejscowi wierni masowo przeszli do Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego (dziś Kościół Polskokatolicki) – odwiedził twórca i pierwszy biskup tego związku wyznaniowego ks. Franciszek Hodur, udzielając ślubu jednej parze i bierzmowania 150 osobom.

**13.11.2005** w Posadzie Jaćmierskiej konsekrowana została kapliczka ku czci Matki Boskiej.

**14.11.1946** patrol Ukraińskiej Powstańczej Armii wkroczył do Wielopola (dzisiaj część Zagórze) zbierając przymusowe kontyngenty żywnościowe od polskiej ludności (jedna sztuka bydła i trzy metry zboża od rodziny).

**14.11.2000** Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie wszczęła śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej powiatu sanockiego w latach 1944-47.

**15.11.1923** związany z ziemią sanocką i dowodzący wcześniej sanockim 2 Pułkiem Strzelców Podhalańskich gen. Gustaw Truskolaski objął czasowo funkcję dowódcy 2 Dywizji Górskiej.

**15.11.1941** do powiatu sanockiego wchodzącego w skład Generalnej Guberni włączono 9 gmin leżących na wschód od Sanu, wcześniej znajdujących się pod okupacją sowiecką, m.in. Lesko i Ustrzyki Dolne. Wylączone natomiast Rymanów, Jaśliska i Brzozów, które zostały włączone do nowopowstałego powiatu krośnieńskiego.

**15.11.1945** członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonują napadów na kilka wsi w powiecie sanockim. W Zboiskach uprowadzają i mordują pracownika tamtejszego majątku, po jednej osobie zabijają w Markowcach i na drodze z Prusieka do Zahutynia, zaś w samym Prusieku śmiertelnie ranią pięcioosobową rodzinę Polaków, którzy umierają przed nadejściem pomocy.

**16.11.1930** w wyniku wyborów do Sejmu posłem z listy Bezpartyjnego Bloku Wspierania Rządu zostanie urodzony w Zagórze Fryderyk Krasicki.

(sj)

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu [www.podkarpackahistoria.pl](http://www.podkarpackahistoria.pl), kontakt: [jakubowski@interia.pl](mailto:jakubowski@interia.pl) Fot. archiwum, domena publiczna

## LOKALE NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

- ★ Mieszkanie 76m<sup>2</sup>, cztery pokoje. Osiedle Błonie. Tel: 503-042-377
- ★ Mieszkanie 37m<sup>2</sup>, IV p., ul. Sadowa, tel. 792-611-781
- ★ Mieszkanie 66,08 m<sup>2</sup>, I piętro, 4 pokoje, ul. Daszyńskiego 3, po kapitalnym remoncie, tel. 501-601-353
- ★ Dom drewniany, 4 pokoje, 15 arów działka, Trepca, cena: 195 tys. zł., tel. 501-370-566
- ★ Dom w zabudowie szeregowej, dzielnica Wójcystwo, tel. 13-46-49-016
- ★ Dom murowany 110m<sup>2</sup> do remontu, działka 6 arów, tel. 784-733-057
- ★ Działki budowlane do 20 arów, w Czerteżu, tel. 13-90-30-482

### Posiadam do wynajęcia

- ★ Wynajmę mieszkanie uczennicom, tel. 533-013-833
- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103
- ★ Pokoik dla uczennicy, tel. 13-46-38-663

## AUTO MOTO

### Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654

## RÓŻNE

### Sprzedam

- ★ **Drewno opałowe**, tel. 504-372-404
- ★ **Silnik do 126 p**, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640
- ★ Ziemniaki ekologiczne, tel. 792-287-602

**DYŻURY  
W RADZIE MIASTA**  
17 listopada 2016 r.  
(czwartek) pokój nr 8  
dyżur pełni radny  
**Marian  
Osękowski**  
w godz. 17-18

**„SZWAGIER – MEBLE”**  
poleca meble  
na zamówienie klienta,  
pomiar i doradztwo gratis,  
**FACHOWY MONTAŻ**  
Zapraszamy:  
Nowosielce 313  
kom. 602 465 102

**PROFIL**  
ogrodzenia, bramy, balustrady  
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
tel. 13-463-20-09

**Bezpyłowe cyklinowanie  
i lakierowanie podłóg  
Renowacja schodów**  
tel. 730-083-117

**Pożyczki! Super oferta!**  
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!  
Pożyczki dla każdego, proste zasady,  
minimum formalności, dzwoń!  
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Potrzebujesz  
pieniędzy, wejdź:  
www.daiglob.pl**  
(zakładka daiglob a-count)

**TYGODNIK SANOCKI  
numer jeden  
od 25 lat**  
Letnie rabaty,  
promocje na reklamy  
i ogłoszenia  
tel. 13-46-402-21

**POGLESZ**  
Agencja Pośrednictwa Pracy  
**PRACA**  
Agencja Pośrednictwa Pracy „POGLESZ”  
z siedzibą w Sanoku poszukuje osób chętnych  
do podjęcia pracy w charakterze  
**pracownika fizycznego.**  
OSOBY ZAINTERESOWANE PODJĘCIEM PRACY PROSZĘ O KONTAKT TELEFONICZNY  
512 302 642 13 46 54 134

**MULTI OKNA I DRZWI  
Z PVC I AL  
PROMOCJA  
NA PŁYTY G-K I PROFILE**  
**PARAPETY – WSZYSTKIE ROZMIARY – NATYCHMIAST**  
Producent MULTI s.j.  
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,  
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.  
**TRANSPORT GRATIS**

## Kupię

★ Kupię Starocie, tel. 506-407-205, email: antyki.sanok@wp.pl  
STARE KARTKI POCZTOWE, MAPY, DOKUMENTY, KSIĄŻKI, REKLAMY, BIŻUTERIĘ, MONETY, GRAFIKI, OBRAZY, RZEŻBY, ODZNAKI, ODZNACZENIA WOJSKOWE, MUNDURY, PAMIĄTKI, ZEGARY, SZABLE, BAGNETY, PATERY, ANTYKI ORAZ INNE BIBELOTY. **Płatne gotówką od ręki!**

## PRACA

### Dam pracę

★ **Zatrudnię Instalatora – Hydraulika do pracy w Niemczech**, tel. 508-260-214

## Usługi

★ **Podjęmę się koszenia łąk i nieużytków**, tel. 504-372-404  
★ **Przeprowadzki, transport**, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.  
★ **Cyklinowanie**, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530  
★ **Remontowe**, układanie glazury, paneli podłogowych, szpachlowanie, malowanie, płyty gipsowe, małe naprawy glazury, tel. 516-479-540

**Cyklinowanie – bezpyłowe**,  
układanie podłóg, lakierowanie,  
renowacje, w ofercie parkiet  
tel. 506-356-210

**Mediestetica** **Klinika FLEBO**  
lek. med. Beata Zubrzycka, spec. dermatolog.  
medycyna estetyczna – pełen zakres  
Mezoterapia, redermalizacja, botox, wypełniacze, peelings  
medyczne, osoczki bogatopłytkowe, Dermapen, Plexr.  
**Klinika FLEBO** Rejestracja pn.- pt. 12.00-17.00  
ul. II Armii WP 42 tel. 600-250-233  
38-500 Sanok www.mediestetica.eu

**FREZOWANIE  
ROZWIERCANIE  
KOMINÓW** **Wkłady  
żaró - kwaso  
odporne**  
sprzedaż - montaż  
F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48  
604 500 288 605 530 288  
**www.rozwiercaniekominow.pl**

**TYGODNIK SANOCKI  
CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ**

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo  
– cena jednego słowa 0,80 zł  
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**  
– moduł podstawowy 16,81 cm<sup>2</sup> (41 mm x 41 mm) 42 zł  
– filigran 8 cm<sup>2</sup> 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**  
– reklama na pierwszej stronie + 100%  
– reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**  
ogłoszenia standardowe:  
– moduł podstawowy 36 zł  
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej  
– tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł  
– tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł  
– tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt  
– maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów (reklamy)**  
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)  
– 260 x 120 px – 20,00 zł  
– 260 x 260 px – 40,00 zł  
– 260 x 380 px – 60,00 zł

## Korepetycje

★ **Matematyka**, tel. 509-466-264  
★ **Matematyka w domu ucznia**, tel. 504-189-811  
★ **Matematyka z dojazdem do domu**, tel. 660-855-095

### Podziel się z drugim

★ **Udostępnię (nieodpłatnie) osobny pokój** – w zamian za drobną pomoc w domu, tel. 537-533-141  
★ **Potrzebującym oddam peruki**, tel. 532-453-263

**Karo Moskitiery**  
żaluzje, rolety, folie, plisy  
Jagiellońska 48, czynne od 9-12  
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**ALPINISTYCZNE  
USŁUGI WYSOKOŚCIOWE**  
spawanie  
malowanie  
prace ślusarskie  
montaż - demontaż reklam  
wiele innych prac wymagających  
użycia technik linowych...  
tel. 504 783 544  
\* Spracujemy do współpracy spółdzielnie mieszkaniowe, firmy, instytucje oraz osoby prywatne, wystawiamy faktury vat!

**Redakcja nie odpowiada  
za treść reklam i ogłoszeń.**

**Dyrektor GOKSiT w Solinie  
z/s w Polańczyku**  
działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Solina, GOKSiT Polańczyk oraz na stronach internetowych (esolina.pl, goksolina.pl) został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Solina przeznaczonych do najmu. Wykaz został wywieszony dnia 07.11.2016 r. na okres 21 dni.

**NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!**  
- piasek, żwir,  
- tłuczeń, kliniec,  
- pospółka,  
- kamienie ozdobne  
**SANOK**  
ul. Rymanowska 41  
**SKŁAD  
KRUSZYW**  
PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m<sup>3</sup>!

**PROGRAM REGIONALNY** **WOJEWÓDZTWO  
PODKARPACKIE** **UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO**  
Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.  
**UNIJE POŻYCZKI DLA FIRM (2,83 %)**  
Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl  
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41  
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)  
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

**REKLAMA**  
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE  
**GFX** STUDIO  
plansze i gadżety reklamowe  
banery, ulotki, katalogi  
strony i aplikacje internetowe  
tanie druki czarno-białe  
**WWW.GFX.SANOK.PL**

**GAZAŻE BLASZANE**  
- WZMOCNIONE  
BRAMY GARAZOWE, KOJCE DLA PSÓW  
tel. 13-440-92-06, 512-245-075  
www.robstal.pl

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia  
**reklama-sanok.pl**  
tel. 510 248 147  
**100 zł netto**  
**PROMOCJA!**  
ulotki a6 jednostronne  
nakład 10 000 szt  
cena 123 zł brutto

**GARAŻE  
"DAR MET"**  
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!  
0889 419 049  
0608 419 476  
017 851 46 72  
DOSTĘPNE  
RÓŻNE WYMIARY



## Miejsko - Powiatowo - Gminne obchody Narodowego Święta Niepodległości

### PROGRAM UROCZYŚCÍ

**Godz. 10.45** - zbiórka pocztów sztandarowych przy Domu Sokoła -  
złożenie wiązanki przez Zarząd TG "Sokół"

**godz. 11.00** - Uroczysta Msza Święta w kościele p.w. Przemienienia Pańskiego

#### z udziałem:

- władz samorządowych miasta, powiatu i gminy
- oddziału reprezentacyjnego 21. Batalionu Logistycznego 21 BSP
  - górniczej orkiestry dętej PGNiG
- zespołu "SOUL" pod kierownictwem Pani dr Moniki Brewczak
  - pocztów sztandarowych
- młodzieży sanockich szkół i mieszkańców miasta

#### po Mszy Świętej:

- złożenie wiązanki przez władze samorządowe pod Krzyżem Pamięci
- złożenie wiązanki pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki
- przemarsz na cmentarz przy ulicy Rymanowskiej

#### na cmentarzu:

- zapalenie zniczy przez władze samorządowe przy Krzyżu Powstańców
- przemówienie Burmistrza Miasta Sanoka Tadeusza Pióro
  - apel poległych
  - salwa honorowa
  - składanie wieńców
- zakończenie uroczystości hymnem państwowym

### IMPREZY TOWARZYSZĄCE

**5 listopada godz. 12:00** - Plac Harcerski - XI Bieg Sokoli - Niepodległościowy - organizator TG Sokół

**10 listopada godz. 12:00** - Plac Harcerski

Posadzenie drzewka "INKA" poświęconego Danucie Siedzikównie - organizator LOP Sanok

**10 listopada godz. 17:00** - Pomnik Tadeusza Kościuszki

Harcerski Capstrzyk - organizator ZHP Hufiec Ziemi Sanockiej

**10 listopada godz. 17:00** - Sala koncertowa Państwowej Szkoły Muzycznej

Koncert Muzyki Polskiej z okazji Święta Niepodległości - organizator PSM Sanok

**11 listopada godz. 19:00** - kościół pw. Przemienienia Pańskiego

Koncert Patriotyczny w wykonaniu zespołów: SOUL, SOULIKI i chóru SONORES

**13 listopada godz. 18:00** - kościół p.w. Chrystusa Króla

Wieczornica Patriotyczna - organizator ZHP Hufiec Ziemi Sanockiej

11  
LISTOPADA

Klasa okręgowa

# Zwycięska powtórka z Uherzec

**ISKRA PRZYSIETNICA – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 1-2 (0-2)**
**Bramki:** Bieda (88-karny) – Sieradzki (24), Adamiak (41).

**Ekoball Stal:** Krzanowski – Pawiak, Śmietana, Florek, Kaczmarek – Gąsior (58. Folta), Jaklik, Adamiak, Ząbkiewicz (83. Kramarz), Romerowicz (65. Prystupiuk) – Sieradzki (46. Kuzio).

Znów wyjazdowe zwycięstwo 2-1, jak dwa tygodnie wcześniej z Szarotką Uherce, zresztą po meczu o dość podobnym scenariuszu. Drużyna Ekoballu Stal ponownie prowadziła dwoma bramkami, by w końcówce stracić gola, fundując sobie chwilę nerwów. Nasz zespół umocnił się na pozycji lidera, przewaga wynosi już 3 punkty.



Mecz w Przysietnicy piłkarze Ekoballu Stal (w niebieskich strojach) rozstrzygnęli już do przerwy, strzelając 2 gole. Potem było trochę nerwów, ostatecznie jednak punkty pojechały do Sanoka

**POZOSTAŁE WYNIKI:**

**Górniki Strachocina – LKS Skołyszyn 5-1 (3-1)**  
 Bramki: Mogilany 2 (20, 44), Kot (15), Bok (60), Kwolek (70).  
**Zamczysko Mrukowa – Przełom Besko 1-4 (0-2)**  
 Bramki: Szybka 3 (40, 44, 70), Niemczyk (58).

**W piątek drużyna Ekoballu zagra u siebie z Przełęczą Duklą, a w niedzielę – na zakończenie rundy jesiennej – mecz w Strachocinie. Początek spotkań o godz. 12.**

Ligi regionalne

## „Kompletna” runda Szarotki Nowosielce

Dwa miesiące po zwycięstwie nad Stalą Rzeszów zespół Cosmosu Nowotaniec nie zdołał pokonać przed własną publicznością drugiej drużyny ze stolicy Podkarpacia, ulegając Resovii. Dla odmiany LKS Pisarowce ograł Sokoła Nisko, dzięki czemu rywali udało się wyprzedzić w tabeli. Derby klasy A przyniosły wysokie zwycięstwo LKS Zarszyn nad Bukowianką Bukowsko, mimo że do przerwy prowadzili goście. W klasie B nie lada wyczynu dokonała Szarotka Nowosielce, po wygranym meczu na szczycie z Juventusem Poraż kończąc pierwszą część sezonu z kompletem zwycięstw. Przewaga lidera wzrosła do 15 punktów!



Tomasz Jaklik (z prawej) strzelił pierwszego gola dla Pisarowic

**III liga**
**Cosmos Nowotaniec – Resovia Rzeszów 0-2 (0-1)**
**IV liga**
**LKS Pisarowce – Sokół Nisko 2-1 (1-0)**  
 Bramki: Jaklik (31), Walaszczyk (53).

**Klasa A**
**LKS Zarszyn – Bukowianka Bukowsko 5-2 (1-2)**  
 Bramki: Wąchocki 3 (35, 77, 85) – Jasiński (61), Saljuk (63) – Rakoczy 2 (10, 44).

**Jawornik Czarna – Victoria Pakoszcówka 2-2 (1-2)**

Bramki: Stupak (26), Radwański (45).

**Orzeł Bażanówka – Start Rymanów 1-7 (0-0)**

Bramki: Faka (89).

**Klasa B**
**Szarotka Nowosielce – Juventus Poraż 4-2 (2-1)**

Bramki: Buczek 2 (70-głową, 89-głową), Siwik (27-wolny), Mołocznik (31) – Osenkowski (5-karny), Mindur (58-głową).

**Orkan Markowce – LKS Odrzechowa 1-1 (1-1)**

Bramki: Ambicki (40) – T. Wajda (4).

**Orion Pielnia – LKS II Pisarowce 2-1 (1-0)**

Bramki: M. Sabat (41), T. Wijas (77) – R. Siwik (68-samo-bójcza).

**LKS Płowce/Stróże Male – LKS Czaszyn 1-2 (1-0)**

Bramki: Wilczyński (25) – Wadył (70-wolny), Burian (82).

 Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Podkarpackie ligi juniorów

## Wyszarpany remis

Drużyny Ekoballu Geo-Eko zakończyły rundę jesienną meczami z Siarką Tarnobrzeg, rozegranymi na Euroboisku w Pakoszcówce. Starsza rzutem na taśmę wyszarpała remis, podnosząc się po голу straconym w... ostatniej minucie. Młodsza doznała porażki mimo sporej przewagi.

**Juniorzy starsi**
**EKOBALL SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 1-1 (0-0)**  
 Bramka: Gabrychowicz (90+3).

Mecz walki z lekką przewagą Ekoballu. W końcówce za drugą żółtą kartkę z boiska wyleciał Jakub Wolański i goście zwiertzyli szansę na zdobycie kompletu punktów. Siarka mocniej ruszyła do ataku, w ostatniej minucie obejmując prowadzenie, gdy jeden z rywali wykorzystał sytuację sam na sam z Grzegorzem Niedzielą. Wydawało się, że nic już nie odbierze tarnobrzeżanom zwycięstwa, ale w doliczonym czasie drużyna Grzegorza Pastuszaka pokazała charakter. Najpierw bramkarz kapitalnie obronił strzał Michała Borka z 7 metrów, ale w ostatniej akcji gospodarze wreszcie dopięli swego. Po dośrodkowaniu Igora Hydzika z rzutu wolnego w polu karnym powstało ogromne zamieszanie, w którym najwięcej zimnej krwi zachował obrońca Bartosz Gabrychowicz, z kilku metrów trafiając pod poprzeczkę. Brawo!



Bartosz Gabrychowicz fetuje zdobycie wyrównującej bramki.

**Juniorzy młodszy**
**EKOBALL SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 1-2 (1-0)**  
 Bramka: Paszkowski (12).

Dziwne spotkanie, w którym obie drużyny lepiej radziły sobie, grając... pod wiatr. Ekoballowcy rozpoczęli planowo, od gola Kacpra Paszkowskiego, który popisał się piękną solówką, po minuciu kilku rywali – z bramkarzem włącznie – trafiając do siatki z ostrego kąta. Potem gospodarze mieli kilka okazji do podwyższenia wyniku, najlepszych nie wykorzystali Kacper Słysz i Paszkowski. Zmarnowane zemściły się tuż po przerwie, gdy Siarka doprowadziła do wyrównania. Kwadrans później goście trafili w zamieszaniu po kornerze, zdobywając zwycięską bramkę. Mimo usilnych starań, naszej drużynie nie udało się już odwrócić losów meczu.

Piłkarski festiwal dzieci

## Zabawa z Akademią

Impreza z okazji drugiej rocznicy powstania Akademii Piłkarskiej, rozegrana w I Liceum Ogólnokształcącym.



Były to zawody dla piłkarzy rocznika 2010 i młodszych, w których uczestniczyła blisko setka dzieciaków. Obok sanoczkich klubów – Akademii Piłkarskiej i Ekoballu – wystąpiły też: JKS Jarosław, MOSIR Brzozów i Wilczki Lesko. Nie prowadzono wyników, tabel, ani klasyfikacji, liczyła się przede wszystkim piłkarska zabawa i integracja. Uśmiechnięte buzie małych zawodników stanowiły najlepsze podsumowanie festiwalu, który odbywał się pod hasłem: zabawa, pasja, radość.

## XI Bieg Sokoli – Niepodległościowy

## Pod dyktando przyjezdnych

Tradycyjne wyścigi ulicami Sanoka znów miały niezłą frekwencję – na starcie stanęło blisko 140 osób. Pod nieobecność najlepszego przed rokiem Artura Kerna z Unii Hrubieszów bieg główny na 5 km wygrał Michał Wojciechowski z Witaru Tarnobrzeg. Wśród kobiet zwycięstwo ponownie odniosła Katarzyna Albrycht z Krościenka Wyżnego. Tytuł obronił też Szymon Gużkowski z KKB MOSiR Krosno, najszybszy na 2,5 km. W rywalizacji pań 1. miejsce zajęła reprezentująca ten sam klub Weronika Kołek.



Wyścig ruszył spod „Domu Sokola”, najlepsi od razu narzucili ostre tempo. Najlepiej wytrzymał je widoczny na pierwszym planie Michał Wojciechowski (nr 83), zawodnik Witaru Tarnobrzeg

Jak zwykle wyścigi rozgrywało według sprawdzonej formuły – wszyscy ruszali razem spod „Domu Sokola”, następnie biegnąc ulicami: Piłsudskiego, 3 Maja, Rynek, Zamkową, Żwirki i Wigury, 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, Szopena i pod górę Mickiewicza. Po pierwszej pętli rywalizację kończyli uczestnicy zmagania na 2,5 km. Jak przed rokiem wygrał Gużkowski (jedyne z wynikiem poniżej 8 minut), o 4 sekundy wyprzedzając Krystiana Kurzydło z organizującej imprezę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i o ponad pół minuty Bartłomieja Jachimowskiego z Siedliska. Niezwykle zacięta była walka kobiet,

bo Kołek finiszowała zaledwie sekundę przed Martyną Łuszcz z Komunalnych. Na pozycji 3. Urszula Filip z Halicza Ustrzyki Dolne. Wszystkie uczestniczki biegu na krótszym dystansie klasyfikowane były w jednej grupie wiekowej – do 35 lat.

Znacznie lepszą frekwencję miał bieg główny na 5 km, którego uczestnicy pokonywali dwa okrążenia. Już na półmetku Wojciechowski (2. miejsce przed rokiem) prowadził z wyraźną przewagą, później jeszcze ją powiększając. Ostatecznie głuchomienny zawodnik z Tarnobrzega jako jedyny uzyskał czas poniżej 15 minut. Niespełna 20 sekund później finiszowała



Sporej sztuki dokonał Jarosław Ziolo, przez cały dystans biegu głównego pchając wózek, w którym siedziała jego córeczka

Hubert Wierdak z Korczyny, zwycięzca sprzed dwóch lat. Miejsce 3. wywalczył Jakub Burghardt z Sokola Muszyna. Najwyżej z naszych zawodników uplasował się Damian Dziewiński z Sokola, sklasyfikowany na 8. pozycji z czasem 16.17. Zaznaczmy, że przypało mu zwycięstwo w kategorii 30-39 lat, w której 3. był Grzegorz Fedak. Gonitwę pań jak przed rokiem wygrała Albrycht przed swoją siostrą Martą Prajzner, 3. lokata tym razem dla Marzeny Moskal z Krosna.

Najstarszym uczestnikiem wyścigu był 67-letni Jan Ostrowski z Korczyny, a najmłodszą zawodniczką zaledwie 8-letnia Nikola Brzeżawska z Sanoka. A kto zrobił największą furorę? Z pewnością Jarosław Ziolo (Sanok), który przebiegł dystans 5 km, pchając przed sobą... wózek z dzieckiem.

– Na bieg zdecydowałem się dosłownie pół godziny przed startem. Postanowiłem wziąć córkę, może złapie biegowego bakcyła. Oczywiście uzyskany wynik (finiszował z czasem 20.02 – przyp. aut.) nie był najważniejszy, tym bardziej, że 5 km to nie moja konkurencja. Ja generalnie biegam dłuższe dystanse, nawet ultramaratony górskie – powiedział Ziolo.

## II Widacki Bieg Niepodległości

## Wszyscy na podiach

Już dzień po starcie przed własną publicznością Damian Dziewiński, Grzegorz Fedak i Krystian Kurzydło pojechali do Widacza, zajmując miejsca na podiach swoich grup wiekowych.

Był to wyścig na 7800 m, w którym uczestniczyło ponad 100 osób. Generalnie Dziewiński wywalczył 4. pozycję, finiszując w czasie 28.38, a Fedak był 6. z wynikiem 29.47. W kat. 30-39 lat, rozgrywanej z udziałem blisko 30 zawodników, przypadły im odpowiednio lokaty 2. i 3. Natomiast Kurzydło z czasem 33.43 uplasował się na 3. miejscu w kat. do 18 lat.

– W porównaniu do ubiegłego roku trasa została wydłużona o ponad 2 km. Biegliliśmy w bardzo trudnych warunkach, przy padającym deszczu i błocie po kolana. Walkę o 3. miejsce stoczyłem na finiszu, wyprzedzając rywala o 9 sekund. Zwycięstwo generalne odniósł Hubert Wierdak z czasem 28:00, dzień wcześniej 2. w Sanoku – powiedział Fedak.



Nasi na podium: po lewej D. Dziewiński, po prawej G. Fedak

## I... TAKA Tarnowska Dyszka 2016

## Drugi wśród najstarszych

W Sanoku nie wystartował Marek Nowosielski, oszczędzając siły na rozgrywany nazajutrz bieg w Tarnowie. Z niezłym skutkiem, efekt to 2. miejsce w kat. wiekowej.

Dystans 10 km nasz weteran pokonał w czasie 41.02, co dało mu miejsce w czołowej setce (94. pozycja generalnie, 89. wśród mężczyzn) ponad 750 uczestników wyścigu.

W kat. + 60 lat, rozgrywanej z udziałem kilkunastu zawodników, Nowosielski ustąpił tylko Andrzejowi Maciołowi z Krakowa. Rywal okazał się szybszy o 2,5 minuty.

Wyjaśniła się kwestia koloru medalu, jaki Nowosielski zdobył podczas Mistrzostw Polski Weteranów w Maratonie, rozgrywanego dwa tygodnie wcześniej w ramach 34. Toruń Marathon. Przypomnijmy, że w trakcie dekoracji doszło do zamieszania – sanoczanin wyczytany został jako zdobywca tytułu, po czym sam ustąpił miejsca na najwyższym stopniu podium zawodnikowi najszybszemu w kat. + 60 lat. Wiele wskazywało na to, że rywal nie zgłosił formalnie udziału w MP, ostatecznie jednak figuruje w protokołach jako złoty medalista. – I bardzo dobrze, bo był szybszy ode mnie, więc należało mu się złoto. I nie powinny tego zmieniać żadne kwestie formalne – powiedział Nowosielski.

## BIEG NA 5 KILOMETRÓW (89 osób)

**Mężczyźni (72 zawodników):**

**Open:** 1. Michał Wojciechowski (Wiatr Tarnobrzeg) – 14.55, 2. Hubert Wierdak (Korczyna) – 15.12, 3. Jakub Burghardt (Sokół Muszyna) – 15.30, 4. Tomasz Pocięcha (www.radekklecze.pl) – 15.41, 5. Mirosław Pabisz (KKB MOSiR Krosno) – 15.43, 6. Konrad Dzedzic (Szkola Aspirantów PSP Kraków) – 15.48.

**Kat. do 19 lat:** 1. Marcin Kuliga (KKB MOSiR Krosno), 2. Maciej Tomaszewski (Resovia Rzeszów JGB Sokół Jarosław), 3. Dominik Kijowski (KB Krościenko).

**Kat. 20-29 lat:** 1. Pocięcha, 2. Pabisz, 3. Dzedzic.

**Kat. 30-39 lat:** 1. Damian Dziewiński (Sokół), 2. Paweł Sikorski (Krosno), 3. Grzegorz Fedak (Sanok).

**Kat. 40-49 lat:** 1. Radosław Ślaski (NJU Strzyżów), 2. Andrzej Cisek (Rzeszowskie Gazele i Gepardy), 3. Piotr Jastrząb (Lesko).

**Kat. +50 lat:** 1. Józef Kubik (Ropczyce), 2. Henryk Mussur (MOSiR Krosno), 3. Grzegorz Oleksyk (Halicz Ustrzyki Dolne).

**Kobiety (17 zawodniczek):**

**Open:** 1. Katarzyna Albrycht – 17.22, 2. Marta Prajzner (obie Krościenko Wyżne) – 18.28, 3. Marzena Moskal (Krosno) – 21.11.

**Kat. do 35 lat:** 1. Anna Łuszczyc (ASPAWEN Rzeszów), 2. Patrycja Amrozkiewicz (Nowe Brusno), 3. Judyta Amrozkiewicz-Gromek (Sanok).

**Kat. powyżej 35 lat:** 1. Katarzyna Marć (Krosno), 2. Ewa Patla (Krosno), 3. Wioletta Marek (Iwonicz Zdrój).

## BIEG NA 2,5 KILOMETRA (47 osób)

**Mężczyźni (29 zawodników):**

**Open:** 1. Szymon Gużkowski (KKB MOSiR Krosno) – 07.58, 2. Krystian Kurzydło (Sokół) – 08.02, 3. Bartłomiej Jachimowski (Siedliska) – 08.34, 4. Paweł Stach – 8.39, 5. Rafał Kurek (obaj Sokół) – 8.44, 6. Piotr Mackiewicz (Lesko) – 9.07.

**Kat. do 19 lat:** 1. Gużkowski, 2. Kurzydło, 3. Stach.

**Kat. 20-29 lat:** 1. Jachimowski, 2. Maksymilian Lewicki (Team Trepcza), 3. Julian Babiarz (Sanok).

**Kat. 30-39 lat:** 1. Piotr Kubit (Strzyżów).

**Kat. 40-54 lata:** 1. Stanisław Garbaszewski (Sanok), 2. Stanisław Lewicki (Team Trepcza).

**Kobiety (18 zawodniczek)**

**Open:** 1. Weronika Kołek (KKB MOSiR Krosno) – 09.54, 2. Martyna Łuszcz (Komunalni) – 09.55, 3. Urszula Filip (MKS Halicz Ustrzyki Dolne) – 10.05.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

## Półmaraton kobiet w Madrycie

## Agata w dziesiątce

Ponownie świetny start Agaty Kramarz, która zajęła 8. miejsce w kategorii 35-39 lat.

Pierwsza edycja wyścigu w stolicy Hiszpanii zgromadziła blisko 1200 zawodniczek. W tak licznej stawce żona Edmunda Kramarza wywalczyła 22. pozycję generalnie, a zarazem 8. w grupie wiekowej, którą rozgrywano z udziałem 250 pań. Agata finiszowała z czasem 1:33.47, bardzo dobrym, biorąc pod uwagę, że bieg rozgrywano na trudnej trasie i przy ulewnym deszczu. Wyścig miał bardzo mocną obsadę, z kilkoma olimpijkami z Afryki i Europy.



## Międzynarodowy Turniej „Oldboys Sanok Cup”

## Gospodarze zafundowali dwie dychy

Pod znakiem dwucyfrowek stały już półfinały, w których hokeiści z Grodu Kraka pokonali słowacki Oldboys Stropkov (już w połowie meczu było 7-1), a sanocka drużyna wygrała z GKS Tychy. Nasi zawodnicy prowadzili 6-0, potem nieco zwalniając tempo, ale oczywiście wynik ani przez moment nie był zagrożony. Hat-tricka ustrzelił Maciej Mermer, jeszcze dwa sezony wstecz występujący w pierwszej drużynie sanockiej.

Porażkę z gospodarzami turnieju tuzianie powetowali sobie w meczu o 3. miejsce, pewnie pokonując Słowaków. Walki i emocji w końcu miał dostarczyć finał, tymczasem i to spotkanie okazało się dość jednostronne, bo jakim wynikiem Cracovia Pany pokonała hokeistów ze Stropkova, takim przegrała z KH Oldboys Sanok. Nasza drużyna spokojnie punktowała rywali, a do tego bardzo pewnie bronił Tomasz Lisowski. Znow 3 bramki zdobył Mermer – tę ostatnią tuż przed końcem meczu – w klasyfikacji strzelców doganiając R. Adamecko ze Stropkova.

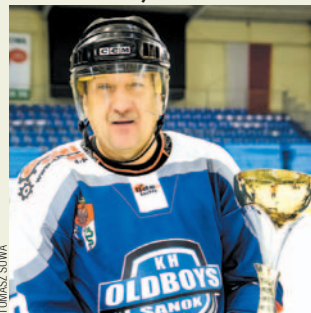
Impreza w Arenie zakończyła się bezapelacyjnym zwycięstwem zespołu KH Oldboys Sanok, który był wyjątkowo mało gościnny, oba mecze wygrywając w dwucyfrowych rozmiarach. W finale nasi zawodnicy nie dali szans Cracovii Pany Kraków.



W finalowym meczu turnieju hokeiści KH Oldboys Sanok nie dali szans Cracovii Pany Kraków, odnosząc zwycięstwo w dwucyfrowych rozmiarach

## ZYGMENT WÓJCİK, kapitan KH Oldboys Sanok:

– Treningi rozpoczęliśmy już w sierpniu, więc forma jest niezła, ale chyba nikt nie spodziewał się, że w obydwu meczach strzelimy aż po 10 goli. Ten turniej był jednym z elementów przygotowań do kolejnych Mistrzostw Polski Oldbojów, podczas których będziemy chcieli powalczyć o odzyskanie tytułu.



**Skład KH Oldboys:** Tomasz Lisowski – Zygmont Wójcik, Krzysztof Rocki, Maciej Mermer, Marcin Ćwikła, Norbert Cieraciew, Sławomir Gulbinowicz, Daniel Marczak, Jacek Jakubaszek, Jacek Mazur, Radosław Wituszyński, Ryszard Pawlik, Dawid Hućko, Krzysztof Ząbkiewicz, Jakub Pihut, Grzegorz Zgoda i Robert Brejta.

## Międzynarodowy Turniej „OLDBOYS SANOK CUP”

## Półfinały:

**CRACOVIA KRAKÓW – OLDBOYS STROPKOV 10-3**  
Bramki: Śliwa 2, Kiklica 2, Kozendra, Cupiał, Komarczew, Pomykała, Bojko, Szostak – Adamecko 3.

**KH OLDBOYS SANOK – GKS TYCHY 10-5**  
Bramki: Mermer 3, Hućko 2, Wituszyński, Cieraciew, Gulbinowicz, Marczak, Pihut – Żbik 2, Chromowicz, Sornek, Wawrzonkowski.

## Mecz o 3. miejsce:

**GKS TYCHY – OLDBOYS STROPKOV 8-5**  
Bramki: Sornek 3, Pachut 2, Tabaka, Lis, Bersiński – Adamecko 3, Micenko, Flesar.

## Finał:

**KH OLDBOYS SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 10-3**  
Bramki: Mermer 3, Jakubaszek 2, Hućko, Rocki, Ząbkiewicz, Wituszyński, Wójcik – Gulewski, Kozendra, Śliwa.

## Sanocka Liga Unihokeja

## Dwucyfrowka Wilków, sześć goli Sujkowskiego!

Trzecia kolejka była bardziej zacięta od dwóch poprzednich, znak to, że rozgrywki idą w dobrym kierunku. Pierwsze zwycięstwa w sezonie odniosły drużyny Coś słodkiego i AZS PWSZ, natomiast z kompletami punktów pozostają już tylko Esanok.pl Wilki i Szukamy Sponsora. Ci pierwsi po dwucyfrowym rozbięciu Komputronika umocnili się na pozycji lidera.



Drużyna Esanok.pl Wilki wygrała trzeci mecz w sezonie

Początek meczu był jednak szokujący, bo już w 2. min ekstraligowcy przegrywali 0-2 po bramkach Piotra Zadyłaka. Zimny prysznic podzielał na nich orzeźwiająco, bo potem już tylko Wilki trafiały do siatki, w sumie aż 12 razy. Główna w tym zasługa Jakuba Sujkowskiego, który zdobył... połowę goli dla obrońców tytułu. Sporo bramek padło również w pojedynku „poszukiwaczy” z Besco. Drużynę wicelidera do zwycięstwa poprowadzili Radosław Sawicki (hat-trick)

**ESANOK.PL WILKI – KOMPUTRONIK 12-2 (7-2)**  
Bramki: Sujkowski 6, T. Sokolowski 2, Leś, D. Popek, P. Sokolowski, Nazarkiewicz – Zadylak 2.

**FOREST – AZS PWSZ 1-2 (0-0)**

Bramki: Kot – Ziemba, Kaczorowski.

**COŚ SŁODKIEGO – EL-BUD 2-1 (1-1)**

Bramki: Dębicki, Packanik – Latusek.

**SZUKAMY SPONSORA – BESCO 5-3 (1-1)**

Bramki: Sawicki 3, Brukwicki 2 – Mirosław Cybuch 2, B. Milczanowski.

i Maciej Brukwicki (2 trafienia).

Pozostałe dwa pojedynki okazały się wyjątkowo zacięte, w obydwu padł typowo piłkarski rezultat 2-1. Najpierw AZS PWSZ pokonał Foresta, bramki zdobywając w końcówce meczu. O zwycięstwie „Studentów” przesądził gol Macieja Kaczorowskiego w przedostatniej minucie. Potem Coś Słodkiego poradziło sobie z El-Budem, a bramkę na wagę kompletu punktów zdobył Piotr Packanik.

## Ligi młodzieżowe

## Młodzicy po karnych

Niezły weekend drużyn STS UKS Niedźwiadki MOSiR – trzy zwycięstwa w pięciu meczach. Młodzicy pokonali na wyjeździe Podhale Nowy Targ, żacy u siebie UKH Dębica, a minihokeiści wygrali jeden z dwóch meczów podczas drugiego turnieju na Słowacji, który tym razem odbył się w Michalovcach.

## Młodzicy

**PODHALE NOWY TARG – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 4-5 pk. (2-1, 1-2, 1-1; 0-0, k. 0:1)**

Bramki: Ginda 2 (16, 23), Dobosz (25), Dżugan (45); k. Dżugan.

Drużyna Krzysztofa Ząbkiewicza pojechała na mecz bez sześciu podstawowych zawodników, mimo gry na niewiele ponad dwie piątki notując bardzo dobry występ. Choć początek był fatalny, bo już w 2. min rywale prowadzili 2-0. Potem zaczęło się odrabianie strat. Dwa gole zdobył Damian Ginda, a po 1 – Szymon Dobosz i Wiktor Dżugan. W regulaminowym czasie padł remis, dogrywka też nie przyniosła rozstrzygnięcia, więc strzelano karne. W serii najazdów trafił tylko Dżugan, grający pierwszy raz po kontuzji.

## Żacy starsi

**PODHALE NOWY TARG – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 7-4 (0-3, 4-0, 3-1)**

Bramki: Sienkiewicz (3), Żółkiewicz (6), Niemczyk (17), Lisowski (44).

Niedźwiadki wystrzelały się w pierwszej tercji, prowadząc już 3-0 po bramkach Filipa Sienkiewicza, Dawida Żółkiewicza i Patryka Niemczyka. Mocny początek kosztował gości dużo sił, bo potem trafiali już niemal tylko gospodarze, jeszcze w drugiej odsłonie przejmując prowadzenie. W ostatniej tercji rozmiary porażki zmniejszył Krystian Lisowski.

## Żacy młodszy

**STS UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK – UKH DĘBICA 6-4 (0-1, 4-2, 2-1)**

Bramki: Łańko 2 (28, 31), Szarzyński (20), Karnas (21), Czopor (26), Górniak (44).

Emocjonujący mecz, w którym zespół Tomasza Wolanina długo musiał gonić wynik, bo było 0-2 i 1-3. Potem jednak Niedźwiadki zdobyły 5 goli z rzędu, zasłużenie sięgając po komplet punktów. Dwa razy trafił Oliwier Łańko, a po 1 bramce strzelili: Hubert Szarzyński, Marcel Karnas, Maciej Czopor i Karol Górniak.



Niedźwiadki w ataku na bramkę dębican

## Minihokej

**HK MICHALOVCE – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 9-8 (0-6, 9-2)**

Bramki: Słomiana 2, Szarzyński, Tymcio, Sawicki, Burczyk, Niemczyk, Bąk.

Na jednej połowie lodowiska dużą przewagę mieli gospodarze, na drugiej goście, ale w sumie o gola więcej uzbierało się rywalom. A szkoda, bo Niedźwiadki wysoko prowadziły. Dobra lekcja na przyszłość. Dwie bramki zdobył Jakub Słomiana, a po 1 – Szarzyński, Karol Tymcio, Adam Sawicki, Sebastian Burczyk, Kacper Niemczyk i Miłosz Bąk.

**MSKM TREBISOV – STS UKS NIEDŹWIADKI MOSIR SANOK 8-20 (2-12, 6-8)**

Bramki: K. Stabryła 2, Szarzyński 2, Tymcio 2, Sawicki 2, Burczyk 2, Niemczyk 2, Izdebski 2, Śnieżek, Czopor, S. Stabryła, Samborski, Marczak, Brzeżawski.

Wysokie zwycięstwo naszych chłopców, choć na jednej tafla trwała zacięta walka. Aż siedmiu zawodników zdobyło po 2 gole, a byli to: Krzysztof Stabryła, Szarzyński, Tymcio, Sawicki, Burczyk, Niemczyk i Jakub Izdebski. Na listę strzelców wpisali się też: Jan Śnieżek, Czopor, Szymon Stabryła, Leon Samborski, Bartosz Marczak i Sebastian Brzeżawski.

## NORDIC WALKING

# Tytuł Michalskiego, srebro Nalepki

Nasi eksportowi „kijkarze” zdobyli dwa medale podczas IX Maratonu Beskidy – II Mistrzostw Polski w Maratonie Górskim NW, które rozegrano w miejscowości Radziechowy koło Żywca. Andrzej Michalski wywalczył złoto w kategorii 50-59 lat, a Jerzemu Nalepce przypadł srebrny krążek w kat. 60-69 lat.

Wyścig rozgrywano na trasie liczącej blisko 43 kilometry, która miała prawie 1300 m przewyższeń. Pierwsze 10 km wiodło ulicami miasta, następnie zawodnicy ruszyli ku Skrzycznemu. Kilka godzin później Michalski finiszował z czasem 5:13,33, co dało mu 5. miejsce generalnie w stawce ponad 70 uczestników maratonu, a zarazem złoty medal w grupie wiekowej. Niestety, tytu-

łu mistrzowskiego nie obronił 12. w klasyfikacji łącznej Nalepka, ostatecznie zajmując 2. miejsce w swojej kategorii. Sanoczanin finiszował z czasem 5:28.12. Szybszy o 3,5 min okazał się Edward Mucha z Limanowej.

Start Jerzego Nalepki możliwy był dzięki wsparciu finansowemu Burmistrza Miasta Sanoka.



Andrzej Michalski (z lewej) i Jerzy Nalepka maszerowali szybko



## SHORT-TRACK

## Medalowy komplet

Druga runda Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych rozegrana została na lodowisku w Gdańsku, gdzie najlepiej z łyżwiarzy MOSiR-u jeździł Michał Pawłowski. Nasz zawodnik wywalczył aż cztery medale w kategorii juniorów C.

Syn trenera Romana Pawłowskiego rozpoczął od 3. miejsca w wyścigu na 1500 metrów, uzyskując czas 2.54,540. W kolejnych biegach – na 500 i 1000 metrów – były 2. pozycje, odpowiednio z wynikami 50,087 i 1.49,817. We wszystkich startach Michał miał niewielką stratę do zwycięzcy. Rezultaty te sprawiły, że Pawłowskiemu przypadła 2. lokata w klasyfikacji łącznej gdańskich zawodów.

W tej samej grupie wiekowej dziewcząt 9. miejsce zajęła Jagoda Matuła (6. na 500 i 1000 m oraz 9. na 1500 m), a 11. Emilia Kapalska (m.in. 7. na 1000 m i 9. na 500 m). Short-trackistki MOSiR-u ściagały się też w juniorkach D. Lepiej wypadła Sandra Sienkiewicz – 5. pozycja (4. na 500 m, 5. na 1000 m i 6. na 777 m). Czołową dziesiątkę zamknęła Adrianna Carbone (m.in. 8. na 777 i 1000 m).



Michał Pawłowski wywalczył cztery miejsca na podium

## SPORT SZKOLNY

## Trójkolorowi przelajowcy

Nasi reprezentanci przywieźli medale wszystkich kolorów z Mistrzostwa Województwa w Sztafetowych Biegach Przelajowych, które rozegrano w Krośnie. Wśród chłopców z podstawówek wygrała SP4 przed SP1, w zmaganiach gimnazjalistów brąz dla G3.

W zawodach wystartowały aż 72 drużyny. Rozegrano 6 biegów na dystansie 10x800 m, a w każdym rywalizowało po 12 zespołów. W wyścigu najmłodszej grupy chłopców „czwórka” zdobyła złoto z czasem 32.12, wyprzedzając „jedynekę” o 24 sekundy. Wśród dziewcząt 6. miejsce

dla sztafety SP1. Rywalizację gimnazjalistów z brązowym krążkiem zakończyli zawodnicy „trójki”, finiszujący z wynikiem 28.03. Ich szkolne koleżanki uplasowały się na 6. pozycji. W rywalizacji licealistów 9. miejsce zajęły dziewczęta z ILO, a 12. lokata przypadła chłopcom z ZS3.

## WĘDKARSTWO

## Mistrz umocnił lidera

Po przedostatnich zawodach Muchowego Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego prowadzenie w klasyfikacji łącznej umocnił mistrz kraju Michał Fejkiel z koła nr 1, który jest już bardzo blisko końcowego zwycięstwa.

Tym razem wędkarze spotkali się na Sanie w Łączkach. Najlepiej z muszkarzy „jedynek” wypadł Bogdan Lisiewski, któremu 17 złowionych lipieni dało 3. miejsce. Pozycję niżej uplasował się Józef Rycyk, 8. był Fejkiel, 9. Robert Tobiasz (po 12 ryb), a 10. Krzysztof Witek (10). Wśród juniorów 2. pozycja przypadła Patrykowi Rycykowi (7).

Fejkiel umocnił się na pozycji lidera i przed finałowymi zawodami o 16 punktów wyprzedza byłego mistrza świata, Marka Wälczyka z Jasła. Wydaje się, że nasz muszkarz, w tym sezonie prezentujący rewelacyjną formę, nie może stracić tej przewagi. Natomiast w juniorach Rycyk ma tylko punkt więcej od Szymona Konieczkowi z Rymanowa.

## TENIS STOŁOWY

## Drugi remis SKT

LUKS BURZA III ROGI – SKT G3 SANOK 9:9

Punkty: Nowak 3,5, Morawski 2,5, Wronowski 1,5, Gomułka 1,5.

W czwartym meczu sezonu drugi remis pingpongistów SKT G3, tym razem z nieco niżej notowanym rywalem. Punktował głównie grający trener Marian Nowak.

Po pierwszej serii gier pojedynczych gospodarze objęli dwupunktowe prowadzenie, nasza drużyna wyrównała wygranymi do zera deblami. Potem oba zespoły grały zrywami – Burza zdobywała po trzy punkty, w międzycz-

asie tracąc cztery. Przy wyniku 9:7 rywale bliscy byli zwycięstwa, ale w ostatnich dwóch pojedynkach swoje pojedynku po 3:0 wygrywali Nowak i młody Piotr Gomułka, dzięki czemu stanęło na remisie.

## SIATKÓWKA

## Pucharowy mecz TSV

## Znowu z AGH Kraków

W najbliższy weekend I-ligowa drużyna TSV gra w Spale, tydzień później u siebie z Hajnówką, ale podopiecznych Krzysztofa Frączka będzie można zobaczyć w akcji już 3 dni wcześniej. W środę nasi siatkarze zmierzą się z AHG Kraków w IV rundzie Pucharu Polski (początek meczu o godz. 17). Będzie to już piąty pojedynek z krakowianami w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

## Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Po dwa zwycięstwa Sanoczanki i TSV

Po słabszej kolejce sprzed dwóch tygodni drużyny Sanoczanki PBS Bank i TSV TG Sokół szybko wróciły na właściwy kurs. Bilans ostatniego weekendu to cztery zwycięstwa w sześciu meczach – po dwie wygrane dziewcząt i chłopców.

## Juniorki

SANOCZANKA PBS BANK SANOK – KARPATY MOSiR KROSNO 3:1 (17, 19, -22, 15)

Czwarte z rzędu zwycięstwo wychowanek Ryszarda Karaczkowskiego, do tego po naprawdę dobrym meczu. W zdobyciu kompletu punktów nie przeszkodziła nawet chwilowa dekoncentracja w trzecim secie, którą zdołały wykorzystać krośnianki, wracając do gry. Jednak w czwartej partii Sanoczanka na tyle podkręciła tempo, że przeciwnik mógł zapomnieć o doprowadzeniu do tie-breaka.



Siatkarki Sanoczanki PBS Bank wygrały czwarty mecz z rzędu. Niech zwycięska seria trwa jak najdłużej

## Kadetki

UKS MOSIR JASŁO – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 0:2 (-21, -16)

UKS GIMNAZJUM DĘBOWIEC – SANOCZANKA PBS BANK SANOK 2:0 (19, 18)

Turniej w Krośnie okazał się połowicznie udany dla naszej drużyny. Dyspozycja dnia wystarczyła do pokonania zespołu z Jasła, przewagę widać było zwłaszcza w drugiej odsłonie. Niestety, w pojedynku z Dębowcem siatkarki Sanoczanki popełniły zbyt dużo błędów własnych, by myśleć o wygraniu choćby jednego seta.

## Kadeci

TSV TG SOKÓŁ SANOK – UKS DWÓJKA STAŁOWA WOLA 3:0 (17, 22, 8)

Kolejna wygrana zespołu TSV, po której objął prowadzenie w tabeli! Był to zarazem rewanż naszych siatkarzy za ubiegłoroczną porażkę, jeszcze w lidze młodzików. – Kluczem do zwycięstwa okazała się przede wszystkim dobra zagrywka – podkreślił trener Maciej Wiśniowski.

## Młodzicy

AKS V LO II RZESZÓW – TSV TG SOKÓŁ SANOK 0:2 (-14, -16)

AKS V LO RZESZÓW – TSV TG SOKÓŁ SANOK 2:0 (18, 19)

Podobnie jak w przypadku kadetek Sanoczanki turniej rozgrywano w Krośnie, gdzie również siatkarze TSV wygrali jedno z dwóch spotkań. Był to mecz z drugą ekipą rzeszowską, zakończony gładkim zwycięstwem. Bardziej zacięty okazał się pojedynek z AKS I, jednak w tym przypadku więcej argumentów mieli rywale.



Zwycięska sztafeta SP4 wraz z opiekunem (Bartłomiej Grega)


I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE  
IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W SANOKU  
STOWARZYSZENIE INICJATYW WYCHOWAWCZYCH IM. KS. WIESŁAWA SIWCA w SANOKU zapraszają na

**X**

**KONCERT CHARYTATYWNY**

SANOCKI DOM KULTURY 25.11.2016  
Godz. 16:30 i 19:30

Występy wokalne,  
instrumentalne,  
taneczne i wiele innych!



Bezpłatne wejściówki na koncert do odebrania w I Liceum Ogólnokształcącym.  
Wolne datki zebrane podczas koncertu w całości zostaną przeznaczone  
na akcję MIKOŁAJ organizowaną przez  
STOWARZYSZENIE INICJATYW WYCHOWAWCZYCH IM. KS. WIESŁAWA SIWCA.

## SDK

## Kino SDK

„Za niebieskimi drzwiami” – przygodowy, dla młodych widzów; seanse w sobotę i niedzielę o 14.00

„Jestem mordercą” - dramat; seanse w sobotę i w niedzielę o godz. 18.00, w poniedziałek o 19.45, wtorek 19.30, środa i czwartek o 18.45.

„Bociany” - film animowany; seanse w poniedziałek, środę i czwartek o godz. 16.00

„Ja, Daniel Blake” - obyczajowy; seanse w sobotę i niedzielę o godz. 16.00, w poniedziałek, środę i czwartek o godz. 17.45.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w czwartek 10 listopada o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

## Polskie i światowe przeboje operowe

10 listopada o godz. 17.00 Międzynarodowa Grupa Operowa SONORI ENSEMBLE wykona największe polskie i światowe przeboje operowe m.in. z „Halki”, „Straszego Dworu”, „Carmen:...

## Otwarte warsztaty taneczne

Uwaga, dorośli! Na otwarte warsztaty taneczne Sanocki Dom Kultury zaprasza 12 i 13 listopada w godzinach 17.00 – 20.00. Temat warsztatów – tańce narodowe.

## Andrzejki z Polą Negri

Na wieczór andrzejkowy zaprasza Kino Sanockiego Domu Kultury; w programie niemy film „Mania” z Polą Negri w roli głównej i z muzyką na żywo w wykonaniu zespołu Czerwie. Środa 30 listopada, godz. 18.00, cena biletu 15 zł/

## BWA

## Spektakl dla najmłodszych

17 listopada (czwartek) o godz. 16.30 w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się spektakl teatru Barnaba z Gdańska zatytułowany „Franek Szpilka, Calineczka” – pełna przygód historia małego chłopca, który odnalazł swoje miejsce na świecie.

Realizowany jest w ramach cyklu warsztatów „Teatr fajna sprawa”. Cena biletu 2 zł



## W koło trójkąta

Wystawę prac plastycznych Juliusza Kosiny zatytułowaną „W KOŁO TRÓJKĄTA” można oglądać w BWA Galerii Sanockiej do drugiego grudnia.

Wstęp wolny

## PTTK



## Koło Przewodników PTTK w Sanoku



zaprasza na

wykład prof. dr hab. Stanisława Nicieji

p.t. *"Wołyń - prawda i legenda"*

Wykład zostanie poprzedzony koncertem Pieśni Patriotycznej,

w wykonaniu chóru "Animato"

pod dyrekcją dr Moniki Brewczak

działającego przy Państwowej Szkole Muzycznej

I i II stopnia w Sanoku



Zapraszamy – 16 listopada 2016 r. (środa)

do Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku na godz. 17:00

WSTĘP WOLNY

## MH

## 1956-Polska-Węgry-Historia-i-pamięć

Od 8 listopada na dziedzińcu sanockiego zamku wystawa plenerowa: 1956-Polska-Węgry-Historia-i-pamięć

Jest to wspólne przedsięwzięcie Instytutu Pamięci Narodowej, Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie i węgierskiego odpowiednika IPN – Komitetu Pamięci Narodowej (Nemzeti Emlékezet Bizottságának – NEB). Ich celem jest przybliżenie wypadków z 1956 roku w Polsce i na Węgrzech oraz ukazanie uniwersalnego dążenia do wolności ludzi żyjących w systemie komunistycznym. Jest to również okazja do pokazania losów dwóch narodów, które mimo różnej historii w czasie II wojny światowej znalazły się po tej samej stronie żelaznej kurtyny oraz losów ludzi, którzy mimo trudnej sytuacji umieli walczyć o wolność, nieść sobie wzajemnie pomoc i dawać wsparcie. Równoległe w przekazie będzie akcentowany polski wymiar roku 1956, począwszy od antykomunistycznej rewolty mieszkańców Poznania w 1956 roku.

Wystawa w Sanoku została zorganizowana dzięki współpracy rzeszowskiego oddziału IPN i powiatu sanockiego. Będzie można ją oglądać przynajmniej do końca roku.



## MOSIR

## Ślizgawka

Ślizgawka odbędzie się:

12 listopada (sobota) godz. 18.00–19.00 i 13 listopada (niedziela) godz. 16.00–17.00 oraz 18.00–19.00.

Każdy, kto w ty dniu przyjdzie na ślizgawkę w strój związany z Halloween, wejdzie za darmo.

## INNE

## Wójt Gminy Dydnia zaprasza

21 listopada w Dydni odbędzie się uroczyste otwarcie Szkoły Muzycznej I Stopnia, na które zapraszają wójt gminy Dydnia Jerzy Adamski i dyrektor SM Elżbieta Przytasz. Początek uroczystości o godz. 10.00

## SPROSTOWANIE

W poprzednim „Tygodniku Sanockim” błędnie informowaliśmy, że czytanie w ramach festiwalu Tu CZY-TAM odbywało się w restauracji Wyszynk Sanocki. Prostuje: miejscem festiwalowych spotkań była restauracja Karczma.

Kolumnę opracowali  
ab i msw